

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXII Nr 285 (7993) KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota, niedziela, 3-4 grudnia 1983 r. Cena 5 zł 2 1

DZIŚ W NUMERZE

- Z tej maki będzie chleb ● Zielone złoto ● Wędrownia na poziom 720
- W świecie niespokojnego ducha
- Zasadzka (2) ● Nad Mińskiem nie ma smogu ● „Głos dzieci“

Na świecie

Indie zaniepokojone militaryzacją Pakistanu

Indie niepokoją się coraz bardziej strategicznym sojuszem wojskowym łączącym Pakistan ze Stanami Zjednoczonymi. Potwierdził to jeszcze raz indyjski minister spraw zagranicznych, Narasimha Rao, kiedy wskazywał, iż rząd Stanów Zjednoczonych postawia włączyć Pakistan do liczby państw uprawnionych do pomocy wojskowej USA, do których udaje się też amerykański personel wojskowy. Narasimha Rao zwrócił też uwagę, że w USA włączono Pakistan do strefy naczelnego dowództwa USA, do którego zadań należy kierowanie operacjami sił szybkiego reagowania. Pakistan określono mianem „obszaru żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych”.

Bundestag w sprawie Lambsdorffa

Zachodniemiecki Bundestag pozbawił w piątek immunitetu poselskiego federalnego ministra gospodarki, Otto Lambsdorffa (FDP), umożliwiając tym samym prokuraturze wniesienie oskarżenia przeciwko temu politykowi. Otto Lambsdorff jest oskarżony o korupcję. Miał on otrzymać od koncernu Flicka sumę 135 tysięcy marek na fundusz partii FDP, w zamian za przyznanie koncernowi ulg podatkowych. Lambsdorff odrzucił powyższe zarzuty. Bundestag podjął decyzję jednogłośnie.

W kraju

Delegacja KC NSPJ przebywała w Polsce

W dniach 1-2 bm. przebywała w Polsce na zaproszenie KC PZPR delegacja KC NSPJ z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Guenterem Mittagiem.

Guenter Mittag został przyjęty przez I sekretarza KC PZPR, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego.

Polscy żołnierze udali się na Bliski Wschód

Już od dziesięciu lat pokojową służbę na Wzgórzach Golan pełnią polscy żołnierze. Na Wzgórze Golan odleciała pierwsza grupa nowej zmiany żołnierzy polskiego kontyngentu wojskowego. Przejeli oni zadania, które dotychczas wykonywali ich poprzednicy na bliskowskich posterunkach — żołnierze XX zmiany. Dowódcą XXI zmiany polskiego kontyngentu wojskowego sił zbrojnych ONZ jest płk Leon Załuska.

Spotkania poetyckie im. E. Stachury

W Toruniu rozpoczynają się dziś ogólnopolskie spotkania poetyckie im. Edwarda Stachury. Biorą w nich udział poeci, piosenkarze oraz aktorzy i zespoły teatralne prezentujące spektakle oparte na utworach tego poety. Imprezom towarzyszyć będzie seminarium literackie poświęcone twórczości Edwarda Stachury.

W regionie

Handel się stara...

Polczyn Zdrój. Przed paroma dniami otwarto tu nowy sklep spożywczo-cukierniczy pod patronatem Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Koszalinie. Jest to pierwszy tego typu sklep w województwie — z dostawami bezpośrednio z hurtowni. Mieszkańcy Polczyna mają nadzieję, że zaopatrzenie nadal będzie tak urozmaicone, jak w pierwszych dniach po otwarciu. (warp)



Fot. J. Patan

0 węgla i górnikach

mówi minister Czesław Piotrowski

Od dwóch lat gospodarka nasza nie ma problemu z węglem. Nikt w przemyśle nie może już tłumaczyć się jego niedostatkami. Cemu zawdzięczamy ten sukces, jakie sprawy trzeba jeszcze rozwiązać, aby miał on charakter bardziej trwały? — to główne problemy, o których rozmawiał dziennikarz PAP z ministrem górnictwa i energetyki gen. dyw. Czesławem Piotrowskim. Oto ciekawsze fragmenty tego wywiadu:

- Wszystko wskazuje na to, że tegoroczny plan wydobycia węgla zostanie wykonany. W sumie górnictwo powinno dostarczyć ok. 190 mln ton węgla, z czego ok. 35 mln ton przeznaczono na eksport.
- Reforma w górnictwie jest wdrażana, ale po to, aby przynosiła efekty, jej rozwiązania muszą uwzględnić specyfikę tego działu gospodarki. Ze względu na obowiązujące ceny urzędowe węgla, niemożliwe było przejście kopalń na samofinansowanie. Trudno więc było mówić o ich samodzielności. Biorąc to wszystko pod uwagę —

sila i efekty, jej rozwiązania muszą uwzględnić specyfikę tego działu gospodarki. Ze względu na obowiązujące ceny urzędowe węgla, niemożliwe było przejście kopalń na samofinansowanie. Trudno więc było mówić o ich samodzielności. Biorąc to wszystko pod uwagę —

a więc zróżnicowanie kosztów wydobycia, centralne bilansowanie węgla i konieczność zapewnienia odpowiednich jego dostaw dla różnych odbiorców — górnictwo musiało być potraktowane cennie.

● Przeciętny górnik pracuje na trzy zmiany, 46 godzin tygodniowo, w tym również w soboty, które gdzie indziej są dniami wolnymi. Nie było sobót pracujących w górnictwie — nie było też węgla. Praca górników w te dni to ok. 1/6 całego wydobycia:

(dokończenie na str. 2)

Żałoba w Libanie

Bejrut (PAP). 1 bm. w Bejrucie zamordowano wybitnego przywódcę Drużów, szajka Halima Takieddine. W piątek w zachodnich dzielnicach Bejrutu, zamieszkiwanych głównie przez muzułmanów, były zamknięte wszystkie sklepy, szkoły i instytucje użyteczności publicznej. Ogłoszono go bowiem dniem żałoby. Natomiast doniesienia napływające z północnolibańskiego portu Tripoli, wskazują, że wokół tego miasta znów wybuchły walki między siłami palestyńskimi wiernymi Arafatowi i zwolennikami Abu Mussy.

„Barbórkowe” święto

Zbliżającą się „Barbórkę” zalogi kopalń węgla kamiennego i innych gałęzi przemysłu wydobywczego oraz zakładów i przedsiębiorstw górniczych obchodzą będą w poczuciu dobrze wypełnionego obowiązku wobec kraju i społeczeństwa. Wczoraj odbyły się uroczyste spotkania kierownictwa resortu górnictwa i energetyki oraz władz woj. katowickiego z przodującymi młodymi górnikami i uczniami szkół górniczych. W Bytomiu przodującym członkom dozoru górnictwa wręczono honorowe spady górnice. W Galerii Sztuki Współczesnej w

Katowicach otwarta została krajowa wystawa amatorskiej twórczości górników.

Obchody górniczego święta zainaugurowali „biali” górnicy z inowrocławskich kopalni soli. Swe święto obchodzą również górnicy najstarszej w świecie czynnej kopalni — tysiącletniej Wieliczki. W podziemiach kopalni soli odbyła się uroczystość barbórkowa.

Także w zagłębiu siarki — w „Siarkopolu” miały wczoraj miejsce tradycyjne uroczystości barbórkowe. (PAP)

Budowlani finiszują!

(Inf. wł.) Zadania planu na ten rok uspołecznionego, wielorodzinnego budownictwa w województwie słupskim zakładają zbudowanie i przekazanie inwestorom 1801 mieszkań. Wprawdzie pozostało już niewiele czasu do końca roku, ale chyba wszystko wskazuje na to, że tym razem budowlani wyjdą obronną ręką z tegorocznych zmagania z planem i wieloma trudnościami — szczególnie zaopatrzeniowymi.

W Wojewódzkim Zarządzie Budownictwa w Słupsku przekonało nas, iż nie ma obaw o zrealizowanie całości zadań. Z napływających meldunków wynika, że zadania tegorocznego planu

wykonano już przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego w Słupsku, Lęborku, Bytowie, Miastku i Człuchowie. Swoje zadania wykonało także Chojnickie PBRol, które część swo

jego potencjału wykonawczego zaangażowało w Słupskiem. Poza tym finiszuje załoga największego w Słupskiem wykonawcy — Słupskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, któremu bardzo niewiele brakuje, żeby zameldować o nawet przedterminowym wykonaniu zadań. Natomiast do końca roku będą zmagali się z planem lęborskie i człuchowskie przedsiębiorstwo budowlane.

(dokończenie na str. 2)

Kutry wyszły z portów

(Inf. wł.) W piątek w pasie wybrzeża morskiego panowała ładna pogoda. Wiatr był słaby, powietrze — mroźne. Z pogody tej skorzystali rybacy morscy. W nocy z czwartku na piątek wyszła na łowiska flota kutrowa Wybrzeża Środkowego. Na łowiskach pracowały załogi 23 kutrów „Korabia” w Uście, 24 statków „Kutry” w Darłowie i 25 jednostek „Barki” w Kołobrzegu. Kutry z Darłowa poszukiwały głównie śledzi. Po kilku godzinach

nach trawienia sieci, na pokład wydobywano po 2,5 tony ryb. Podobne wyniki w połowach śledziowych miały kutry z Kołobrzegu i Ustki. Sześć statków darłowskich przebywało w morzu ze sprzętem do połowu dorszy.

W polskiej strefie rybackiej od listopada występują duże ławice szprotów. Kilka statków z Kołobrzegu i Ustki prowadziło poło-

(dokończenie na str. 2)

Z prac Rady Ministrów

- Ocena wyników wizyty delegacji CSRS
- Bezpieczeństwo i porządek publiczny

Biuro Prasowe Rządu informuje — na posiedzeniu 2 bm. Rada Ministrów PRL rozpatrzyła i aprobowala informację o przebiegu i wynikach oficjalnej wizyty delegacji, jaką złożyła w Polsce delegacja państwowa Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej pod przewodnictwem sekretarza generalnego KC KPCz, prezydenta CSRS, Gustava Husaka.

Podkreślono z zadowoleniem, że wizyta i przeprowadzone w jej toku rozmowy stały się doniosłym wydarzeniem w stosunkach między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Czechosłowacką Republiką Socjalistyczną. Wizyta stała się kolejnym ważnym ogniwem wzrostu aktywności oraz umacniania pozycji naszego kra-

(dokończenie na str. 2)

Zuchwała kradzież 25 skrzynek ze złotem i biżuterią

Rzym (PAP). Grupa nie zidentyfikowanych osobników dokonała w czwartek zuchwałego napadu na magazyn lotniska Marco Polo w Wenecji. Przebieg napadu do złudzenia przypominał napad na londyńskim lotnisku Heathrow sprzed tygodnia, który przyniósł bandytom łup wartości ponad 36 mln dol. Skok w wydaniu weneckim przyniósł jednak znacznie skromniejszy łup: 25 skrzynek ze złotem i wyrobami jubiler-

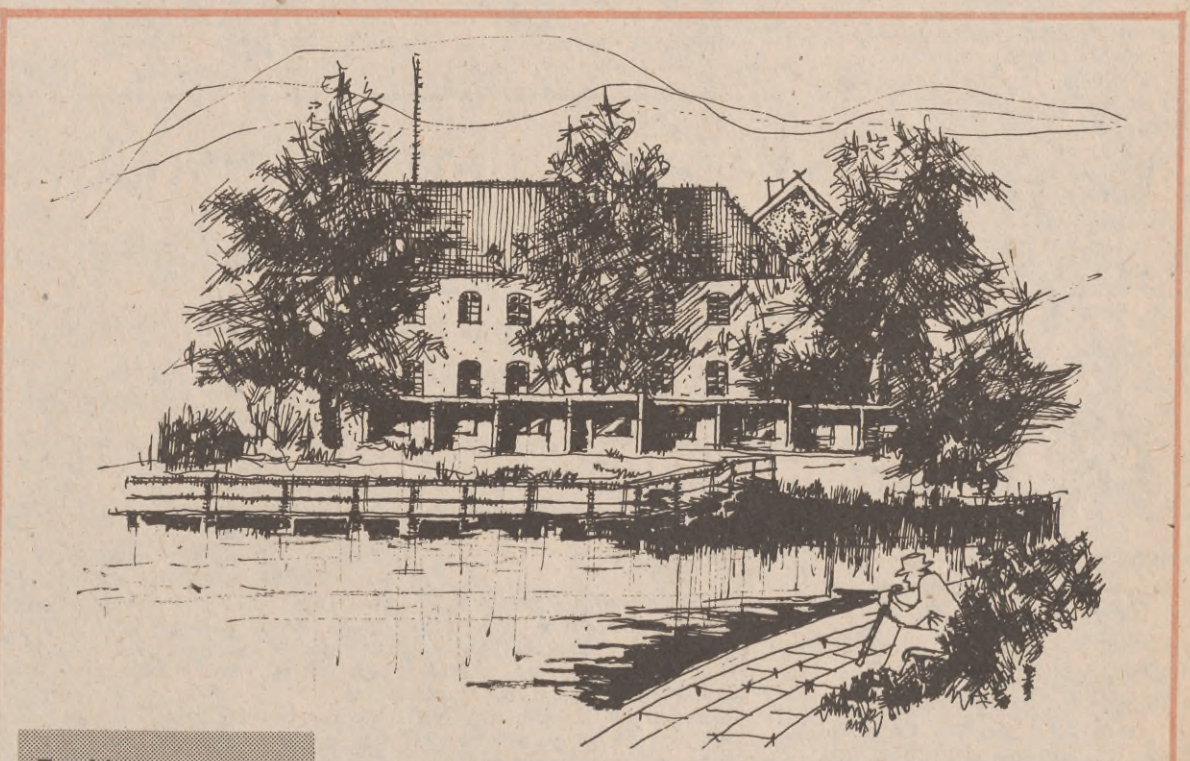
skimi wartości ponad 3 mld lirów, czyli niespełna 2 mln dol. Skrzyńki były przewożone w Vincenzy do Frankfurtu nad Menem. Sześciu napastników sterroryzowało 4 strażników i 10 tragarzy, zmuszając ich do położenia się na ziemi i zachowując przez cały czas zimną krew przeładowało „towar” do furgonetki. Bandyci sforsowali ogrodzenie lotniska, wydostając się na autostradę. Zorganizowana natychmiast obława nie dała wyniku.

Obcięcie dłoni za kradzież

Bejrut (PAP). 9 grudnia chirurg w Chartumie oświadczył, iż wprawdzonego w Sudanie nowego kodeksu karnego zgodnego z prawami islamu. Będzie to pierwszy przypadek zastosowa-

nia nowego prawa. Informację o egzekucji ogłosił minister spraw wewnętrznych Sudanu Ahmed Abd Er-Rahman. Islamski kodeks karny wprowadzono mocą decyzji prezydenta Nimejriego we wrześniu br.

3 grudnia br. Polskie Radio i Telewizja przeprowadzą w programach pierwszych o 16.55 tran-smisję uroczystej akademii z okazji Dnia Górnika.



Z teki Jerzego Gasiuła

Szczecinek, widok od strony południowej na najstarszą część zamku pochodzącą z XVII w. (dawny dom rycerski).

Z prac Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie

- Realizacja wniosków kierowanych do instancji partyjnych
- Działalność spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej
- Przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej

(Inf. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem I sekretarza KW Eugeniusza Jakubaszki obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego partii w Koszalinie. Na porządku dziennym obrad znalazła się ocena stopnia realizacji wniosków zgłoszonych do Komitetu Wojewódzkiego w okresie kampanii sprawozdawczo-programowej (do końca października br.) oraz ocena sytuacji społeczno-gospodarczej w spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej województwa koszalińskiego. Omówiono także dotychczasowy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz przygotowania do najbliższego plenum KW.

W wydanym biuletynie zawarto odpowiedzi na wnioski i postulaty zgłoszone pod adresem władz wojewódzkich i centralnych w okresie kampanii sprawozdawczo-programowej z r. 1982/83 oraz problemy podjęte do października br. Stwierdzono, że w porównaniu z kampanią sprawozdawczo-wyborczą 1980/81 liczba napływających wniosków znacznie się zmniejszyła. Zdecydowana większość wniosków zgłoszonych na zebraniach POP i OOP, posiedzeniach komitetów i egzektyw, dotyczy bezpośrednio administracji gospodarczej i państwowej różnorodnych sfer. Podejmowane były także wnioski o charakterze ogólnym, których realizacja leży w kompetencjach władz centralnych i wojewódzkich.

Do Komitetu Wojewódzkiego napłynęło łącznie 83 wnioski. Dotyczyły one m.in. problemów budownictwa mieszkaniowego, degradacji środowiska naturalnego, szczególnie w pasie nadmorskim; podnoszony jest problem plac i zaopatrzenia materiałowego w zakładach produkcyjnych, domaganie się poprawy warunków pracy szkół, przedszkoli, wnioskowano o nowe domy pomocy społecznej. W sferze produkcji rolnej jako najważniejsze problemy uznano potrzebę zwiększenia wapnowania gleb, nakładów na meliorację, rozwój budownictwa mieszkaniowego na wsi oraz pilne uregulowanie systemu ekonomiczno-finansowego w PGR.

Egzekutywa stwierdziła, że wszy-

stkie instancje w terenie analizowały stopień realizacji wniosków. Podkreślono konieczność skrócenia czasu załatwiania wniosków, szczególnie przez instytucje centralne.

Środkowopomorski Związek Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich w Koszalinie powstał w grudniu 1982 r. w miejsce WSOP. W skład Związku wchodzi samodzielne RSOP w Białogardzie, Kołobrzegu, Koszalinie, Świdwinie i Szczecinie. Baza produkcyjna spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej stanowi 225 ha sadów owocowych, 155 ha krzewów jagodowych, 290 ha truskawek, 340 ha warzyw. Realizacja opracowanego z inicjatywy KW i zatwierdzonego uchwałą WRN programu rozwoju produkcji ogrodniczej pozwoliła uzyskać samowystarczalność województwa w owoce. Pokazne ilości owoców sprzedaje się na eksport. Plan kontraktacji warzyw grutowych wynosi 11 tys. ton — 99 proc. planu.

Pomyślnie rozwija się pszczelarstwo. Wkrótce zakład w Trzecie będzie wykonywał ulę z nadstawką typu wielkopolskiego dla potrzeb koszalińskich pszczelarzy. Przetwórstwem owocowo-warzywnym zajmuje się 8 zakładów. Stan techniczny części zakładów jest zły. Plan inwestycyjny na najbliższe 5 lat przewiduje — niezależnie od nakładów na remonty i modernizację — budowę nowych zakładów.

W planach inwestycyjnych na pierwszy miejscowy spółdzielczości ogrodniczej stawia przechodnictwo i przetwórstwo oraz budowę chłodni. Koszt 300 mln złotych utworzy się z bazy, która ułatwi gromadzenie rezerwy na zaopatrzenie ludności. Warto podkreślić, że nowe obiekty wznoszone będą przez własny zakład budowlany.

Egzekutywa KW zwróciła uwagę na potrzebę zakładania plantacji zbliżonych w małych miastach i gminach. Zaaprobowała zamysł utrzymywania przez spółdzielców stałych kiermaszów sezonowych a także ujednolicenie cen obowiązujących na terenie województwa.

Mira Żółtak

O węgla i górnikach

mówi minister Czesław Piotrowski

(dokończenie ze str. 1)

30 mln ton węgla rocznie, czyli mniej więcej tyle, ile przeznaczamy go na eksport.

● Twierdzenie, że węgla mamy w nadmiarze jest nieporozumieniem. W br. nie wydobyliśmy ani jednej tony ponad to, co przewidywał plan i co przyjęto w bilansie. To, że część węgla skierowaliśmy na zwiększenie na szach zapasów wynika z kilku powodów: po pierwsze — ubiegłoroczna zima była łagodniejsza niż zakładano, po drugie — plan eksportu nie został wykonany, po trzecie — trzeba również pamiętać, że gospodarka na szach nie pracuje na pełnych obrotach.

● Przyzwyczailiśmy się do tego, że w gospodarce węgla starczyło zawsze tylko na styk. Ten stan trzeba zmienić. Decyzją Rady Mi-

nistrów nastąpi rozbudowa składowisk i utworzenie rezerwy państwowej w ilości 6 mln ton. W nadchodzących latach będzie my musieli martwić się nie tyle o to, że węgla jest za dużo, ale o to, jak utrzymać jego zapasy. Do roku 1985 nie ma żadnych szans na wydobycie większe, niż 190—192 mln ton, a i to jeśli górnicy pracować będą w soboty. Jeżeli mamy mówić o utrzymaniu dotychczasowego wydobycia, to każdego roku musimy przekazywać do użytku jedną nową kopalnię.

● Problemem są rosnące dotacje dla górnictwa. Wynikają one stąd, iż urzędowa cena węgla jest niższa od kosztów wydobycia. W ubr. dotacje te wyniosły ok. 66 mld zł., w br. wyniosą 88 mld zł., a w roku przyszłym zwiększą się do 137 mld zł. Szybki wzrost dopłat do górnictwa

jest prawie wyłącznie skutkiem rosnących cen maszyn i urządzeń oraz wszelkich usług świadczonych przez inne przemysły dla tego działu gospodarki. Wpływ płac górniczych na te koszty jest minimalny.

● Najpilniejsze obecnie problemy górnictwa to: przyjęcie programu określającego kierunki rozwoju bazy paliwowo-energetycznej, w oparciu o który powinny być kształtowane plany rozwoju całej gospodarki oraz dalszy rozwój bezpiecznych technologii wydobycia, które pozwoliłyby nam korzystać z pokładów głębokich, stromych i cienkich. Dla Śląska niezwykle ważnym problemem jest poza tym zmniejszenie strat i zniszczenia środowiska. Ostatnia kwestia to sprawy bezpieczeństwa pracy oraz socjalno-bytowe górników. (PAP)

Budowlani finiszują!

(dokończenie ze str. 1)

ne. Trudno powiedzieć, czy w pełni podają swoim zadaniom. Gdyby jednak miały „poślizg”, to i tak nie ma obaw o plany we 1801 mieszkań w województwie. Niektóre przedsiębiorstwa

zrealizowały nieco więcej zadań, niż planowały. Do tego trzeba jeszcze doliczyć mieszkania zbudowane w ramach akcji patronackiej. W Słupskiem po latach niepowodzeń, budowlani przełamują więc złą passę.

RW PRON organizuje konferencję o młodzieży

Z inicjatywy Rady Wojewódzkiej PRON w Koszalinie 8 bm odbędzie się wojewódzka konferencja pod hasłem „Wychowanie dzieci i młodzieży w województwie koszalińskim”. Weźmie w niej udział ponad 300 osób reprezentujących różne środowiska, m.in. placówki oświatowo-wychowawcze i szkoły, służbę zdrowia i milicję, zakłady pracy, rodziców. Referaty i komunika-

ty wygłaszane na konferencji zostały wydrukowane w specjalnym wydaniu książkowym. Otrzymały je wszyscy uczestnicy konferencji.

W miniony piątek odbyła się w siedzibie RW PRON konferencja prasowa na ten właśnie temat. Przewodniczący RW PRON J. Kiełb omówił ideę i program konferencji. (gk)

Spotkanie z laureatami „Kołobrzegu 83”

W stołecznym Klubie Garnizonowym odbyło się spotkanie kierownictwa GZP WP z twórcami i laureatami Festiwalu Piosenki Żołnierskiej „Kołobrzeg 83”. Przybyli znani kompo-

zytorzy, autorzy tekstów i aranżacji utworów, dyrygenci, piosenkarki i piosenkarze.

Mówiąc o roli festiwalu kołobrzegskiego w życiu kulturalnym wojska i kraju, szef GZP WP, wiceminister obrony narodowej gen. broni Józef Barała podkreślił walory ideowo-wychowawcze i wysoki poziom artystyczny tej imprezy. Festiwal piosenki żołnierskiej od lat cieszy się stałą pozycją wśród szerokiego kręgu odbiorców. (PAP)

Żądali zapłaty za życie dzieci

20 tys. zł za życie 6-letniego chłopca żądała od jego ojca „Organizacja punk” i jej szef — ps. Tygrys. Tak bowiem podpisano list groźący zamordowaniem dziecka w przypadku, gdy okup nie zostanie zapłacony. Od innej mieszkanke tego miasta ta sama grupa żądała 8 tys. zł groźąc zabiciem jej wnuczki. Życie innej 11-letniej dziewczynki miało kosztować 20 tys. zł. Funkcjonariusze Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Piotrkowie Trybunalskim szybko ustalili nazwiska podejrzanych o próby wymuszenia okupu. Grupa szantażystów (to: 19-letni Dariusz D., 18-letni Jacek B. i mający po 16 lat: Elżbieta D., Grzegorz D. i Krzysztof S. Trwa postępowanie przygotowawcze w tej sprawie. (PAP)

działania organów administracji i innych państwowych instytucji oraz organizacji społecznych, w bardziej skutecznej i konsekwentnej walce z przestępczością oraz dla umacniania warunków sprzyjających poszanowaniu prawa, wzmocnieniu dyscypliny i ładu publicznego Rada Ministrów powołała Komitet do Spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej.

Komitet został upoważniony do opracowywania założeń, podejmowania inicjatyw oraz zespołowych przedsięwzięć służących przestrzeganiu prawa i porządku publicznego.

Rada Ministrów rozpatrzyła i uchwaliła projekt Centralnego Planu Roczego na 1984 rok. Uwzględniła on wnioski wynikające z debaty sejmowej w dniu 22 listopada br., opinii Konsultacyjnej Rady Gospodarczej oraz wyniki konsultacji społecznej.

(PAP)

Posiedzenie komisji rewizyjnych PZPR, ZSL i SD

W Warszawie na wspólnym posiedzeniu obradowały wczoraj prezydium komisji rewizyjnych PZPR, ZSL i SD. Głównym tematem obrad była ocena działalności w siedzibie Centralnego Komitetu SD, jest problematyka reagowania na listy i skargi obywateli kierowane do organów władzy i administracji państwowej. (PAP)

List J. Andropowa do A. Papandreu

Ateny (PAP). Rzecznik rządu greckiego poinformował dziennikarzy, że premier Andreas Papandreu otrzymał osobisty list od sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Jurija Andropowa. W liście tym przywódca radziecki wyraża uznanie dla stanowiska Papandreu w sprawie zbrojeń nuklearnych NATO i dla wysiłków rządu greckiego podejmowanych w celu zapobieżenia groźnemu rozwojowi sytuacji w Europie.



Już za trzy tygodnie kolorowe bombki produkowane w koszalińskiej Spółdzielni Ozdób Choinkowych ozdobią świąteczne drzewka.

Fot. Jerzy Patan

Aresztowanie 18 działaczy podziemia

Prokurator wojewódzki w Bielsku-Białej zasądził areszt tymczasowy wobec 18 działaczy nielegalnych struktur b. NSZZ „Solidarność”.

Wśród aresztowanych znaleźli się 35-letni Jerzy B. szlifierz, pełniący obowiązki przewodniczącego tzw. Regionalnej Komisji Wykonawczej, 34-letni Krzysztof P., 31-letni Józef W., 34-letnia Grażyna S. oraz 28-letnia Barbara B. Wraz z 13 dalszymi aresztowanymi prowadzili oni od grudnia 1981 roku nielegalną działalność, w trakcie której wydawali ulotki, a następnie biuletyny „Solidarność — Podbeskidzie”.

Podczas aresztowania funkcjonariusze WUSW w Bielsku-Białej przejęli i zabezpieczyli radiostan-

cję nadawczą „Solidarność” produkcyjną szwajcarskiej oraz zlikwidowali drukarnię wraz ze sprzętem poligraficznym. Wykryto także podziemne archiwum z nagraniem audycji radiowej „Solidarność” oraz sprzęt magnetofonowy. Trwa śledztwo w tej sprawie. W toku śledztwa zeznał przez aresztowanych uzyskano dowody antypaństwowej działalności innych osób, a nie jest wykluczone, iż w tej sytuacji związani z tą grupą dalsi działacze podziemia decydują się — korzystając z amnestii — na dobrowolne ujawnienie. (PAP)

Współzawodnictwo klubów

(Inf. wł.) W województwie koszalińskim rozpoczęło się współzawodnictwo na najlepszą większą placówkę kultury w sezonie 1983/84. Organizatorów tego przedsięwzięcia jest wielu, począwszy od Wydziału Kultury i Sztuki, UW, Wojewódzkiego Komitetu ZSL, Zarządu Wojewódzkiego ZMW, WZSR „Samopomoc Chłopska” poprzez RSW „Prasa — Książka — Ruch” — PUPiK, Radę Wojewódzką Zrzeszenia LZS, Zrzeszenie PGR, Zarząd Wojewódzki OSP, Wojewódzki Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych po Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne i Wojewódzki Dom Kultury. Z tej długiej listy organizatorów wynika, że kultura na wsi w sposób bezpośredni czy pośredni zajmuje się bardzo wiele instytucji, organizacji, związków, zrzeszeń, towarzystw. Celem współzawodnictwa ogłaszanego corocznie w woj. koszalińskim jest połączenie wszystkich działań kulturalnych na rzecz upowszechniania kultury na wsiach. Chodzi tu głównie o propagowanie właściwych form organizacyjnych w większych placówkach kultury, rozwijanie amatorskiego ruchu artystycznego, pobudzanie aktywności

wszystkich, w końcu pielęgnowanie lokalnych tradycji kulturalnych.

Współzawodnictwem objęte zostały wszystkie kluby „Ruch i Rolnika” oraz świetlice wiejskie w województwie koszalińskim. Ocenie będzie podlegał okres od listopada br. do kwietnia 1984 roku. Ostateczne wyniki ustali komisja wojewódzka. Bezpośredni nadzór nad przebiegiem — współzawodnictwa sprawować będzie Wojewódzki Dom Kultury poprzez Miejsko-Gminne i Gminne Ośrodki Kultury. W konkursie tym liczy się doświadczenie wszystkich. Ocenianym będzie wygląd placówki, jej wystrój wewnętrzny, działalność Rady Klubu, amatorskich zespołów artystycznych, ilość nagród zdobytych na wszelkiego rodzaju konkursach, nowe inicjatywy, udział w akcjach i konkursach, praca społeczna na rzecz klubu a nawet sposoby gromadzenia funduszy i ich wykorzystanie.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu następnego roku. Przyznane zostaną wówczas na grody dziesięciu najlepszym klubom lub świetlicom i ich gospodarzom, członkom dziesięciu najlepszych Społecznych Rad Klubu oraz wyróżniającym się realizatorom współzawodnictwa w danej miejscowości. (ar)

Sport

Polski pięściarz na turnieju w Sofii

* 75 bokserów z sześciu krajów bierze udział w turnieju w Sofii, w międzynarodowym turnieju „Sofijski ring”. Wśród nich trojka Polaków: Wojciech Pawłowski, Jarosław Margas i Marek Pałucki.

Jako pierwszy z Polaków wystąpił w wadze średniej Wojciech Pawłowski, przegrywając jednogłośnie z Bułgarem Stojanowem.

Przeciwnikiem Jarosława Margasa w lekkosredniej będzie Bułgar Tomaszew. W wadze superciężkiej zgłoszono tylko dwóch pięściarzy i Marek Pałucki w finale zmierzy się z Bułgarem Dimitrowem.

Stenmark miał upadek

W Kranjskiej Gorze rozegrano siałom specjalny mecz o Puchar Świata. Zwyciężył Andreas Wenzel (Liechtenstein) — 1.39,55 przed Peterem Popanglowem (Bulgaria) — 1.40,30.

Zajmujący po pierwszym przejeździe pozycję wicelidera Szwed Ingermar Stenmark miał upadek przed metą drugiego przejazdu.



Szczęśliwcy synoptycy zapowiadają dzisiaj w województwie ko-

Kutry wyszły z portów

(dokończenie ze str. 1)

wy tych ryb, uzyskując ładne zaciągi — po 9 ton sprotów po kilku godzinach pracy. Połowy sprotów są jednak ograniczone ze względu na brak możliwości ich przetworzenia. Fabryki konserw nie odbierają sprotów z braku puszek, w chłodniach nie ma miejsca na ryby, a możliwości wędzarnicze są skromne. W tej sytuacji flota „Kutry” prawie nie łowi sprotów, choć występują one obecnie w obfitości. Podobnie było również w sztorowym listopadzie. „Barka” i „Korab” łowiły sproty, więc osiągnęły stosunkowo znaczne połowy miesięczne. Natomiast „Kuter” prawie nie używał sieci sprotowych i miesiąc zakończył

mniejszymi połowami śledzi i dorszy.

Na grudzień rybackie przedsiębiorstwa państwowe Wybrzeża Środkowego wyznaczyły zadania połowowe raczej skromne. Gdyby przedsiębiorstwa miały możliwość zagospodarowania surowca sprotowego, plany te byłyby łatwe do wykonania. Mimo obecności ławic sprotowych w Bałtyku, flota kutrowa w grudniu będzie poszukiwać głównie śledzi i dorszy. Przy dużej zwyczajnie liczbie dni sztormowych w grudniu, trudno będzie osiągnąć zadowalające wyniki połowowe. W piątek wieczorem pogoda na Bałtyku poczęła się zmieniać. Nadchodził głęboki niż, a z nim sztormowe wiatry. Kolejny więc rejs floty kutrowej będzie zapewne krótki, potrwa ledwie dobie.

(jn)

Z prac Rady Ministrów

- Ocena wyników wizyty delegacji CSRS
- Bezpieczeństwo i porządek publiczny

(dokończenie ze str. 1)

ju we wspólnocie państw socjalistycznych. Potwierdziła ona identyczność podejścia naszych krajów do kluczowych problemów aktualnej sytuacji w Europie i na świecie.

Rząd omówił także postępy prac w konkretyzacji umów i ustaleń polsko-radzieckich zawartych w czasie niedawnej wizyty w Polsce partyjno-rządowej delegacji ZSRR. Zawarte porozumienia mają niezwykle doniosłe znaczenie. Stanowią ważny element procesu reorientacji naszych powiązań gospodarczych. Służą wzmocnieniu

więzi z ZSRR i innymi krajami zrzeszonymi w RWPG. Następnie Rada Ministrów rozpatrzyła informację ministra spraw wewnętrznych o stanie bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego.

Oceniono, że wiele symptomów świadczy o powolnej, ale systematycznej postępującej stabilizacji. W kraju panuje spokój. Występują jednak zjawiska negatywne wpływające na nastroje społeczne. Wychodzeniu z kryzysu oraz poprawie nastrojów społecznych nie sprzyja sytuacja międzynarodowa.

Dla zapewnienia lepszego współ-



ZSRR. Oto pierwsza seria „słonecznych jurek” opracowanych przez naukowców z turkmeńskiego laboratorium przy Wszechzwiązkowym Naukowo-Badawczym Instytucie Źródeł Energii. Jurty, lotnie w montażu, wykonane są z poliuretanu i wyposażone w baterie słoneczne. Przeznaczone m. in. dla pasterzy owiec, jurty XX wieku produkują wystarczającą ilość energii elektrycznej na codzienne potrzeby swych mieszkańców a także do zasilania elektrycznych urządzeń do strzyżenia owiec.

CAF-TASS

Prezent jak znalazł... „wojna rakietowa” pod choinkę

Wiadomo, że Amerykanie przepadają wręcz za wszelkiego rodzaju grami. Przemysł, który do starca im tych rozrywków, stara się dotrzymać kroku nie tylko zmieniającym się gustom swojej klienteli, ale także nie pozostawiać w tyle za sytuacją międzynarodową. Od dawna już w Stanach Zjednoczonych można na przykład kupić grę symulującą cała wojnę atomową w Europie, której głównym teatrem ma być oczywiście Republika Federalna Niemiec.

Producentom tej zabawy musiał być znane oświadczenie administracji Reagana o możliwości zlokalizowania konfliktu globalnego z dala od Stanów Zjednoczonych, a także jego wygrania. Zarówno bowiem w ocenie Pentagonu, jak i w regulach omawianej gry rzecz polega na tym, aby zawczasu nastąpić się na atak prewencyjny, a wówczas mieszkańcy Nowego Jorku, Bostonu i Los Angeles mogą spać spokojnie.

Pozycje graczy gry przeznaczonej dla dzieci i młodzieży od 10 lat (cała seria składa się z 12 różnych gier noszących wspólny tytuł „Central Front Series”) koncentrują się na dokładnym opisanym rejonach RFN, przy czym prowadzącemu atak pozostaje swobodna decyzja co do użycia najskuteczniejszej — jego zdaniem — broni atomowej, tak by jak najszybciej wyeliminować przeciwnika.

Wystarczy seria z rampy „Pershingów” i już nie ma Hanoweru. 10 pocisków „Cruise Missiles” i znika z mapy miasto Goettingen.

Gra w wojnę nuklearną dla

dzieci i młodzieży wzbudziła w RFN, którą wuj Sam uszczęśliwiał zaczął ostatnio prawdziwym rakietami, wielki oburzenie. Tym bardziej, że przemysł „zabawkarski” USA podzielił już z dwoma następnymi grami: „Wojna NATO w Europie”, „Walka taktyczna w Europie 1985”. Deputowany do Bundestagu z ramienia SPD i były sekretarz generalny FDP, Guenter Verheugen, domaga się od rządu RFN, by zechciał ustosunkować się do makabrycznej zabawy.

„Gry takie — pisze Verheugen — są czymś znacznie więcej aniżeli tylko brakiem dobrego smaku, mogą one wyrządzić w świadomości młodej generacji pustą szarę wręcz straty. Wojna ma bowiem swój początek w głowach ludzi”.

Deputowany SPD chciałby ponadto dowiedzieć się od rządu federalnego, czy zechce on zaprotestować u rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko wytwarzaniu i dystrybucji podobnych gier. Interesuje go także, czy prawda jest, jakoby te, poza się Boże, gry zostały udostępnione w większej ilości stacjonarym w RFN żołnierzom US Army „dla celów szkoleniowych”.

Na odpowiedź, jeśli w ogóle nadejdzie, przyjdzie Verheugenowi zapewne poczekać. A swoją drogą dziwne to pretensje: świat ta za pasem, amerykańscy boys w RFN nie mogą się już doczekać na leżącą pod choinką „Wojnę NATO w Europie”, a p. Verheugenowi śmiać chodzić po głowie jakieś tam protesty...

Bogusław Czerwiński

Powrót do zagłowiec

W Belgii opracowuje się projekt zagłowiec do przewożenia ładunków sypkich o wyporności 30 tys. ton, przeznaczonych do rejsów transatlantycznych. W pracach uczestniczą szwedzkie towarzystwo „Navir Kargo Djar” konstruujące żagle i stalowe maszty. Uczestnicy projektu zamierzają zabić o jego sfinansowanie przez kraje Wspólnoty Rynku. Prędkość statku wyniesie 12 węzłów, a w czasie silnego wiatru — powyżej 20. Na każdym maszcie zawieszono 10 żagli sterowanych automatycznie. Liczebność załogi (27 osób) pozostaje niezmieniona w porównaniu z typowymi statkami motorowymi. Początek budowy statku w stoczniach belgijskich przewiduje się na rok 1984—85. (PAP)

Przegląd polskich filmów w Moskwie

Moskwa (PAP). W stolicy ZSRR trwa retrospektywny przegląd filmów polskich, w których główne role kreuje znana aktorka Barbara Brylska.

Przegląd zainaugurowany został w reprezentacyjnym kinie Moskwy — „Warszawa” projekcją filmu „Romans Teresy Hennert”. Radziecki widzowie zobaczą również filmy „Sto koni do stu brzegów”, „Anatomia miłości” oraz „Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię”.

W moskiewskim przeglądzie filmów polskich uczestniczą Barbara Brylska. Należy ona do najbardziej ulubionych i najpopularniejszych w Związku Radzieckim polskich aktorów filmowych. Grała także główne role w kilku filmach radzieckich, jak np. „Miasto i lata” i „Szczęśliwego Nowego Roku”.

W stowarzyszeniu filmowców radzieckich odbyło się spotkanie z Barbarą Brylską, na które licznie przybyli przedstawiciele środowisk twórczych Moskwy.

Comiso — cytadela z rakietami w ogrodzie

W ślad za pociskami Cruise Missiles, skierowanymi do Greenham Common w Wielkiej Brytanii i elementami rakiet Pershing 2 przewiezionymi do bazy Mutlangen w Republice Federalnej Niemiec, wyruszył w drogę pociąg-widmo, kierujący się na Sycylię. Tajemniczym ładunkiem rozlokowanym na jego platformach okazały się być pociski z głowicami nuklearnymi Cruise, a stacją docelową — baza amerykańska w Comiso.

Tak więc Włochy stały się trzecim z kolei krajem zachodniej Europy, który udzielił „gościny” amerykańskim rakietom nowej generacji, a zarazem jedynym krajem południowego kontynentu wyrażającym zgodę na stacjonowanie eurorakiet.

Przypomnieć tu należy, że gabinet socjalisty Bettino Craxi'ego sprawujący rząd od zaledwie kilku miesięcy w całej rozciągłości podtrzymywał ofertę swego poprzednika z sierpnia 1981 r., deklarującą gotowość przyjęcia na terytorium włoskiej 112 spośród 572 rakiet jądrowych, wyznaczonych przez NATO do rozmieszczenia w Europie Zachodniej. Podczas specjalnej debaty parlamentarnej poświęconej tej sprawie premier Craxi wypowiedział się także za utrzymaniem ustalonych terminów, uzyskując i w tej sprawie poparcie innych partii koalicji rządowej — chrześcijańskich demokratów, socjaldemokratów, republikanów i liberałów. Tym samym zapalone zostało „zielone światło” dla Cruise'ów, chociaż włoska opozycja lewicowa, sprzeciwiająca się instalacji rakiet nuklearnych na ziemi włoskiej, nie przyjęła wy-

jaśnień zagorzałego orędownika amerykańskiej polityki zbrojeń, ministra obrony Spadoliniego. Były premier i przywódca Partii Republikańskiej znalazł się ostatnio w trudnej sytuacji w związku z „niedyskrecjami” prasy amerykańskiej. Jej doniesienia na temat roli, jaką w dy-

Cruisy we Włoszech

slokacji rakiet USA we Włoszech odegrać ma amerykańska baza wojskowa na Sycylii, Sigonella, wywołały ogromne poruszenie włoskiej opinii publicznej. Spadolini, który na żądanie sekretarza generalnego WPKP, Enrico Berlinguera, odpowiadał na interpelacje kilkunastu deputowanych, starał się pomniejszyć znaczenie tej sprawy i dementował częściowe doniesienia prasy amerykańskiej. Powoływał się przy tym na nieznana ogółowi „decyzję techniczną” z marca 1982 r., według której Cruisy

przeznaczona do rozmieszczenia w bazie Comiso mają być do czasu zakończenia budowy tej bazy składowane na terenie amerykańskiego lotniska wojskowego Sigonella koło Katanii, o 70 km na północny zachód od Comiso. Jak doniósł w ostatnich dniach dziennik „La Repubblica”, pierwsze elementy pocisków manewrujących Cruise zostały już dostarczone na Sycylię, do tejże Sigonelli. Comiso natomiast przygotowuje się nie tylko do ich przyjęcia, lecz także do zakwaterowania 5 tysięcy wojskowych amerykańskich z rodzinami; do ich dyspozycji oddane będą pola golfowe, tereny spacerowe, sklepy, bary, kina... Słowem — jak pisze włoska „Corriere della Sera” — w Comiso wyrasta „cytadela z rakietami w ogrodzie”. Od tej chwili 27-tysięczne sycylijskie miasteczko żyć będzie w świadomości, iż w bliskim sąsiedztwie znajdują się pociski z głowicami jądrowymi, mającymi moc ok. 200 kiloton każda, 18-krotnie większą od bomby zrzuconej na Hiroszimę. Pociski wystarczająco dokładne, aby z odległości 2400 km móc przenieść głowice jądrowe, które trafiają w cel wielkością kortu tenisowego. A zarazem pociski, które w razie konfliktu nuklearnego wystawią również Włochy na niebezpieczeństwo nuklearnego przeciwdzierzenia.

Małgorzata Wasilewska

40 minut bez oddechu

3-letnia Misty Densmore z Wielkiej Brytanii została uratowana po 11-godzinnej dryfowaniu na pasie ratunkowym w arktycznych wodach Pacyfiku u wybrzeży Alaski. Jej matka i dżin dek zmuszeni byli wyskoczyć z tonącego jachtu, na 40 minut dziecko straciło oddech, lecz przeżyło dzięki zwolnieniu pracy organizmu w niskiej temperaturze i odruchowi przystosowawczemu, właściwemu wszystkim tonącym ssakom. Polega on na zdolności do pełnego wykorzystania wszystkich rezerw tlenowych w organizmie. Przed skokiem za burtę, dziadek owinął Misty kocem i nie wypuścił dziewczynki przez cały czas dryfowania. Sam zmarł na chwilę przed nadejściem pomocy. Matka Misty przeżyła wypadek.

J. K.

„Jeżeli nawet nie wszyscy amatorzy alkoholu stają się nałogowymi alkoholikami, alkoholizm pozostaje bardzo poważnym i wciąż groźnym problemem społeczeństw konsumpcyjnych”. Stwierdzenie to padło podczas niedawnych obrad międzynarodowego kolokwium w Lozannie poświęconego problemom alkoholizmu, a zorganizowanego przez Szwajcarski Instytut Zapobiegania Alkoholizmowi. Na kolokwium tym poddano alkoholizm (po raz który w historii) wielostronnemu oglądowi — w aspekcie medycznym, społecznym i politycznym. Ponad dwudziestu naukowców z różnych krajów przedstawiło rezultaty swych badań w wielu dziedzinach zwalczania i zapobiegania alkoholizmowi. Analizowano jego wpływ na życie rodzinne i społeczne, oceniano rolę władz politycznych w walce z tym nałogiem itp., itd.

Interesujące są dane, jakie przedstawiono podczas lozańskich kolokwium. Otóż, wbrew utartym opiniom, ludność krajów południa Eu-



Węgierski Instytut Mody przedstawił niedawno swoje propozycje na sezon wiosenno-letni 84. Pokazano kolekcję 50 firm. Na zdjęciu: stroje młodzieżowe w stylu wschodnim.

CAF-MTI

Europa pijąca

9 miejscu, a Polska, która w naszym własnym przekonaniu nie stroni od alkoholu — znalazła się na bardzo odległym miejscu w tabeli, podobnie jak Związek Radziecki. Także państwa skandynawskie, wedle tych badań, są bardzo wstrzeżnieliwe w spożyciu alkoholu — przynajmniej we własnym kraju. Szwajcaria, która znajduje się na przedostatnim miejscu pierwszej dziesiątki najbardziej pijących państw Europy, oblicza koszty alko-

holizmu w swoim kraju na około 2 mld franków rocznie. Na sumę tę składają się straty w produkcji wyrobów z absencji bądź niższej wydajności pracy osób nadużywających alkoholu, koszty świadczeń lekarskich, opieki szpitalnej, wszelkiego rodzaju świadczeń społecznych, wreszcie szkód materialnych, spowodowanych przez alkoholików-kryminalistów.

Kolokwium w Lozannie wysunęło jeden podstawowy wniosek: należy alkoholizmowi zapobiegać! Naukowcy są zdania, że podstawą walki z tym złybnym nałogiem jest tylko i wyłącznie profilaktyka. Jak każda prosta sprawa, jest to w gruncie rzeczy zadanie z wielu względów najtrudniejsze. Sceptycy wyrażają więc uzasadnione obawy, że wiele jeszcze litrów wysokoprocentowych napojów zostanie wypitych, zanim znajdą się skuteczne sposoby wspólnego dla wszystkich państw zapobiegania alkoholizmowi.

HALINA UZYCKA

Z tygodnia na tydzień

Parlament duński przeciwko eurorakietom

Na świecie nie ustają protesty przeciwko instalowaniu w Europie Zachodniej amerykańskich rakiet średniego zasięgu i pocisków manewrujących. W bieżącym tygodniu parlament duński zobowiązał rząd do oficjalnego zakomunikowania Radzie Ministerialnej NATO, że Dania sprzeciwia się rozmieszczeniu tych nowych broni i nie bierze na siebie współodpowiedzialności za wejście w życie tej decyzji. Warto dodać, że parlament duński wypowiedział się przeciwko rakietom już po raz czwarty w bieżącym roku, tym razem w sposób najbardziej ostry i jednoznaczny.

Sześć Commonwealtu o problemach świata

Przywódcy rządów państw członkowskich Commonwealthu (Brytyjska Wspólnota Narodów) opowiedzieli się na kolejnym szczycie w Delhi, za podjęciem pilnych kroków, mających w przyszłości uchronić małe kraje przed agresją z zewnątrz. Tego rodzaju konieczność pojawiła się po amerykańskiej agresji na Grenadę. Omówiono także najważniejsze problemy współczesnego świata, w tym sytuację na Cyprze i w okupowanej bezprawnie przez RPA Namibii.

Antarktyda strefą pokoju i współpracy

W bieżącym tygodniu w Komitecie ds. politycznych i bezpieczeństwa ONZ dyskutowano m. in. nad projektem rezolucji dotyczącej Antarktydy. Przedstawiciel Polski przypomniał, że jest to dziś na świecie jedyny obszar, który zgodnie z układem z 1959 roku, może być wykorzystywany wyłącznie do celów pokojowych. Nie można więc dopuścić do prób podważenia tego układu. Polska jako jedyny obywatel ZSRR kraj socjalistyczny uzyskała status strony konsultacyjnej, bezpośrednio decydującej o zasadach współpracy na tym lodowym kontynencie.

USA odrzucają dialog z Nikaragwą

Władze amerykańskie odmówiły udzielenia wizy wjazdowej ministrowi spraw wewnętrznych Nikaragui, który zamierzał wyjechać do polityki swojego rządu i zaproponować Stanom Zjednoczonym „układ gwarantujący wzajemny szacunek, pokój i bezpieczeństwo”. Świadczy o tym, że Stany Zjednoczone za miast równoprawnego dialogu, woła nasilić akty agresji przeciwko sandinistowskiemu rządowi Nikaragui.

Chiny będą prowadziły politykę otwarcia

Do Pekinu wrócił po tygodniowej wizycie oficjalnej w Japonii sekretarz generalny KPCh, Hu Yaobang. W trakcie swojej wizyty zapewnił on stronie japońskiej, że Chiny będą prowadziły politykę otwarcia wobec świata oraz rozszerzać współpracę gospodarczą z innymi krajami. Wypowiadając się na temat stosunków amerykańsko-chińskich Hu Yaobang podkreślił, że uchwalone przez Kongres USA rezolucje na temat przyszłości Tajwanu stanowią jawną ingerencję w wewnętrzne sprawy Chin. Na marginesie wizyty można dodać, że jej efektem jest zaproszenie w roku przyszłym do Chin trzech tysięcy młodych Japończyków.

Wzrasta zagrożenie narkomanii

Od czasu do czasu mieszkańcy naszego regionu informowani są o tragicznych skutkach narkomanii. Na szczęście jest to u nas zjawisko o ograniczonym zasięgu. Tymczasem na świecie problem ten staje się coraz bardziej istotny. W tym tygodniu o narkomanii mówiono na posiedzeniu międzynarodowego komitetu obradującego w Ottawie. Zwrócono uwagę, że w zatańczonym cyklu sposobów wżycia kokainy pochodzącej z Ameryki Południowej. Mimo represji kwitnie także handel haszysztem oraz heroiną przywożoną z Azji południowej.

W wielu krajach stosuje się coraz to nowe metody walki z przemytem narkotyków. Jednak handlarze, którzy z tego procederu czerpią olbrzymie zyski, także doskonale metody swojej pracy.

Cztery punkty kanadyjskiej inicjatywy

W kilka dni po przemówieniu w Montrealu kanadyjski premier odleciał do Tokio. Stamtąd do Bangladeszu, następnie do Delhi na konferencję Commonwealthu oraz do Chin. I na tej trasie szukał poparcia dla swojej idei. W końcu zaczęto pisać, że jest to najważniejsza akcja dyplomatyczna Kanady od 1956 roku, tj. od czasu gdy Lester Pearson, ówczesny premier, pośredniczył w rokowaniach mających na celu rozwiązanie kryzysu sueskiego.

Na pierwszy rzut oka to, co proponuje Trudeau może się wy-

dać zupełnie nierealne. Amerykanie odnoszą się do całej sprawy niechętnie uważając, że istniejące kanały rokowań wystarczą. Jeśli jednak wierzyć temu, co mówi sam Trudeau, Europa Zachodnia jest bardzo zainteresowana. Do tej pory najważniejsze rzeczy w dziedzinie zbrojeń nuklearnych dzieją się jak gdyby poza plecami Europejczyków.

Kanadyjczyści są ostrożni i zastępowają się do długofalowej inicjatywy dyplomatycznej. Zdają sobie doskonale sprawę, że przyszkody do pokonania mają wzniesienie Himalajów i to nie tylko w przypadku różnic dzielących Waszyngton i Moskwę. W Delhi, na konferencji Commonwealthu Pierre Trudeau miał przedmsk tego, co go czeka, gdy zacznie zabiegać, by jego

pomysł zaczął nabierać realnych kształtów. Pani Indira Gandhi wcale nie uważa, że Indie muszą podpisać układ o nieprolifracji. Jej zdaniem układ ma cechy dyskryminacji wymierzonej przeciwko tym, którzy nie zdążyli wejść do atomowej czołówki.

Rokowania w sprawie zbrojeń konwencjonalnych w Europie środkowej trwają od 10 lat i nie odnotowano do tej pory najmniejszego postępu. Gdy idzie o broń satelitarną, Ronald Reagan straszy i mówi o otwarcie, że wyścig zbrojeń zamierza przenieść w kosmos. Tak więc niejako samo życie „zagradza drogę” kanadyjskiemu mężowi stanu. A jednak jest to człowiek trzeźwo myślący, który doskonale zna czarne strony dzisiejszej sytuacji międzynarodowej. Zanim wyjechał w zachodnioeuropejską podróż, po całej trasie przejechała specjalna grupa przygotowawcza, przywołując do Kanady wstępne rozeznanie. Chodzi więc o coś więcej niż tylko o jeszcze jeden apel na rzecz porozumienia. Premier Kanady zapowiada dalsze podróże, w tym do Moskwy i Waszyngtonu. Jest bardzo prawdopodobne, że stoimy u początku bardzo ważnej dla stosunków Wschód — Zachód inicjatywy i że przeskoczy, choć wydają się tak ogromne, okazały się jednak możliwe do pokonania.

Krzysztof Wojna

Oprac. Henryk Ostrowski

Z tej maki będzie chleb

Korespondencja własna „Głosu” z Bydgoszczy (1)

Pojechałam tam, popychana ciekawością do cudów wynalazczości, o których dość głośno w kraju. Przede wszystkim jednak, by sprawdzić niepokojącą wieść, jaka stamtąd doszła, że piekarnictwo naszego środkowopomorskiego regionu wlezie się w ogóle nie postępu. No cóż, na ile nowoczesnych rozwiązań proponowanych przez bydgoskich naukowców, rzeczywiście tak jest... Oddział Zakładu Badawczego Przemysłu Piekarskiego w Bydgoszczy należy do nielicznych placówek naukowo-badawczych w kraju, zajmujących się opracowywaniem, doskonaleniem i uruchamianiem tzw. małej produkcji piekarniczej oraz specjalistycznych urządzeń pomiarowo-kontrolnych dla przemysłu młynarsko-piekarniczego. Tutaj zespół naukowców i wyłazł — niewielki, liczący sobie ledwie 30 osób — zajmuje się nie tylko teorią, ale i jej wdrażaniem w praktykę. Zdaniem jego pracowników jest to jedna recepta na to, by racjonalizatorskie pomysły nie zaginęły w szufladach potencjalnych producentów. Tym sposobem wcielono już w życie 50 rozwiązań eliminujących import. Nasza gospodarka zyskała setki urządzeń pomiarowych poszukiwanych przez przemysł. Nadto i przede wszystkim — miliony oszczędności. Przypadkowo byłam świadkiem uruchamiania prototypowego urządzenia do przesiewania maki, które ma zastąpić większe, zachodniemiejskie. Prototyp został dobrze oceniony i niebawem znajdzie się w produkcji, zamiast 25 tys. dolarów kosztować będzie... ok. 300 tys. zł. Można by mnożyć przykłady dewizowych oszczędności. Mnie najbardziej zainteresował komplet silosów wólny stojących do składania maki luzem, z powodzeniem już sprzedawany małym piekarnikom. Komplet składa się z trzech 11-tonowych zbiorników obudowanych z trzech stron ścianami. Władanie maki odbywa się przez wódną, beżową, z cysternej. Podobnie pobieranie — przez wódną ze zsypu prosto do po-

jernika ustawionego na wadze. Wszystko to razem odbywa się szybko i — co najważniejsze — w niemal idealnie czystych warunkach. Takie rozwiązanie pozwala więc nie tylko na zmniejszenie nieuczciwości pracy (maki nie trzeba przenosić w workach), lecz również likwiduje zagrożenie zakażeniami na pyłce. Prototyp silosów montowano na niewielkim zakładowym podwórku bydgoskiej placówki. Pierwsze komplety znalazły się w piekarniach woj. bydgoskiego. Pojemność ich zakupu zaczęła się mnożyć. Dziś w takie siłosy wyposażone są piekarnie w wielu województwach kraju, m. in. w Warszawie, Łodzi, Gdańsku, Ostrowie Wlkp., Rzeszowie, ostatnio w Zielonogórskim i Radomiu. Na mapie w gabinecie dyrektora punkty te oznaczone są szpileczkami. Teren od Szczecina po województwo śląskie wliczając nie ma ani jednej szpileczki. Oznacza to, że wszystkie piekarnie w tym rejonie nie pracują w antysanitarnych (zapylenie, możliwość zarażenia wienia maki) warunkach, gdzie transport i składowanie maki odbywa się niemal że tak, jak za króla Cwiczków: w workach, które pracownicy piekarni przenoszą musząc z miejsca na miejsce na własnych plecach! Transport i składowanie maki luzem w cywilizowanym szerkim świecie jest powszechny. Tymczasem w największych silosach w Europie — w Mściu pod Koszalinem — maki ładuje się do worków, ponieważ żadna piekarnia, która tu zaspaturuje się w maki, nie jest przystosowana do jej odbioru i przechowywania luzem. Wdrożenie do piekarnictwa silosów pomysłu bydgoskich naukowców byłoby tu więc rewolucyjną. Zastosowanie ich w skali kraju przyniosłoby miliard oszczędności. Dyrektor bydgoskiego Oddziału ZBPP, dr inż. Kazimierz Sadekiewicz, laureat wielu nagród za wybitne osiągnięcia techniczne, udowadnia mi to z ołówkiem w ręku. Wylicza oszczędności uzyskiwane obecnie, przy 90 czynnych już w kraju 11-tonowych zbiornikach. Dla ułatwienia obli-

czeń przyjmijmy, że ich łączna pojemność wynosi ok. 1 tysiąca ton. Daje to oszczędności 20 tys. worków (po 50 kg), przy cenie ponad 100 zł jednego — wykonanego z importowanej juty — oszczędności sięgają 2 mln zł. Dalsze oszczędności to: 500 tys. zł kosztów jednorazowego załadunku i przewiezienia maki samochodem oraz 130 tys. zł z funduszu bezosobowego opłaty za wyładunek. Dodatkowy zysk ok. 5 t maki z tytułu bezpyłowego jej przewożenia i ładowania: średnio przy przewożeniu w workach traci się jej ok. 0,5 proc., pięć ton maki więc i nie mieć w krzysie...A przecież trzeba pamiętać o cykliczności tych operacji.

— Gdyby nie 90, ale 900 silosów udało się nam zrobić w przyszłym roku — rozważa dr Sadekiewicz — tylko na samych workach zaoszczędzilibyśmy 20 mln złotych.

Podobno jest to zupełnie realne. Wprawdzie przekracza możliwości produkcyjne Oddziału w Bydgoszczy, ale znaleźli się już trzej inni producenci silosów do maki. Przybywa zamówień z różnych stron kraju. W naszym regionie chęć zakupu silosów wyraził tylko jeden producent: piekarnia GS „Samopomoc Chłopska” w Będzinie. Niestety, na chęciach stało. Oto bowiem w młynach zbożowych w Mściu odmówiono no załadunku maki luzem z powodu... braku cysternej na maki. Oddział Zakładu Badawczego w Bydgoszczy chce ułatwić młynom zadanie, zaferował kupno używanego młyna IFA z wyłącznym przeznaczeniem dla bezdusznego geosu, ale w Mściu nadal mówiono: nie. O przy czynny zapytałam zastępcę dyrektora ds. handlowych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego PZZ w Koszalinie z siedzibą w Mściu. Jaka Stankowska, która brała udział w tych pertraktacjach. Jego zdaniem cysterne oferowana geosowi nie służy do przewożenia maki, tylko otrąb, a na wóznie w nim maki nie zgodziłby się Sanepid. W opinii Tomasza Izydorka, kierownika działu higieny żywności, żywienia i przedmiotów Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Koszalinie nie ma żadnych przeciwwskazań. Jeśli cysterne służyć dotychczas do przewożenia otrąb przystosuje się do przewożenia maki — powiedział — wymogi sanitarne zostaną spełnione. Kierownik Izydorek dziwił się nieco moim pytaniem, zaznaczając że z takim problemem spotkał się w województwie po raz pierwszy. No właśnie. Niefortunny przykład bezdusznego geosu jeszcze raz potwierdził znaną prawdę o tym, że nowe przedziera się trudno.

Aleksandra Worsztynowicz

Bank kształtuje świadomość?

Reformę pojmujemy dość opacznie. Przede wszystkim jako ruch cen, oczywiście w górę, ponieważ rzeczywistość dostarcza nam praktycznie jedynie takich przykładów. I to doświadczenie ze sklepów przynosimy natychmiast na teren zakładów, w których pracujemy. W zakładach zaś są samorządy, mające coraz bardziej decydujący wpływ na ich życie.

Sklepowe doświadczenie z cenami powoduje, iż w coraz bardziej samorządnych zakładach komitety pracownicze wierają coraz silniejszy nacisk na płace, wybierając sobie z kompleksu zasad reformy te mechanizmy, które wpływają na szybkie podnoszenie zysku przedsiębiorstw, bez zbytniej dbałości o jakość produkcji, wydajność, organizację pracy i wszystkie te „subtelności”, które — gdyby funkcjonowały — przyniosłyby w przyszłości również przyrost gotówki w portfelu, ale w sposób trwały i niezmienny, nie powodując w przedsiębiorstwie niespodziewanego krachu.

Tak się jednak nie dzieje, a liczne przykłady wskazują na to, iż działa dość krótkowzroczna potrzeba natychmiastowego zwiększenia dochodów, bo ceny wszak rosną. Przy czym nie zauważa się dość po wszechnie, że owe ceny winny się również na własnym podwórku i że tak samo robią

inni, co automatycznie powoduje... ogólny wzrost kosztów utrzymania, czyli ową reakcję sklepową, przeniesioną później do zakładów. Karuzela więc się kręci dość beztrudno i gwałtownie kończy się nie wiadomo. Na przykład w odlewni żeliwa w Kozłuskach dokonano radosnego podwyższenia płac o 50 proc., podczas kiedy rosły koszty produkcji do tego stopnia, iż dziś są o 1/3 wyższe od wartości sprzedawanego wyrobu. A w jednym z czechowickich przedsiębiorstw budowlanych, choć wydatki na pracę systematycznie spadały (do dziś już do 75 proc. tej z poprzedniego roku), rosły straty (dziś — 12,5 mln zł), to płace oczywiście rosły. Są o 10 proc. wyższe niż rok temu. I oba zakłady wyciągały „dziś rękę do państwa o pomoc, bo nieodpowiedzialna gospodarka pieniędzy doprowadziła je na skraj bankructwa. I co teraz? „Ciągle liczenie, że państwo — dobry wujaszek poratuje w kłopotach — mówił na zakończenie XIV Plenum KC PZPR gen. Wojciech Jaruzelski — dofinansuje, to mylnie rachuby. Niewątpliwie trzeba nieraz na koszt wspólny pomóc tym, którzy popadli w kłopoty nie ze swojej winy. Ale niegospodarnym i leniwym musi zająć w oczy widmo bankructwa”.

Ekonomiści twierdzą, że be-

dzie można zacząć mówić o sukcesie reformy, jeśli zaczęła bankrutować przedsiębiorstwa nie umiejące gospodarować. Jest ich jeszcze w kraju wiele, a — jak do tej pory — nie zbankrutowało żadne. Zbyt tak się stało, trzeba jednak zdecydowanej kontroli banków, które — jak się wydaje — jako jedyne będą w stanie wymóc stosowanie mechanizmów reformy w sposób kompleksowy. Wiedzą co o tym Huta im. Nowolki w Ostrowcu Świętokrzyskim, ko palnie węgla „Powszechno-Śląskich”, „Janikowie” i „Lenin”, a także Zakłady Płytek Ceramicznych w Opocznie czy Zakłady Chemiczne w Sarzynie. Wobec nich banki zastosowały elementarne zasady ekonomiczne, jakie w socjalizmie powinny być abecadłem stosunków gospodarczych: „od każdego według jego zdolności i „każdemu według jego wkładu pracy”. Trzy mane w ten sposób w ryżach stosowane wobec nich rygory przeniosły do swej działalności samorządowej, co zaowocowało myśleniem nie tylko o własnej kabbie, ale o tym, jak do niej dojść przez produkcję społecznie potrzebną, efektywną i dobrej jakości. I się oplaci...

„Był kształtuje świadomość...”. Czy niebawem napiszemy ukształtowały nas banki?

Wojciech Marcicki

Na łamach czasopism

POLITYKA nr 48

„Śpiewaliśmy piosenkę o Ziemiach Odzyskanych, o budowie Nowej Huty, o Mariensztacie warszawskim odrodzonym z gruzów. To była nasza biografia. Nikt nie chciał jej przekreślać, chyba że od początku nie uważał jej za swoją. Władysław Gomułka odrzucał błędy i rąbał nasze tradycje. Stanowił nadzieję dla przyszłości. Taką właśnie orientacją stał się dla mnie Gomułka w roku 1956. Trzeba przy tym uwzględnić okoliczność, że nigdy wcześniej nie wychowywałem się w kręgu autorytetu Gomułki. Jako aktywista ZMW „Wici”, przed powstaniem ZMP miałem autorytet ukształtowany w tradycji ruchu ludowego. (...) Jak zwykle w okresie kryzysu — więcej mówiliśmy o tym co musimy odrzucić niż o tym co należy zachować i budować w przyszłości. Nie wiem, czy Gomułka miał czas i możliwości, by podjąć próbę oddziaływania na bieg wydarzeń w ZMP. Wiem natomiast, że rozwiązanie się ZMP przyjął ze zmartwieniem. Bardziej jednak nie pokoiły go pewne poglądy wielu działaczy, które wyrosły na fali krytyki przeszłości. Sam Gomułka w tej krytyce na Plenum KC posunął się bardzo daleko i miał więcej niż ktokolwiek powodów, by przeszłość ocenić surowo. Lecz już wtedy właśnie pojawił się problem ogólniejszy: jakie mają być granice krytyki, jakie wartości zachować i jakie projekty społeczne sformułować wtedy, gdy odrzuca się negatywne praktyki. W okresach kryzysu dochodzą zwykle do głosu postawy skrajne: jedni chcą zmienić wszystko, inni usiłują wszystko bronić. Tendencje te wzmacniają się i blokują wzajemnie, utrudniając powstanie i realizację reform realnych i koniecznych. Mógłbym się wówczas domyślać, że jest to główny problem Gomułki”.

Józef Tejchma: „Wielkość i dramat Władysława Gomułki”

prze gląd tygodniowy nr 48

„Opracowanie niniejsze, którego autorem jest doc. dr hab. medycyny Stanisław Sterkowicz, traktuje o wyjątkowo gwałtownych praktykach lekarsko-naukowych. Prowadził je hitlerowski profesor anatomii August Hirt (...) Lekarz wybitnie uzdolniony i równocześnie wyjątkowo nikczemny (...)”

Augusta Hirta interesował problem „rasowej odmienności kości”. Przez odpowiednie studio antropologiczne pragnął on wykazać wyższość rasy nordyckiej nad innymi rasami, a zwłaszcza nad semicką. Dla tego celu postanowił zbierać możliwie dużą liczbę szkieletów, jak to określili „żydowskich komisarzy bolszewickich”. Znajdąc silne, powiązanie Sievers z Himmlerem, projektem swoim zainteresował sekretarza Ahnenerbe w czasie inauguracji roku akademickiego w Strasburgu. Doreczył na piśmie projekt swoich badań antropologicz-

nych. Na tej podstawie Sievers po powrocie do Berlina napisał odpowiedni raport do osobistego referenta Reichsführera, Rudolfa Brandta. (...) „Istnieją bogate zbiory czaszek prawie wszystkich ras i ludów. Na uka dysponuje jednakże taką małą liczbą czaszek żydowskich, że ich opracowanie nie daje pewnych wyników. Wojna na wschodzie stanowi dla nas sposobność nadrobienia tego braku. Zabezpieczenie czaszek komisarzy żydowsko-bolszewickich, w których ucieleśnienie jest wstrętne, ale charakterystyczne dla człowieczeństwa, stanowi dla nas możliwość uzyskania uchwytów do wódów naukowych...”

Stanisław Sterkowicz: „Profesor — Kotem”

PERSPEKTYWY nr 47

„Muzyczna reklama, jaka towarzyszy od pewnego czasu za pośrednictwem Radia „Wolna Europa” i „Głosu Ameryki” emigracyjnym poczynaniom księdza Franciszka Blachnickiego wskazuje, że nieprzychylnie usposobione do władz polskich koła polityczne na Zachodzie wiążą z jego osobą określone, perspektywiczne cele. Najogólniej można powiedzieć, że służą one przygotowaniu podatnego gruntu dla kolejnej propagandowej ofensywy przeciw naszemu krajowi. Tym samym kreuje się na Zachodzie nowego obrońcę polskiej racji stanu, wyrażiciela „najszybszych pragnień” społeczeństwa polskiego, identyfikując te pragnienia ze skompromitowanymi już ostatecznie koncepcjami politycznymi. Nawet dla postronnego obserwatora pozycja zajęta przez księdza Blachnickiego i jego „przyjaciół” wydaje się musi tak odległa, że aż nierealistyczna, a jest niestety faktem”.

Jacek Wilamowski: „Rzecz o pewnej emigracji”

rzeczywistość nr 48

„Kryzys, czas niedostatku i napięcia społecznego, sprzyja zainteresowaniu sprawami tajemnymi, nieokreślonymi. Nadszła Polska rozbiła się bania z cudotwórcami, uzdrowicielami, jasnowidzami, znachorami, bioenergoterapeutami. My mamy swego Nardellego, świat ma Harrisa. Clive Harris po raz pierwszy nawiedził Polskę z rodzinnej Anglii przed kilkunastu laty, teraz pojawia się dwa razy do roku — w marcu i listopadzie. Garną się do niego nie tylko zwykli ludzie i różnego kalibru dygnitarze na całym świecie, ale ponadto także nieuleczalnie chorzy władcy państw i szefowie rządów, wędrując oczekując go jak współczesnego Mesjasza, w Polsce również. Na warszawskiej Starówce podczas każdej jego bytności niemal dzień i noc koczują tłumy znakomite dotknięte ręką uzdrowiciela...”

Mieczysław R. Olbromski: „Cudotwórcy. Clive Harris — cudotwórca numer jeden”

GRZECZNI chłopcy

KOESPONDENCJA Z KRAKOWA

Dworzec kleparski w Krakowie jest placem grozy. O zmierzchu, kiedy na przystankach ustawiają się długie kolejki wracających z pracy w krakowskich fabrykach chłopów-robotników, rozgrywa się tam sceny jakby żywcem przejęte z westernów. Na placu pojawiają się hordy pijanych, zdziwaczliwych mężczyzn. Obce sowo zaczepiają czekające na autobus kobiety, wszczynają bóje między sobą, albo w gromadzie napadają na przypadkowych przechodniów. Na Kleparzu patroli milicyjnych nie ma więcej niż na Rynku, tak, że chuliganicy czują się właściwie bezkarni.

W czwartek, 6 października 1983 roku około godziny 18, na dworzec wtoczyło się trzech pijanych w „pestkę” chłopców. Na te pijane właściwie jeszcze dzieci nikt nie zwracał uwagi. Śpiewając i wykrzykując najordynarniejsze wyzwiska, chłopcy usiedli na niskim murku. Tymczasem z drugiej strony placu nadchodził 32-letni Andrzej Z. technik budowlany. On też był bardzo pijany, ale zachowywał się spokojnie. Próbował dostać się do publicznego szaletu, ale ponieważ drzwi zamknięte były na kłódkę, zatoczył się w pobliskie zarośla. Wtedy właśnie zauważył go najmłodszy z chłopców, Paweł S. „Zrobiłmy go!” — zapromował kolegę. Co właściwie miała oznaczać ta propozycja, w śledztwie nie udało się wyjaśnić. Chodziło chyba o to, żeby nieznanego okraść, napaść na niego, odebrać pieniądze i zdążyć na autobus do domu. Paweł S.

i 17-letni Jerzy C. obudzili z alkoholizowanego letargu najstarszego go Janusza K. i dobiegli do zarośli. Andrzej Z. stał pod drzewem, odwrócony do napastników plecami. Uderzony z nienacka pięścią w głowę, upadł. Wtedy chłopcy zaczęli go kopać. Wszystko to stało się tak nagle, że ofiara nie zdążyła nawet krzyknąć. Kiedy napadnięty przestał się ruszać, zerwali mu z ręki tani radiotelefon zegarek, miszeczki przytłumiły cały mechanizm i zaczęli rewidować kieszenie. Całym osobistym majątkiem pijanego technika był jeden stużłotowy banknot...

Chłopcy wyszli z zarośli, kierując się w stronę przystanku autobusowego i wtedy nagle Janusz K. postanowił zawrócić. „Skończcie go, skurwysyna!” — pociornował kolegów, po czym bez żadnego powodu zaczął kopać leżącego po twarzą.

Kiedy odnaleziono zwłoki Andrzeja Z., twarz była tak zmasakrowana, że wiele kłopotów następcza identyfikacja zmarłego; w płucach ofiary znajdowało się 20 mililitrów krwi. Andrzej Z. zmarł w trakcie bicia. Kiedy Janusz K. masakrował mu twarz, najprawdopodobniej już nie żył. Trzej młodociani mordercy ze stoma złotymi i zniszczonym zegarkiem „Poljot”, jakby nigdy nie ustawili się w kolejkę do autobusu. Nikt z oczekujących nie zwrócił uwagi na całe zdarzenie. Nikogo też nie szokował wygląd morderców. A na ich ubraniach wyraźnie widać było ślady krwi. Janusz K. pokrzykany był ca-

ły, aż po sandały, którymi kopał technika Z.

Nie zaczepiani przez nikogo sprawcy zbrodni spokojnie, pełnym ludzi autobusem, odjechali do domów.

Paweł S. (lat 15), Jerzy C. (lat 17) i Janusz K. (lat 18) znali się od dzieciństwa, wychowali się w tej samej podkrakowskiej wsi. Tam ukończyli szkołę podstawową i w poszukiwaniu pracy trafili do miasta. Janusz K. podjął pracę w fabryce jako robotnik niewykwalifikowany i zapisał się do szkoły przyzakładowej. Po dwóch latach szkołę ukończył i jako tokarz podjął zaocznie naukę w technikum mechanicznym. Jego dwaj młodsi koledzy uczyli się w wieczorowej szkole zawodowej, po pracy w tej samej co Janusz K. fabryce.

Cała trójka codziennie dojeżdżała z rodzinnej wsi autobusem do Krakowa. Chłopcy cieszyli się niezłą opinią w miejscu zamieszkania i pracy. Oznaczało to, że nieczym szczególnym się nie wyróżniali; ani na tak, ani na nie. Tak jak ich rówieśnicy i koledzy lubili czasem wypić. Nie byli jednak notowani jako nalogowi alkoholicy, nigdy nie ponosili z tego powodu kar dyscyplinarnych w szkole czy w zakładzie pracy. Ich warunki domowe też nie były najgorsze. Mieszkali w rodzinach, utrzymywali się z pracy na roli. Nikt z ich rodziców nie miał w aktach osobowych adnotacji: „element przestępczy”. Skąd zatem wziął się pomysł ograbienia, pobicia, a w konsekwencji

zabójstwa nieznanego przechodnia?

Zostali aresztowani w miejscu za mieszkania po trzech dniach.

Paweł S., Jerzy C. i Janusz K. przyznali się do winy już podczas pierwszego przesłuchania. Pamiętali o tym, że napadli na jakiegoś nieznanego mężczyznę. Paweł S. i Jerzy C. opowiedzieli przebieg wypadków ze szczegółami. Oni tego mężczyzny chcieli tylko okraść. Nic by się nie stało, gdyby Janusz K. nie wrócił w zarośla i nie skatował leżącego. Janusz K. nie pamiętał prawie nic.

Podjeźdźcami poddani zostali badaniom psychiatrycznym. Lekarze, a nie śledczy mieli dojść do prawdy. Mieli odpowiedzieć na pytanie, dlaczego z pozoru normalni chłopcy z przyzwyczajonych domów dopuścili się wyjątkowo bestialskiego czynu.

Odpowiedzi na tak postawione pytanie nie udało się sformułować. Stwierdzono, że oczywisty wpływ na zachowanie chłopców miał wypity alkohol, że na skutek opilstwa obniżył się próg ich poczytalności. Ale tak w ogóle to są normalni ludzie, podlegający odpowiedzalnoci.

Januszowi K. grozi najwyższy wymiar kary. Jednakże z uwagi na młody wiek, dotychczasową niekaralność i, mimo wszystkich, przypadkowo popełnionego przestępstwa, oskarżyciel publiczny zażądał kary długoletniego więzienia. Na karę pozbawienia wolności skazany zostanie zapewne Jerzy C., a Paweł S. aż do pełnoletności przebywać będzie w zakładzie poprawczym. Tak jest przerażający finał morderstwa popełnionego przez trzech grzecznych — w gruncie rzeczy — chłopców.

Jacek Artowski

U GÓRNIKÓW KOPALNI „STASZIC”

Wędrowka na poziom 720

Korespondencja własna „Głosu” z Katowic

„Staszic” jest kopalnią bardzo młodą. Jej budowę rozpoczęto w 1958 roku na podstawie projektu przewidującego docelowe wydobycie 10 tys. ton węgla na dobę. Pierwszy węgiel wyjechał tu na powierzchnię w 1964 roku. Cztery lata później z inicjatywy górników „Staszica” oraz specjalistów z Katowickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, któremu kopalnia ta podlega, docelową zdolność produkcyjną podniesiono o 2 tys. ton. Wielkość tę „Staszic” osiągnął w roku 1975, by założyć sobie jeszcze ambitniejsze zadanie — zwiększenie dobowego wydobycia do 16 tys. ton „czarnego złota”.

W tych właśnie dniach górnicy „Staszica” doszli do wydobywania 15 tys. ton węgla na dobę. Osiągnięciem tym czczą tegoroczne swoje święto — tradycyjną „Barbórkę”. Od początku istnienia kopalni dostarczyli gospodarce narodowej ponad 50 mln ton tego cennego energetycznego surowca, będącego zarazem najbardziej niezawodnym towarem eksportowym.

Niewidzialna, podstępna śmierć

Obrazek jakby żywcem wzięty z czasów „propagandy sukcesu”. Nic tylko w górę i w górę. Bezproblemowo.

Otóż nie! Począwszy od roku 1977 w chodnikach i wyrobiskach Staszica pojawił się wróg równie groźny, co i niespodziewany. Me tan. Intensywność wydzielania się tego szalenie wybuchowego, a przy tym zupełnie bezwonnego gazu rosła szybko. Wkrótce „Staszic” znalazł się w gronie najbar dziej nim zagrożonych — mniej więcej na równi z kopalniami Rybnickiego Okręgu Węglowego. Pociągnęło to za sobą konieczność podjęcia skutecznych, no i kosztownych, środków ograniczających zagrożenie do minimum. Także pewnego zmniejszenia założonej w roku 1975, wyrubowana nej do maksimum docelowej zdolności wydobywczej. Do 15 tys. ton węgla na dobę, czyli wielkości, jaką tutejsi górnicy właśnie uzyskali.

Tak więc, przyznając szczerze, że do zjechania w czeluście kopalni „Staszic” przygotowywałem się z duszą na ramieniu. Niewiele pocieszała mnie wizyta złożona wcześniej w centralnej dyspozytor ni, gdzie obok monitorów telewizyjnej przemysłowej, dającej podgląd wszystkich eksploatawa nych wyrobisk i węzłów komuni kacyjnych, stały sobie rzędem aparaty rejestrujące stężenie me tanu w tychże rejonach. W repor terskim notesie miałem już bo wiem zapisane, że do czwartej, a więc najwyższej kategorii za grożenia metanem należą wyro biska dostarczające około 80 proc. całości codziennego wydobycia — w tym cały poziom 720 (czyli 720 m pod powierzchnią ziemi), na który miałem zjechać. Winda zaś dowiedzie mnie na poziom 510, zaliczony z kolei do... najwyższe go stopnia zagrożenia tapaniami. Skoro jednak górnicy są zmusze ni żyć się ze świadomością tego wszystkiego na co dzień...



mierząc takie miejsca, mamy nad głowami coś na podobieństwo drewnianych półek. Na półkach tych leży zmieszany na makę kamień wapienny. I jest to jedno z zabezpieczeń przed rozprzestrzenieniem się wybuchu metanu, który w swojej drugiej fazie, przemieniając się w gwałtowną falę ognia, znajdującego po żywku w zmieszaniu z powietrzem pyłu węglowym, mógłby zniszczyć całą kopalnię. „Struktura” wybuchu jest jednak taka, że przed ogniem podąża zawsze gwałtowna fala powietrza. Fala ta zrywa półki i powoduje wytwarzanie się gęstego obłoku maki wapiennej, przez którą ogień się już nie przedrze.

Z coraz większym trudem nadążam za swoim przewodnikiem. Zatrzymuję się i zdejmuję kask, by rękawem bluzy jakoś zetrzeć strugę dziwnie zgęstniałego potu, lejącego mi się z głowy za kołnierza. Przy tej okazji zerkam na zegarek. Od chwili opuszczenia windy na poziomie 510 upłynęła już prawie godzina. Zauważyła to inżynier Major.

— To już niedaleko — pociesza mnie. — W sumie będziemy mieli w nogach zaledwie sześć kilometrów. Co to jest wobec blisko 150 kilometrów, jakie już dziś liczą chodniki naszej kopalni. A przecież w przyszłości mamy ferdrować także na poziomach 830, 900 i 1080... Co zaś do naszego „spacerku”, górnicy muszą odbywać go codziennie, zanim przy stąpią do roboty. Zajmuje on im nie więcej niż pół godzinki...

Na przodku

Pył węglowy staje się coraz gęstszy, chwilami wręcz nieznosny. Skracamy w kolejny chodnik. Zamiast obudowy z solidnych, lu kowato wygiętych rur stalowych, wypełnionych gęstą siatką, mamy teraz nad głowami potężne „lapy” obudowy kroczącej. Z jednej strony wsparte są one na po tężnych słupach, działających na zasadzie teleskopowych amortyza torów, z drugiej zaś — za nieustannie do tyłu urobek podają cym transporterem taśmowym — widać „gołą”, błyszczącą, świeżo przez kombajn urobioną ścianę węgla.

Na powierzchnię wracamy górniczą kolejką, która dowozi nas z powrotem na poziom 510. Przy tej okazji mogę obejrzeć, jak kolejka taka pracuje bez obsługi, sterowana automatycznie, z zastosowaniem telewizyjnego podglądu najważniejszej czynności, jaką jest wysypywanie urobku do zbiorników składowych, skąd węgiel wędruje na powierzchnię. Ale to już nie czyni takiego wrażenia, jak oglądanie żywych górników w ich codziennym, wręcz dla człowieka z powierzchni ziemi niewyobrażalnym trudzie.

Jan Poprawski

Na zdjęciu: Tadeusz Ucinyk w trakcie badania parametrów elektrycznych i metrologicznych czujników metanu w specjalnej komorze badawczej.

Fot. CAF — Stanisław Jakubowski

Dzieje narodu i kultury

Tysiąc lat w sześciu tomach

Rozmowa z prof. JERZYM TOPOLSKIM z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

— Panie Profesorze, jest Pan re daktorem naukowym przygotowywanego dla PWN 6-tomowego dzieła „Polska — dzieje narodu i kultury”. Tytuł sugeruje nawiązanie do podobnego opracowania wydanego przed woj ną pod redakcją M. Seydy „Pol ska — jej dzieje i kultura”.

— Idea obu dzieł jest podobna, stąd też zbliżone tytuły. Jednak przygotowywana obecnie synteza oparta jest na zupełnie in nych założeniach metodologicz nych. Nie chodzi nam bowiem o przygotowanie jeszcze jednej, tym razem obszernej, syntezy historii Polski, ukazującej dzie je jako zbiór pewnych faktów. Nie chcemy także powielać wzor ca Seydy i łączyć syntetycznie napisanych artykułów na ode rwane tematy. Chcemy natomiast: możliwie integralnie pokazać pro ces historyczny, stosując metodę wyjaśniająco-informacyjną. Chcemy przedstawiać nie tylko fak-

prof. Janusz Pajewski. Tom V, pióra prof. Czesława Łuczaka, przedstawi Polskę i Polaków w okresie II wojny światowej. Tom VI — ostatni — autorstwa prof. Antoniego Czubińskiego, obejmie okres powojenny. Każdy tom dużego formatu będzie miał objętość 70 arkuszy wydawniczych, w tym 50 arku szu tekstu, 15 arkuszy ilustracji, poza tym mapy, indeksy, wykresy itp.

— Panie Profesorze, autorem każdego z tomów będzie inny uczony. Jak pogodzić indywidualność sześciu historyków z ogólną koncepcją dzieła?

— Zdaje sobie sprawę z tego typu trudności, myślę jednak, że uda się nam je pokonać. Ma my przecież pewne doświadcze nia z okresu przygotowań „Dzie jów Polski”. W gronie autorów prowadzimy dyskusje metodolo giczne, opracowaliśmy także wzor cowe plany każdego tomu. U-



Fragment wału ochronnego z falochronem w Biskupinie.

Fot. CAF — Żołnowski

ty historyczne, ale także wyjaś niać je, pokazywać ich genezę i skutki.

W naszym opracowaniu bardzo szeroko będzie potraktowana kul tura, nie tylko w tradycyjnym rozumieniu, ale także jako prze jaw świadomości. Należy bo wiem pamiętać, że kultura ro dzi się ze wspólnych idei da nej epoki, rozwija się łącząc wszystkie prądy i tendencje, a nie obok nich. Będziemy chcieli odtworzyć mentalność poszcze gólnych epok, ukazać procesy hi storyczne jako rezultaty działań ludzkich, przedstawić, jak z róż nych dążeń, często sprzecznych, rodzą się wielkie procesy histo ryczne.

Oprócz kultury, podstawowymi osiami naszej syntezy będą: na ród, państwo, społeczeństwo. W dotychczasowych syntezach naj częściej tylko jeden z tych ele mentów był wyraźnie ekspono wany, np. w XIX wieku — na ród, w dwudziestolecu między wojennym — państwo.

— Czy można prosić o bliższe przedstawienie poszczególnych to mów dzieła?

— Jak już wspomniałem „Pol ska — dzieje narodu i kultury” składać się będzie z 6 to mów. Pierwszy obejmie czasy najdawniejsze, do końca wieku XV. Jego autorem jest prof. An toni Gąsiorowski. W tomie II, którego będę autorem, przedsta wione zostaną czasy nowożytne, od przełomu XV/XVI wieku do trzeciego rozbioru Polski. Tom III przedstawi okres rozbiorów, do początku I wojny światowej. Autorem jest prof. Lech Trze ciakowski. Tom IV robczo jest zatytułowany: „Naród polski w okresie I wojny światowej. Pol ska w okresie dwudziestolecia międzywojennego”. Autor —

ważam, że nie powinno być ra żących różnic między poszcze gólnymi tomami. Być może sty le będą różne — wynikają one z charakteru każdego badacza, ale koncepcja pozostanie jed na.

— A jak będą potraktowane sprawy kontrowersyjne, co do których brak jednoznacznych oc en, a historycy toczą ciągłe dys kusje?

— W każdej sprawie, nie tylko kontrowersyjnej, chcemy przed stawić stan najnowszych badań, najbardziej aktualne ustalenia historiografii. W sprawach kon trowersyjnych będzie przedsta wiana przeważająca wśród histo ryków opinia, z tym że autor — w przypadku odmiennego zdania — będzie mógł oczywi ście przedstawić swój pogląd.

— Kiedy kilka lat temu środo wisko historyków poznańskich napisało, pod Pana redakcją, „Dzieje Polski”, inne ośrodki naukowe przygotowały w krót kim czasie „konkurencyjne” o pracowania. Jak Pan sądzi, czy i tym razem zmobilizuje to inne środowiska do podjęcia no wych prac?

— Trudno na to pytanie odpo wiedzieć, już teraz, gdy dzieło jeszcze się nie ukazało. Jeśli jakiś zespół historyków zechciał by przygotować podobną synte zę, byłoby to chyba z korzy ścią dla nauki historycznej i ludzi interesujących się histo rią.

— A kiedy ukaże się „Polska — dzieje narodu i kultury”?

— Przewidujemy, że do 1990 roku wszystkie tomy zostaną wy dane.

Rozmawiał;

Roman Dębecki



Lasy w naszym kraju są takim samym bogactwem naturalnym jak złoża węgla, siarki czy miedzi. Do starczają na rynek krajowy poszukiwanego przez przemysł surowca oraz dewiz ze sprzedaży eksportowej. Nie bez powodu więc nazywa się je często „zielonym złotem”. Wiedzieli o tym również zaburcy, prowadząc w polskich lasach rubunkową gospodarkę.

Druga wojna światowa poczyniła w lasach dalsze zniszczenia i straty, szacowane na co najmniej 6,5 miliarda złotych przedwojennych. Zniszczenia te spowodowane zostały zarówno grabieżnym pozyskiem drewna przez okupanta, jak też pożarami powstałymi na skutek działań wojennych. Spłonęło prawie 400 tys. hektarów lasów, zdevastowane zostały zakłady przemysłu drzewnego. Zaniedbania stanu sanitarnego obszarów leśnych także niekorzystnie odbiły się na drzewostanie.

Historyczne czynniki sprawiły, że obecnie — wbrew pozorom — Polska zaliczana jest do krajów ubogich w lasy. Dla przykładu: w 1946 roku powierzchnia lasów w Polsce szacowano na około 6,5 miliona hektarów. Dwadzieścia lat później przekroczyła ona 8 mln ha. Obecnie, mimo dalszego wzrostu powierzchni, lesistość naszego kraju jest niższa od średniej europejskiej. Wynosi ona około 25 procent obszaru państwa, podczas gdy w NRD współczynnik ten wynosi 37,2 procent, w Czechosłowacji 34,7, w ZSRR — 33 procent. Słaba jest także zasobność naszych lasów. Wynosi ona zaledwie 89 metrów sześciennych na jeden hektar, gdy ten sam współczynnik np. na Węgrzech wynosi 104, w NRD i Jugosławii — 114, w Czechosłowacji — 142, a w Rumunii aż 170 metrów sześciennych drewna z jednego hektara lasu. Zdaniem fachowców, mimo ciągłego zalesiania nowych terenów niska produktywność (wydajność) powierzchni leśnych długo jeszcze powodować będzie nienadążanie za rosnącym wciąż zapotrzebowaniem na surowiec drzewny. Wniosek z tego wynika następujący: lasy trzeba nie tylko szanować, chronić przed dewastacją, wzrostem szkodliwych oddziaływań przemysłowych, ale także rozwijać w nich racjonalną gospodarkę. Tym bardziej, że drzewostany starsze, w wieku ponad 80 lat, a więc najcenniejsze, stanowią zaledwie 18,3 procent ogólnej powierzchni lasów.

Lecz lasy to nie tylko sam pozysk drewna, potrzebnego naszemu przemysłowi, ale także runo leśne, na które również jest duże zapotrzebowanie w kraju jak i za granicą. Trudno wyobrazić sobie sytuację, w której zabrakłoby na naszych stołach grzybów czy jagód. Tylko Koszalińskie Przedsiębiorstwo Produkcji Leśnej „Las” w Koszalinie, w tym roku zakupiło około 90 ton jagód i prawie 200 ton grzybów. Są to zaledwie nadwyżki, znikome ilości tego, co zebrano i zmagazynowano w domowych spiżarniach.

Oprócz tych konsumpcyjno-produkcyjnych walorów, lasy są przede wszystkim niezastąpionymi „fabrykami” tlenu oraz związków bakteriobójczych, zwanych fitocytami. To głównie powoduje, że lasy polskie coraz częściej stają się naturalną bazą, sprzyjającą rozwojowi turystyki rekreacyjnej, wypoczynku. Niestety, lasy chorują. Jeszcze kilka lat temu łączną powierzchnię lasów zagrożonych chorobami oceniano na około 3 mln hektarów. Teraz cały niemal obszar naszych lasów uważa się za strefę największego zagrożenia. Choroby rozwijają się w bardzo szybkim tempie. Są to zarówno choroby grzybowe, jak i wywołane przemysłową działalnością człowieka. Znamy są powszechnie szkodliwe skutki masowego występowania brudnicy mniszki, która zaatakowała około 2,5 mln ha lasów. A przecież oprócz niej występują także inne szkodniki i choroby. Znaczne straty powodują m. in. huba korzeniowa. W województwie pilskim, np. wystąpił nowy rodzaj szkodnika — grzyb skleroderia, którego nie umiemy jeszcze zwalczać. Straty powodują także emisie gazów i płynów przemysłowych. Rozprzestrzeniane, wraz z opadami atmosferycznymi, zwiąższcza związki siarki, powodują zakwaszenie gleb i wód powierzchniowych oraz zmiany w poszyciu lasów. Sprzyjają rozwojowi chorób atakujących głównie korzenie drzew. Osłabiają przez to ich wzrost oraz przyczepność. Następuje więc masowe wywrótki drzew, nawet przy niezbyt dużych wiatrach. Tylko w 1981 roku jesienno-zimowe huragany spowodowały powstanie złomów i wywrótków o masie około 7 mln m. sześć. Odbryzmie ilości drewna obliczane na kilkanaście mln m. sześć, nadal czekają w lasach na zagospodarowanie. Utrudnia to prowadzenie planowej gospodarki, jak również wykonanie cięć sanitarnych i prac profilaktycznych.

Mówiąc o katastrofalnej wręcz sytuacji naszych lasów, nie sposób pominąć błędów jakie popełniono w latach siedemdziesiątych. Mszcza się one obecnie z całą bezwzględnością. W wyniku przeprowadzonej wówczas reorganizacji w gospodarce leśnej,

zlikwidowano dwie trzecie leśnictw w kraju, tworząc w ich miejsce nadleśnictwa gigantów. Zwolniono sporą liczbę gaźniowych. Prace związane z pozyskiem drewna wyprzedziły prace hodowlane i ochronne. Zmniejszono środki na prace sanitarne i profilaktyczne. Rozwinęła nadmierne eksploatacja lasów doprowadziła do tego, że pozysk drewna z 17 mln m. sześć, w roku 1970 wzrósł obecnie do 22 mln. Tymczasem powierzchnia nowych zalesień, w porównaniu z latami siedemdziesiątymi, zmalała obecnie o 40 do 60 procent. Wydawane są wprawdzie decyzje centralne w sprawie zadrzewiania i ochrony lasów, ale — z tego co daje się zaobserwować — nie są one poparte działaniami lokalnymi. Mamy np. w kraju ponad 10 tysięcy parków wiejskich, których stan, niestety, jest wręcz opłakany. Społeczność miejscowa jakby nie rozumiała potrzeby ochrony tych obiektów. To samo można zresztą powiedzieć o miejscowych władzach. Jeśli chodzi o lasy, nie da się ukryć, że do dużego spustoszenia przyczyniają się również turyści — mieszkańcy miast. Ile razy bowiem jesteśmy świadkami wandalizmu i szkodnictwa. Chodzi tu nie tylko o rozpalamie ognisk w lesie, jeżdżenie samochodami po leśnych duktach, pozostawianie po biwakach stert śmieci i odpadków, ale także o przypadki kłusownictwa, niszczenie poszycia leśnego w poszukiwaniu grzybów, czy też bezmyślne łamania gałęzi. Utrwalił się też obyczaj wywożenia gruzu, różnego typu odpadów do pobliskich lasów. Zatem obywateli również może mieć wpływ na polepszenie stanu naszych lasów. Oczywiście, wszystko zależy od tego, jak potrafi zachować się w zetknięciu z przyrodą leśną, czy poczuje się współodpowiedzialny za to nasze dobro narodowe.

Problemy polskich lasów są tak nabrały, że obecnie, w trybie bardzo pilnym wymagają one wielu przedsięwzięć zarówno doraźnych jak i długofalowych. Dużą nadzieję pokłada się w przygotowywanym obecnie przez resort leśnictwa i przemysłu drzewnego programie kompleksowego rozwoju leśnictwa do 1990 roku. Znajdzie się w nim również ocena stanu zasobów leśnych, produkcji drewna oraz efektywności wykorzystywania tych zasobów.

Projekt tego programu był 8 listopada br. przedstawiony w Urzędzie Rady Ministrów, pod obrady zespołu składającego się z wybitnych specjalistów praktyki i nauki leśnej.

Mirosław Krom

Fot. Kazimierz Ratajczyk

W świecie niespokojnego ducha

REAKCJA na chorobę psychiczną bywa u nas dwójaka. Jeśli obawa dotyczy kogoś z bliskich lub nas samych — jest to głęboki lęk, dający się porównać ze strachem przed rakiem lub śmiercią. Częściej jednak chory psychicznie jest przedmiotem kpin, lekceważenia, nawet wzgardy. Jest „przyglupem”, „czubkiem”, budzącym co najwyżej dwuznaczne uśmiechy lub zgola wstręt. Choroba psychiczna to dla wielu nadal temat wstydlwy, a wzięta u psychiatry traktowana jest jako ostateczność. Tymczasem zagrożenie chorobami psychicznymi rośnie, przypuszcza się, że około 30 procent ludzkości cierpi na zaburzenia nerwicowe. Na tej podstawie Światowa Organizacja Zdrowia stwierdziła, że na każde dziesięć tysięcy mieszkańców powinno przypadać trzydzieści łóżek psychiatrycznych. W Polsce przypada ich dziesięć. Wielu się zapełnia, że jest to i tak dużo, że osłabienie, bo tyle samo łóżek mają chirurgia, ortopedia, neurochirurgia, chirurgię dziecięcą, klatki piersiowej i urazowa — razem wzięte (dane zaczerpnięte z artykułu J. Nicyporowicza „Ekspres” Reporterów” nr 4).

Na łasce Kocborowa

W tym kontekście alarmująco musi zabrzmieć informacja, że w woj. koszalińskim liczba łóżek psychiatrycznych równa jest zeru. W starych granicach, sprzed 1975 roku, województwo było jedną białą plamą na psychiatrycznej mapie Polski. Coż zatem dzieje się do dzisiaj z pacjentami wymagającymi hospitalizacji? Otóż wysłani są do przepelnionych szpitali w Kocborowie, Gorzowie Wielkopolskim lub Międzyrzecz. Średnia odległość od każdego z nich — ok. 200 km. Wynika stąd uzasadniona niechęć do leczenia szpitalnego zarówno wśród samych pacjentów, jak i ich rodzin. Psychiatrzy zaś mają świadomość, że szpital, któryemu podlega koszaliński rejon, musi przyjąć chorego ze skierowaniem, ale czyni to kosztem nieopisanego ścisła, „dostawek” w salach i na korytarzach oraz braku możliwości stosowania nowoczesnych metod leczenia. Jest także zarządzenie Ministerstwa Zdrowia, które zaleca wprowadzenie do leczenia psychiatrycznego tzw. subrejonizacji. Chodzi z grubsza o to, by pacjenci z jednego geograficznego rejonu leczenia byli w jednej sali, jednym oddziale, by prowadził ich lekarz, który zarazem miałby czas na kontakty z rodziną i najbliższym otoczeniem. Ma to zasadnicze znaczenie dla skuteczności leczenia chorób psychicznych. Nie sądzę byśmy się szybko doczekali takiego modelu rozwoju leczenia. Stać na to duże, bogate w kadry i bazę ośrodki psychiatryczne. Pacjenci z woj. koszalińskiego mogą jedynie oczekiwać — podobno już w przyszłym roku — 40-łożkowego oddziału psychiatrycznego w nowym szpitalu w Kołobrzegu. Właśnie

z nim zarazem duże nadzieje i obawy. Realne są obawy psychiatrów, że łóżka zajmą chronicy wymagający dłuższego — nawet wieloletniego — leczenia lub np. alkoholicy czy narkomani, czekający na odtrucie. Zamknięcie to możliwości leczenia wielu innym pacjentom. A zatem, nawet jeśli powstanie oddział psychiatryczny w Kołobrzegu, będzie to zaledwie kropla w morzu potrzeb.

W cisłej poradni

Toteż doktor Helena Matuszewska (specjalista psychiatra, kierownik Wojewódzkiej Przychodni Zdrowia Psychicznego) marzy o uruchomieniu oddziału dziennego dla ludzi ze schorzeniami psychicznymi, którzy nie wymagają bezwzględnie leczenia szpitalnego a pomoc przychodzić już im nie wystarcza. Byłoby to istotne oddzielenie szpitala, a ponadto umożliwiłoby stosowanie skuteczniejszych i nowoczesniejszych metod leczenia. O innych praktykowanych już w Polsce formach leczenia psychiatrycznego, jak oddziały nocne czy tzw. hostele, lekarzka nawet nie śmie marzyć, bo wie, że są one nierealne. Głównie z powodu braku lokali, ale także kadry. W 100-tysięcznym Koszalinie pracuje pięciu psychiatrów, w tym jeden na — pół etatu.

W przychodni kierowanej przez H. Matuszowską zarejestrowanych jest ok. 5 tys. pacjentów, (w województwie funkcjonują jeszcze dwie przychodnie zdrowia psychicznego — w Kołobrzegu i Szczecinku). Tymczasem mieści się ona w kilku ciasnych pomieszczeniach. To co udało się zrobić w tych warunkach, jest i tak osiągnięciem; nie ma tu zapisów, kolejek, choroby mogą sobie wybierać zaufanego lekarza. Ale na grupową terapię nie ma już ani miejsca, ani możliwości. Toteż personel przychodni bardzo liczy na obiecaną nową siedzibę, gdzie pracę będzie można zorganizować nowoczesniej. Jest też w Koszalinie Poradnia Zdrowia Psychicznego dla dzieci i młodzieży. Boryka się z podobnymi kłopotami. Cały personel, to jeden lekarz i jedna pielęgniarka, a pacjentów jest coraz więcej.

Na peryferiach życia

O chorobach psychicznych wiemy niewiele. Nadal funkcjonuje np. mit o ich „nieuleczalności”. Nic bardziej błędnego. Znamy polski psychiatr, prof. Adam Szymusik twierdzi, że psychiatria osiąga 85 proc. wyleczeń i zaleceń. Są jednak wśród nas ludzie, którzy nigdy nie opuszczają swojego świata „napoleonów”, „generałów” i innych wyimaginowanych postaci. Bywają groźni dla siebie i otoczenia, mają po kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt lat. Pomóc im można, dając nie tylko wikt i opierunek, ale przede wszystkim — szansę wykorzystania szczerzej nawet sprawności. Jest takich miejsc w woj. koszalińskim

kilka, w tym domy pomocy społecznej w Żydowie (dla psychicznie chorych, dorosłych), w Biełkach (dla upośledzonych dzieci) oraz w Bobolicach (też dla dzieci, prowadzony przez Caritas). Zatrzymam się przy Żydowie, gdzie rok temu (nie sądzę, by się wiele zmieniło) sytuacja przedstawiała się następująco: 260 pacjentów schizofreników, epileptyków, charakteropatów, niedorozwiniętych, wśród nich także ludzie starzy, zdrowi na umyśle z chorobami somatycznymi; dwóch dojeżdżających psychiatrów zatrudnionych na pół etatu i kilkanaście pielęgniarek, z których każda podczas dyżuru opiekuje się dziewięćdziesięcioma trudnymi pacjentami; w kolejkę na miejsce czeka się tu około 4 lat. Personel pracuje w atmosferze niemal całkowitego odczerpania od życia społeczno-kulturalnego regionu (Żydowo jest oddalone od większych miastowości), żyje w godnych pożałowania warunkach mieszkaniowych, za misernymi poborami. Nie należy się więc dziwić, że opuszczają Żydowo przy pierwszej nadarzącej się okazji. Zamknięte zakłady psychiatryczne na świecie, dawno już odeszły od krat, wysokich murów i drzwi bez klamek. Współczesna farmakologia ma tak ogromne możliwości, że przy właściwym zorganizowaniu pracy są to najspokojniejsze miejsca pod słońcem. Żydowo takim miejscem nie jest i pewnie długo nie będzie.

Oto jakie warunki i okoliczności decydują o obecnym kształcie lecznictwa psychiatrycznego w woj. koszalińskim. Nie jest to obraz uspokajający. O takiej a nie innej sytuacji decydują głównie dwie przyczyny — szczupła, przestarzała baza, a w niektórych dziedzinach zgola jej brak oraz deficyt kadry. Ten ostatni problem mogą rozwiązać jedynie mieszkania. Sądzę ponadto, że koszalińskiej psychiatrii brakuje rozwiązań systemowych. W przypadku chorób psychicznych skuteczność można osiągnąć jedynie poprzez zapewnienie ciągu leczenia w systemie poradnia, szpital i moźna rehabilitacja.

Przy tym niezbędny jest do tego interdyscyplinarny zespół (psychiatry, psychologowie, socjologowie, terapeuci). Nie sądzę by udało się to wszystko, co pewnie chorem już, zaraz. Poniżej jednak pojawiły się pierwsze symptomy poprawy, choćby w postaci zaplanowanych nowych placówek dla psychiatrii, warto pamiętać, że wszelkie doraźne rozwiązania starczą co najwyżej na wczoraj. I jeszcze jedno. Niesprawiedliwieścią byłoby niedostrzeżenie efektów żmudnej pracy ludzi za trudnych w lecznictwie psychiatrycznym. W warunkach go rzej niż złych robią wszystko co jest możliwe, a także wiele ponad istniejące możliwości.

Kryszyna Juszkiewicz

Jaka chata — taka wieś

sieciowych i lokalnych. Pozostałe gospodarstwa czerpią wodę ze studni przydomowych, z których 67 proc. ma wodę niezdatną do picia. Poprawa warunków mieszkaniowych na wsi, o której dużo mówiono w latach siedemdziesiątych, nastąpiła istotnie. Była efektem spadku przeciętnego załudnienia mieszkań, a więc — większej powierzchni użytkowej, przy padającej na jednego mieszkańca. Nastąpiło to jednak nie tyle z powodu powstawania nowych budynków, co za sprawą wielkiej migracji ze wsi do miasta w tamtym właśnie dziesięcioleciu. Liczba wiejskich domów nie zwiększyła się, w porównaniu z lata-

mi 1956-1969, choć nieco podniosła się ich standard techniczny i poprawiła się ich wyposażenie. Coraz więcej mieszkań wymaga jednak pilnie modernizacji. Są wieś, które podupadają — w znaczeniu dosłownym. Dotyczy to przede wszystkim budynków na obszarach północnych i zachodnich.

Na początku lat siedemdziesiątych opracowano nawet pierwszy w naszej mieszkaniowej polityce, program poprawy dła wsi. Każda rodzina — w myśl tego programu — powinna mieszkać samodzielnie, higienicznie, w dużych, dostosowanych do jej wymagań pokojach, z kuchnią, łazienką, słowem w mieszkaniu przystosowanym do wypełniania wszystkich funkcji. Aby osiągnąć ten cel należałoby w latach 1970-1990 zbudować na wsi około 2 mln mieszkań. Trudno się spodziewać, że ambitny program będzie choć w połowie zrealizowany.

Bożena Wawrzewska



Plac Zwycięstwa w Mińsku.

Nad Mińskiem nie ma smogu

Korespondencja własna „Głosu”

MIASTO wielkości Warszawy, tyle że bardziej przestronne i rozległe. Poza tym Mińsk to także duże centrum przemysłowe: ponad trzysta fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych daje zatrudnienie tużyszym mieszkańcom. Właśnie w Mińsku produkuje się co szósty traktor w ZSRR, co czternasty telewizor, co jedenastą lodówkę, co ósmą automatyczną pralkę... Takie przeliczniki można mnożyć. Bo właśnie tu produkuje się wywrotki z marką fabryczną „Białoruskich Zakładów Samochodowych”, obrabiarki, kołosa tożne do „obrobki metali”. I nie tylko. Rolnicza Białoruś rozwija także potężny przemysł rolno-spożywczy i jego centrum również znajduje się w Mińsku. Łącznie — wielomiliardowa produkcja eksportowana do 80 krajów świata. Udało nam się jej skromną część obejrzeć na mińskiej Wystawie Osiągnięć Gospodarczych, stałej ekspozycji, którą ogląda m. in. tutejsza młodzież szkolna. W myśli zasady: niech dzieci wiedzą, co produkują i z czego mogą być dumni ich rodzice. Tym bardziej, że w zniszczonym w 90 procentach w czasie II wojny światowej mieście cały ten dorobek przemysłowy powstał już w powojennych tylko latach. Odbudowany, rozbudowany i ciągle się rozwijający przemysł to powód do dumy i chwały. Chociaż — nie tylko. Dla mińszan, jak dla mieszkańców wielu prze-mysłowych miast rozwój przemysłu przyniósł ze sobą wiele kłopotów, wśród których niebagatelnym miejscem zajmuje zanieczyszczenie powietrza nad miastem, jak skutecznie chronić naturalne otoczenie człowieka. Do Mińska, leżącego na handlowej i turystycznej trasie, co roku przyjeżdża wielu zagranicznych turystów. Nie zabytli są główną atrakcją tego miasta — zniszczone niemal w stu procentach przez faszystów — ale właśnie jego nowoczesność, architektoniczna przestrzeń. Przy-bysze pytają też zazwyczaj: — Jak to się dzieje, że nad potężną aglomeracją miejską unosi się powietrze, którym tak lekko i z taką przyjemnością się od-dycha?

Rzeczywiście: dane statystyczne dokumentują, że w ostatnich trzech latach zanieczyszczenie powietrza samym tylko dwutlenkiem węgla jest tu dziesięciokrotnie mniejsze, niż w powietrzu nad Londynem czy Paryżem. Warto też powiedzieć, że dopuszczalne normy zanieczyszczenia powietrza przyjęte w ZSRR są określone najoszczędniej chyba w świecie.

Jeśli chodzi o przemysł w Mińsku, co roku sporządzane są programy kolejnego etapu działań na rzecz ochrony czystości powietrza. Ich realizację nadzorują skrupulatnie organizacje związkowe. Co roku również wprowadzane są do użytku coraz to nowocześniejsze w konstrukcji urządzenia pochłaniające poprzemysłowe pyły i gazy. Oto przykład ich skuteczności. Dwa lata temu zamontowano w mińskiej fabryce samochodów specjalny system pochłaniania i unieszkodliwiania gazów żelaznych. Nieco później zastoso-wano to samo urządzenie na innym mińskim gigancie przemysłowym. W efekcie zanieczyszczenia pyłem zmniejszyły się 1,8 razy, gazem siarkowym 9,4 razy, tlenkami azotu 13 a fenolem o 3,6 razy... Inna sprawa, że w stosunku do tych, którzy naruszają przepisy wy-ciągane są surowe konsekwencje, do zamknięcia najbardziej zanieczyszczających środowisko wydziałów włącznie. Nad egzekwowaniem tych ostrych zarządzeń czuwa specjalna komisja radnych przy miejskiej radzie. M. in. ona właśnie zdecydowała o stopniowym wyprowadzeniu trzydziestu mińskich przedsiębiorstw poza obręb miasta.

Badania, a także konkretne prace na rzecz ochrony środowiska prowadzone są kompleksowo. Coraz to nowe obszary miasta wyposażane są w enklawy zieleni. W ogóle — parki, sady, skwery i zieleńce zajmują ponad 3,5 tys. hektarów powierzchni Mińska. W najbliższych latach powierzchnia ta dojdzie do 9 tys. ha. Tylko w ostatniej pięcioletniej mińszanie zasadzili na swoich zieleniach 183 tysiące drzew, 1,700 tysięcy krzewów, 100 tys. róż. Mała dygresja: w 1979 roku do Czechosłowacji, na tradycyjną międzynarodową wystawę

kwiatów, przywieziono róże z Białoruskiej Republiki. Debiutantki okazały się nie gorsze od południowych faworytów — zdobyły dwa złote medale.

W Mińsku enklawy zieleni wtapiane są w zupełnie nieoczekiwane miejsca: w sam środek wielkiego placu, w otoczenie dworca, pomiędzy pasma szerokiej jezdnii. Zielone pasma okrążają również miasto. Pierwszy krąg, o szerokości 20—30 km, składa się z sadów, parków, lasów. Drugi pas, jeszcze szerszy przeznaczony jest dla pionierskich obozów, skupisk, dach, na turystyczne bazy. Te zielone enklawy wchłaniają jednocześnie szkodliwe składniki powietrza. Oddzielny problem stanowią zanieczyszczenia będące skutkiem coraz to bardziej rozwijającej się komunikacji miejskiej i podmiejskiej. Inna sprawa, że tak jak w Warszawie, niedawno w Mińsku przystąpiono do budowy metra. — To powinno w przyszłości poważnie przyczynić się do złagodzenia problemu. Obecnie prowadzi się systematyczne badania nasilenia ruchu na poszczególnych ciągach komunikacyjnych, zagęszczenia spalin w najbardziej uczęszczanych miejscach miasta. Badania te mają także na celu dalsze inwestycje regulujące nasilenie ruchu komunikacyjnego w Mińsku. Postarano się także by powłoki Mińska nie było zbyt suche ani zbyt wilgotne, a tym samym nie sprzyjało koncentracji zanieczyszczeń. Dla zachowania ekologicznej równowagi, zbudowano również w mieście pewną ilość dużych, sztucznych zbiorników wodnych i kanałów, a opracowuje się plany budowy dwóch nowych systemów wodnych. Od silnych wiatrów natomiast zasłaniają się mińszanie nie fasadami budynków, lecz ich bokami. Tworzą się w ten sposób kanały powietrzne regulujące przepływ mas powietrza ponad miastem. Oczywiście, to także wymagało wielu lat specjalistycznych badań, pozwalających ustalić najbardziej dogodny „autostrady” dla wiejących tu wiatrów. Wiatrów, które także wydają się dość potulnie służyć człowiekowi.

W. Trzcinka

Z DZIEJÓW REGIONU

2

JERZY ANDRYS

Zasadzka

ZELAZNY i Mercedes po opuszczeniu mieszkania Patrycego jada do Bobolic. W jednym z pomieszczeń stolarskiej spółdzielni „Robotnik” czekają na nich Mściwój, Reginka, Zeus, Szpagat. Są i ludzie z grupy „Boa” — Stefan, Orlik, Sówka, Tyka. Żelazny informuje ich o wykonaniu wyroku.

— Dobra — mówi po chwili Mściwój, nad czymś się zastanawiając. — Teraz napiszemy list do sekretarza PPR w Białogardzie. Reginka, weź pióro... więc tak. Wyrokiem sądu polowego został rozstrzelany Patrycy Jan, członek PPR. Za szkodliwą działalność w stosunku do narodu polskiego oraz za szerzenie wrogiej działalności bolszewickiej. Ostrzegam...

Mściwój na chwilę milknie. — Ostrzegam — mówi — podkreśl... więc, ostrzegam wszystkich członków PPR przed podobnymi konsekwencjami ich działalności. Rozkazuje... to słowo — wtrąca — też podkreśl, wyraźnie... rozkazuje sekretarzowi tutejszej komórki PPR Kuźmińskiemu w ciągu czterdziestu ośmiu godzin zwołać się z zajmowanego stanowiska w partii... Podpisz, dowódca V Brygady Wileńskiej, Łupaszka major.

Robi się głośniejsze, ale Mściwój powstrzymuje ich ręką. — Stefan — zwraca się do kierującego grupą „Boa” — pierwsze zadanie dla ciebie, dasz dwóch ludzi Żelaznemu, na pojutrze, do Koszalina. I drugie zadanie, musimy mieć swoich ludzi wszędzie, ale przede wszystkim w milicji i ubie...

— W milicji? — Stefan jest zaskoczony.

— A gdzie jak nie w milicji — denerwuje się Mściwój. — Musisz przekupić, przekupuj, straszć to strasz, twój interes, twoja głowa jak to zrobisz. Musimy wiedzieć więcej i szybciej, o i cała filozofia. Inaczej czapkami nas nakryją. Musimy wejść na ten teren z hukiem, do każdego powinno dojść, że Łupaszka nie żartuje.

— I dojdzie — глуcho odzywa się Żelazny, na którym zwykle spoczywały najtrudniejsze zadania, w tym wyroki śmierci.

Mściwój spogląda przez chwilę na obecnych. — A tak w ogóle — uśmiecha się — potrzebujemy pieniędzy...

Dziesiąty dzień. Przed budynkiem Banku Rolnego w Koszalinie, normalny ruch. Zatrzymuje się poniemiecka dekawka. Mężczyźni bez pośpiechu wchodzi do wnętrza. Ktoś zatrzymuje się, by przeczytać obwieszczenie. Ktoś szuka dokumentów.

Mężczyzna z brązową, skórzaną teczką podchodzi do okienka. — Słucham pana — kasjer zdejmuje się szybko. Mężczyzna stawia na blacie teczkę, grzebie w niej coś i ni stąd ni zowąd wyciąga pistolet. Mierzy prosto w urzędnika. — A teraz — rozkazuje — pod ścianę, juź...

Kasjer widzi, jak inni mężczyźni rozbrajają wartowników, terroryzują pozostałych pracowników banku, przypadkowych interesantów. Ciska, tylko odgłos kroków. Za chwilę chroboce kluczy w sejfie, ukazują się równo ułożone banknoty. Dużo tego, setki tysięcy złotych. Pieniądże zaczynają zniknąć w worku napaśników.

Wszystko bez przeszkód, więc Orlik opuszcza nieco broń, próbuje się nawet uśmiechnąć do straszonego. — Wy się nie bójcie — mówi — my nie bandyci, pieniądze są na armię, tę — dodaje — prawdziwą armię... Zostawia na blacie kartkę papieru, z przygotowanym już druczkiem. — Pokwitowanie. Kwituje się odbiór osiemset tysięcy złotych zabranych w Banku Rolnym w Koszalinie na cele Wojska Polskiego. Dowódca V Brygady Wileńskiej AK, (—) Łupaszka.

Przeladowywanie pieniędzy dobiega końca. — Piśnię który —

Żelazny wodzi po zebranych pod ścianą lufą karabinu — ubije, bez pożałowania...

Mężczyźni wycofują się z banku. Nadal nikt niczego nie zauważył. Obstawa daje znak, podjeżdżają samochody. Kilka minut i nie ma po nich śladu.

O godzinie dziesiątej nadjeżdża wóz wojskowy, z milicjantami. Już wiadomo, że mężczyźni uciekają w kierunku Bobolic. Pościg nie daje jednak efektów. Funkcjonariusze wracają nad ranem. Głodni, zmarnięci, zmęczeni...

W kilku następnych dniach w spółdzielni „Robotnik”, ruch. Mściwój wyjeżdża do Białogostku, informuje Łupaskę o sytuacji. Łupaszka decyduje się urządzić swą bazę w Borach Tucholskich. Tworzy pluton Lufy, do osobistej ochrony. Pluton Żelaznego, do różnych tajnych misji, napadów, wyroków. Wreszcie i pluton Zeusa, na którego głowie będzie rozpoznawanie i zaopatrzenie. Już wiadomo, że wkrótce rozlegną się strzały.

Tymczasem Stefan, by pozyskać nowych ludzi do swojej grupy „Boa”, znów jedzie na wschód Polski. Przechodzi się przez granicę. Trafia do oddziału, który nie złożył jeszcze broni. Ich powrót do kraju nie udaje się. Dostają się w ogień. Są zabici, ranni, zatrzymani. Stefanowi sprzyja szczęście, wydostaje się z kot-

powołali. Za jaką choć przyczyną?

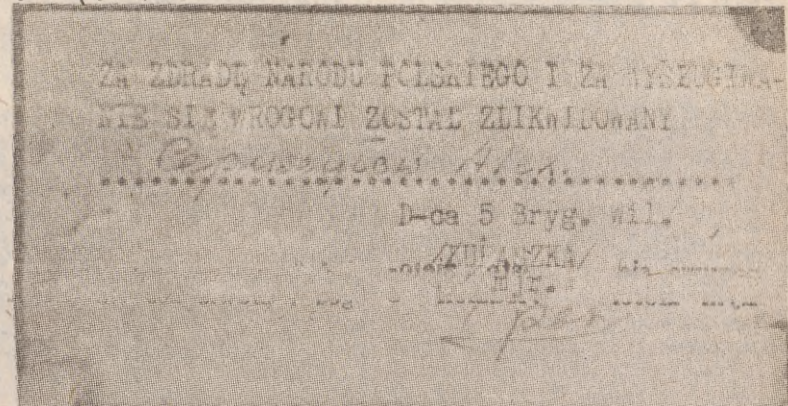
— Przyczyna — zachnął się Marciniak. — Nie nam jej szukać... Tymczasem do ojca coraz bardziej obłąpany dziewczynny podchodzi Rużuk. Zawadziła na całą okolicę, byle okazała mu dobra. — I co — śmieje się głosem przechodzącym w chrypcę — krwi ci się dziewczucha, a tyś myślał, że na co ją trzymasz?

Zart wywołuje salwy śmiechu. Napadnięty podrywa się jak oparzony. Nie przepuści. — A ty, co — krzyczy — na krzywdzie czyjeś zadawolenia szukasz...

Chwycili się za polny marynarek, tumult się zrobił. Komendant Marciniak uznał, że i jemu czas coś powiedzieć. Wstał, poprawił swój mundur. — Popieścić się wam, poszturac? — ryknął na mężczyzn. — To won, na dwór, a zabawy państwowej nie psuć. Niektórzy, co gorliwsi, zaklaskali mu, uspokoiło się. — Nawet harmonista sięgnął po bardziej ambitny repertuar.

Ta ostatnia niedziela, dziś się znów rozstaniemy...

— O, taki porządek — chwali milicjanta Czernik — trzymać, ile się dzieje, panie komendancie. Ludzie się boją, każdy się rozgląda, kogo jeszcze szlag trafi. Kolejarza z Białogardu w biały dzień, na bank w biały dzień, a



la. Do Bobolic powraca jednak sam.

Zmienia się co nieco w Bobolicach. Grupie przybywa kilku sprzymierzeńców, nieoczekiwanym...

Wiejska sala aż trzęsie się od krzyków, muzyki i tupotu nóg. Jakis chłopak ciągnie na parkiet wysoką, bujną dziewczynę. Śmieje się, mruży oczy. Przytula, niby to niechcący, niby chcąc. Dziewczyna odsuwa się, ale widać — bardziej dla zasady. Tylko ojciec dziewczyny czerwony na twarzy, cały w sobie, siadł na przeciw i gapi się w nich, niby wrona w gnat.

Harmonista mrugnął do młodych, rozwał instrument, ile mu tam sił starczyło.

Na Dzikim Zachodzie wszelakie są cuda, dziewczyna na co dzień, koryto i woda...

Napełniły się kieliszki, szklanki. Czernik przysiadł się do komendanta milicji w Bobolicach Marciniaka. Piłki tykami, dziwnie roztrzęsiony.

— Panie komendancie, mówię, w biały dzień, cały Koszalin, aż chodzi. Ja tego inżyniera, Czerpuszyłow, no, my z kilkanaście lat się znali, jakby nie rzec, z tych samych stron, Wołkowskiego. O, to taki fachowiec, że świeczką szukał. Studia za cara miał, w Petersburgu. Tej nauki było mu mało, wojskową akademię przeszedł. Wszystko budować umiał, drogi, mosty na cymestr. — A ty skąd wiesz, że go zabili?

— To mówię, z Koszalina wracam, a Koszalin huczy. I niech pan komendant powie, za co takiego chłopinę? Widział ją się z nim, jakby z tydzień. Uśmiechu u niego, żadnego, o... syna miał, studenta politechniki. Niemcy obławę zrobili, w konspiracji był, i pod ścianę go. A drugi syn, ledwie gimnazjum skończył, wileński, najlepsze, chciał na muzyka iść, duszę miał taką, liryczną. Też go Niemcy ujęli, do obozu powlekli, na zatrzaenie. Sami Czerpuszyłow zostali, a teraz i inżyniera, na boski sąd

teraz, inżyniera. Dwóch weszło do jego mieszkania, żona była, jakieś dwie kobiety, nic im nie przeszkodziło. Mówią, że zabili go, bo ławnikiem był, szabrowników sądził. A inni mówią, że za papeer i politykę. Ja tam na polityce się nie znam, ale że wolała sama została, widzę. Nieszczęście ludzkie widzę. Trzy lata, panie komendancie, trzech mężczyzn jej zabrali, zastrane życie, gadać nie ma co...

I Czernik, że wódki tego wieczoru nie żałował sobie, a może że taki miał charakter — rozrzewniał się, oczy zaszkliły się mu. — Musimy być czujni — mówi komendant Marciniak i rozgląda się po sali, która tonie w oparach dymu i ludzkiego potu.

— A ja bym — ożywia się niespodziewanie Czernik — na miejscu komendanta na stolarzy z „Robotnika” większe baczenie miał.

— A czemuż to? — komendantowi, na ułamek sekundy, zastęga twarz.

— Nie podoba mi się ten ich interes. Ma się co złego wydarzyć, to tam ruch taki jakby, nie przywierając, w koszarach...

— Mówiliście to już komuś?

— Sekretarz Duraczyński pytał się kiedyś, to powiedziałem, że tam mu wierze, tak jak panu, ale tak, nikomu.

— To na razie — komendant mimowolnie ścisza głos — o tym szał, a ja będę działał, zobaczysz...

W stodołę, leżącej na pełnym uboczu, zapomnianej, siedzi kilku mężczyzn. Są ukryci, wśród jakichś części, desek, snopków słomy.

— Powinni już być — denerwuje się Stefan, zerkając co chwila na zegarek. — A swoją drogą — zwraca się do stojącego obok niego Orlika — Marciniak to jednak porządny gość, choć — uśmiecha się krzywiąc twarz — to tylko gliniarz.

— Sam się z nim zgadłem — ni to się chwiał, ni to stwierdzał Orlik. — Cii...



Nowoczesna architektura.

Fot. CAF — TASS



W naszym fotozwierzyńcu:

Labędzie

Na zachodnim wybrzeżu Krymu, na Zatoce Karkinitkiej, rozciągają się łanouchy Wyspy Labędzie. Znajdują się tu rezerwat ornitologiczny o międzynarodowym znaczeniu — filia Krymskiego Gospodarstwa Ochronno-Mysliwskiego.

Pięć równinnych skrawków łądu, porośniętych trawą, sitowiem, a miejscami pokrytych tylko piaskiem i wapniem muszlowym, upodobało sobie wiele gatunków ptaków. Wśród gniazd mew, czapli, kaczek coraz więcej można dostrzec labedzi.

W Związku Radzieckim jest około 130 rezerwatów i parków na wodnych. Jeden z nich — to Wyspy Labędzie. Zachowuje się tu wszystko w pierwotnym kształcie, uszereżowane nadzorują nie



tylko utrzymywanie czystości wody, jej biologicznej produktywności, ale także objętość masy wodnej.

APN

LISTY - LISTY

Kochana Redakcjo!

Zwracam się z serdeczną prośbą do Ciebie. Pragnąłbym aby mój list oprócz dzieci mogła przeczytać nasza wychowawczyni. Jestem gospodarzem klasy III „a” szkoły im. Mikołaja Kopernika w Białogardzie. Chcę napisać do Was o naszej wychowawczyni pani. Barbarze Zareckiej. Szanujemy i kochamy naszą Panią. Jest Ona szczególnie dla nas dobra, wyrozumiała i bardzo serdeczna. Wymaga od nas dużo, ale nie szkodzi sił i trudu aby nas godnie wychować i przekazać dużo wiedzy.

Wkrótce są imieniny naszej Pani. Chciałbym aby mogła przeczytać co żywią dla Niej nasze serca, a jest nas aż 33: 18 dziewcząt i 15 chłopców.

A oto nasz wierszyk przeznaczony wyłącznie dla Pani:

Zawsze słońce i uśmiech,
Zawsze radość i kwiaty
daj naszej Pani chcemy,
wszystko co najlepsze jej
ofiarujemy
za trud i kłopot z nami
bardzo przepraszamy.

Gosp. Wojtek Czarnecki z III-cia „a”

Droga Redakcjo!

Pisze do was po raz wtóry. Mam 13 lat, mam młodszego i starszego rodzeństwo. Ja, Raczka Jeleni oraz moi wojownicy bardzo lubimy „Głos dzieci” i wcale nie dlatego, że on wspomina o naszym szczepie. Uważamy że On jest jak przyjaciel, który zawsze pomoże, który daje radę na dobre i na złe, który nigdy nie zawodzi. Najbardziej podoba się nam dział „Nasza Poczta” oraz dział „rozrywki i zabawy”. Przez nie można dowiedzieć się o myślach naszych rówieśników, ich przygodach. Krzyżówki, wiersze, konkursy błyskawiczne, dają szansę do wyrażania się bystrością, uwagą, pomysłowością itp. Ja osobiście chciałbym, aby w „Głosie Dzieci” ukazywały się jakieś „kaciki” majsterkowania, kolekcjonera, a przed wakacjami krótki kurs przygotowania do letniej wędrowki, do „dobrego” biwaku, do dobrego przygotowania na niebezpieczeństwa jakie mogą zaistnieć. Czyli jak zachować się w razie zwichnięcia lub stłuczenia osobników obozu, jak zachować się w razie pożaru, jak zbudować szalasy itp. Mogłoby znaleźć się w „Głosie dzieci” informacja na temat ciekawych lektur na ten temat. Mogą też tam się znaleźć jakieś plakaty zachęcające do oszczędzania, zbierania makulatury, butelek itp. Na pewno każdy lubi opowiadania. One mogłyby się znaleźć w naszej gazecie.

Jako wódz Delewarów chciałbym serdecznie uściskać dłoń mego białego rówieśnika Arkadiusza Filipka. Niech jego mądrość pomaga mu w rozwiązywaniu trud

nych problemów, nie tak prostych jakim było postępowanie mego szczepu. Po Radzie Kregu wspólnie stwierdziliśmy, że bardzo trafnie określił je i dlatego odtąd nie jest już zwykłą błądą twarzą, lecz bratem białych Delewarów. I dlatego chciałbym albo przez redakcję, albo samemu podziękować mu i nadać mu tytuł „Orlego pióra” za jego bystrość. Proszę więc o adres mego przyjaciela. Niech odtąd złe duchy omijają ścieżki białego brata. Niech jego oczy i uszy będą zawsze otwarte, a rozum niech nigdy nie śpi. Wiedzieliśmy, że źle postąpiliśmy, ale niech ktoś postawi się w naszej sytuacji. Dlatego proszę o wydrukowanie chociaż w części mego listu, aby każdy dowiedział się prawdy.

Hough!

Dariusz Mol

Szczecinek

Droga Redakcjo!

Mam 12 lat i chodzę do piątej klasy. Mieszkam w Koszalinie i co sobotę kupuję Głos Pomorza by rozwiązywać krzyżówki z „Głosu dzieci”. „Głos dzieci” bardzo mi się podoba i chciałabym jeśli to możliwe, by ukazywał się nie co dwa tygodnie lecz co tydzień. Na tym kończę swój list i pozdrawiam całą redakcję.

Małgorzata Ostrowska

Koszalin

Droga Redakcjo!

Mam 9 lat i chodzę do klasy 3. Mieszkam w Bydgoszczy od 4 lat. Przedtem mieszkaliśmy w Koszalinie. Mama kupuje nam „Głos Pomorza”, chociaż w Bydgoszczy nie jest to łatwe. Bardzo nam się podoba „Głos dzieci”. Rozwiązuję zawsze z siostrą krzyżówki, rebusy. Bardzo bym chciała, by „Głos Dzieci” ukazywał się co tydzień. A w nim były zagadki, rebusy i krzyżówki, bajka w odcinkach, wiersze i różne opowiadania.

Pozdrawiamy redaktorów!

Tomek Malicki

Drogi „Głosie Dzieci”

Jeszcze bym chciała żeby miał koncert życzeń „Głosu Dzieci”. Ja chciałabym pozdrowić swoją koleżankę z Koszalina, Dorotkę Gurgurewicz dedykując jej i Redakcji wierszyk: Jak mkną pociągi po żelaznych szynach tak my szukamy swych dróg. Na małej stacji przyjaźni może kiedyś spotkamy się znów.

Ola i Tomek Maliczy

Bydgoszcz

Elżbieta Niedziadek

Tęcza nad morzem

Słońce robi wielkie pranie.

Moczy w morzu brudne

chmury.

Woda huczy nieczym

w pralce —

Szuru buru, szuru buru...

Piana kipi aż na plażę.

Rozlewają się mydliny.

Morze mruczy, morze

wzdycha!

— Trzeba się namęczyć

z nimi!

— Wietrze, wstawaj do

pomocy!

Patrz, jak fala zgina łokieć!

Potrzyj chmury, wygnieć

chmury,

Jeszcze mocniej, jeszcze

mocniej!

— Już wystarczy — mówi

słońce —
Wielkie pranie zakończone.
Teraz chmury pozawieszam
Na błękitnym niebosklenie.
Uciszyło się nad morzem.

Wiatr odleciał, fala mniejsza.
Tylko tam na horyzoncie
Lśni jak pawie pióro —
tęcza!

Zgadnij

W głębi morza śpi muszelka
Malutka.
Co się muszli śni?
Może powiesz ty?
Tuż pod falą płynie śledź
Tylko dokąd? Może wiesz?
Bo ja nie!

Chociaż chcę!
Statek kroi dziobem wodę,
Wieżę zboże nam przez
morze,
Co ze zboża każdy wie!
Kiedy kromkę chleba je.

POZIOMO: — 1) kieruje samo-

lotem; 4) może być np. zoologiczny z różnymi zwierzętami; 7) jeśli szeroki — trudno go przeskoczyć; 8) republika związkowa w ZSRR, nad Morzem Bałtyckim; 9) jednostka floty wojennej; 10) nastaje po zmierzchu; 11) tucznik; 14) telewizyjna pszczołka; 16) służy do smarowania chleba; 19) kto ma słaby — musi nosić okulary; 22) gość naszej krzyżówki (na rysunku).

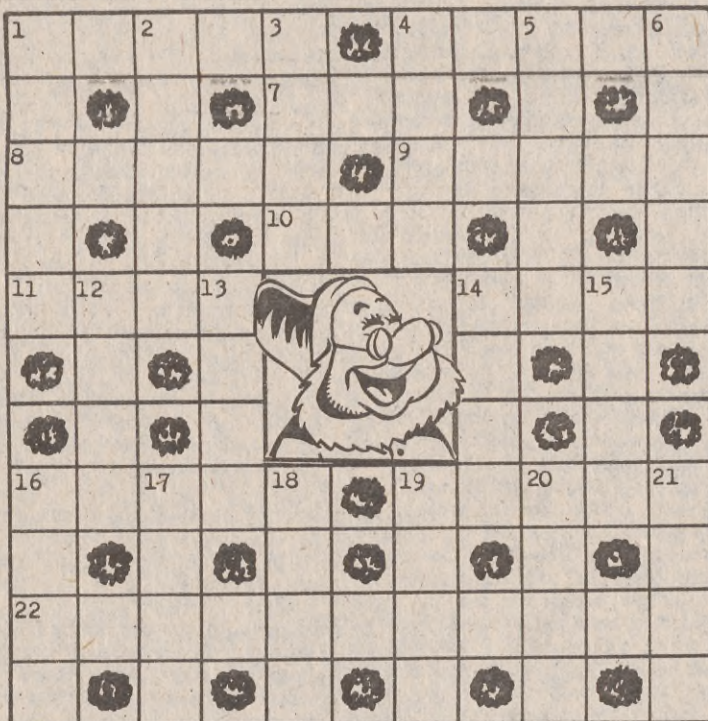
PIONOWO: — 1) wierzchnie okrycie zimowe; 2) piłka do gry w badminton; 3) tłuszczyk z wierzchołka; 4) jest nim np. jabłko; 5) ...z kremem — z ciastkami; 6) „mieszka” w oponie; 12) ma zęby i tnie drewno; 13) z powyłamywanymi nogami; 14)

dwie drużyny grają w piłkę nożną; 15) znosi je kura; 16) potrzebna piekarzowi; 17) większy od sadzawki; 18) za firanką; 19) taniec wirowy; 20) rudy grzyb; 21) materiał opałowy. (BUK)

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 grudnia br. na adres: Redakcja „Głos Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137, 75-604 Koszalin, („Głos Dzieci”).

Rozwiązanie „Raz, dwa, trzy... szukajcie!”

Ptaki: orzeł, sowa. Zwierzęta: zając, ryś, żbik, wilk, lis. Rozwiązanie krzyżówki „Moje miasto”, której autorem jest Wojtek Czarnecki z Białogardu. Hasło brzmi: Białogard. Nagrody książkowe wylosowali: Anetka Gwardys z Leby i Juliusz Żeludkowski ze Złocieńca. Nagrodę książkową otrzymuje także Wojtek Czarnecki z Białogardu.

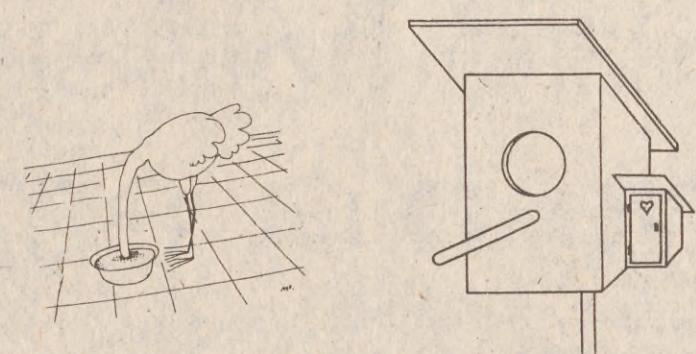


Raz jeszcze o konkursie „Nasze wojsko”

Na konkurs ten nadesłano nam 312 prac, a że jego termin był krótki, cieszymy się z tak licznej udziału naszych Czytelników. Prace są rzeczywiście interesujące, a rozpiętość wieku ich autorów bardzo duża, bowiem ocenialiśmy rysunki czterolatków, ale i trzynastolatków. Technika: od ołówka, poprzez kredki, farby aż do naklejań z kolorowego papieru i materiału. Tematyka także bardzo różnorodna. Niekiedy sięgnęli do historii bardzo odległej, inni wzięli pod uwagę lata ostatniej wojny, okres formowania się ludowego Wojska Polskiego. Dla wielu inspiracją był popularny serial „Cztery pancerni i pies”, a część zajęła się wyłącznie współczesnością: żołnierze w marszu, defilada, pomoc powołancom, okrzyk wojenny, wartownik przed koszarami. Reprodukowane prace tracą, oczywiście, bo w druku ginie ich zasadniczy walor — kolorystyka. Ale zamierzamy i czerwca przyszłego roku zorganizować wystawę prac nadesłanych na ten konkurs, jak i z tych konkursów, jakie jeszcze ogłosimy. Będzie to znakomita prezentacja twórczości naszych Czytelników.

Dziękujemy raz jeszcze wszystkim uczestnikom konkursu, dziękujemy dyrekcji i nauczycielom Zbiorczej Szkoły Gminnej w Świdwinie, a szczególnie uczniom klasy IIb, uczniom klasy Ia Szkoły Podstawowej nr 4 w Białogardzie, kierowniczce Biblioteki Publicznej filii w Sepólnie Wielkim, dyrekcji Państwowego Zakładu Wychowawczego w Podgórku, dyrekcji i wychowawcom Szkoły Podstawowej w Biesiekierzu i raz jeszcze pani Alicji Mikuckiej, wychowawczyni kl. IIa, Szkoły Podstawowej nr 15 z Kolobrzegu.

Wkrótce następny konkurs i wszystkich do udziału w nim — zapraszamy. Prezentujemy dziś prace naszych najmłodszych uczestników: „Defiladę” Rafała Kocieniewskiego i Agnieszki Karpinińskiej „Dzień Wojska Polskiego”.



KWIATOWE ABECADŁO

C-jak cyklamen

Przedstawiliśmy wam dotąd cztery roślinki: dwie na literkę „A” i dwie na literkę „B”. Dziś przedstawimy literkę „C”. Obie rośliny: cyklamen i czyszcik. Obie często spotkać można w naszych mieszkaniach i ogródkach. **Cyklameny** nazywane są też fiołkami alepejskimi. Pochodzą z Grecji i Syrii. Są to rośliny bulwiaste, o liściach dużych w kształcie serca, osadzonych na długich ogonkach. Liście mają zielone, ze srebrzystymi plamkami na górnej stronie. Kwiaty składają się z pięciu odwiniętych płatków koloru białego, różowego lub czerwonego, osadzone na długich szypułkach (łodyżkach), wyrastających podobnie jak liście, bezpośrednio z bulwy. Długość szypułek dochodzi do 20—30 centymetrów. Ich uprawę rozpowszechnili ogrodnicy angielscy i niemieccy w połowie dziewiętnastego wieku. Obecnie cyklameny uprawiane są zarówno jako rośliny doniczkowe do dekoracji mieszkań, a także na kwiat cięty. Znamy obecnie wiele odmian, różniących się barwą i kształtem kwiatów:

białe z tak zwanym oczkiem w środku (zabarwionych na inny kolor), różowe z oczkiem, lososiowe, perłoworóżowe, ognistoczerwone, ciemnoczerwone i inne, różniące się odcieniami wyśmienitych kolorów. Są odmiany o kwiatach gładkich jak róż, niekiedy „fryzowanych” (postrzępionych). Niekiedy mają kwiaty o płatkach pojedynczych, inne o podwójnej liczbie płatków.

Czyszcik — jest także roślinką, która „przywędrowała” do nas z innych krajów. Jej ojczyzną są góry Kaukazu oraz Persja. Spotkać ją można zarówno na rabatkach w parkach, jak też w ogródkach szkolnych. Ma wiele odmian. Najbardziej znana jest jednak odmiana welnista. Łatwo ją można rozpoznać po liściach, które są owalnego kształtu, koloru srebrnego, pokryte delikatnymi, miękkimi włoskami. Ma też kwiaty osadzone na długich łodyżkach, ale jej ozdoba są srebrne, włochate liście. Jesteśmy pewni, że nie pomylicie jej z żadnymi innymi roślinami. (Mik)



Horoskop dla solenizanta

W tym tygodniu solenizantami są: **Mikołaj** (6 grudnia — wtorek), **Maria** (8 grudnia — czwartek) i **Wiesław** (9 grudnia — piątek).

MIKOŁAJ. W najbliższych tygodniach, a nawet miesiącach, nie powinieneś spodziewać się poważniejszych zmian w swoim życiu. Nie znaczący to jednak, iż będą one nieciekawe i bezbarwne. Wyda-

nia, jakie będą miały miejsce pozostaną bez znaczących dla twojego życia konsekwencji. Finansowo — nie najlepiej i choć spotkasz się z propozycją pomocy, lepiej byłoby z niej nie skorzystać. Bardzo pociągający układ erotyczny będzie tylko pozornie atrakcyjny. Znak przychylny — Raki.

MARIA. Po niezbyt przychylnych

dla ciebie i twoich bliskich tygodniach karta odwołuje się i to tak, że wprawdzie samą w zdumienie. No, bo owszem, liczyłeś na sukcesy, ale ich miara przeobraziła twoje oczekiwania... Musisz jednak okazać więcej zdecydowania w stosunku do kogoś, kto sam nie jest w stanie podjąć fundamentalnej dla własnego życia decyzji. Stać cię na to bardziej, niż ci się wydaje... a to właśnie jeszcze mocniej pokrzepi twoją wiarę we własne siły. Jeśli planujesz podróż, będzie ona bardzo udana. Znak korzystny — Baran.

WIESŁAW. Wszystko byłoby dobrze gdyby nie twoja porywczliwość, bo wprawdzie, że z ogromną cierpliwością i dokładnością realizujesz jakiś plan i w ostatecznej chwili jednym pociągnięciem wszystko niweczysz. Nadmiar temperamentu bywa — jak się więc okazuje — czasami destrukcyjny. Więcej uwagi musisz poświęcić sprawom zawodowym, które ostatnio leżą odłogiem. Oby się to źle nie skończyło. Unikaj loterii, gier hazardowych etc. jak również mocno zakrapianych przyjeżdż. Ufaj — Bliźniakom.



Przyroda

Ptasie stołówki

Zima jest bardzo trudnym okresem dla wszystkich zwierząt, w tym także dla ptaków. Trudny dostęp do pożywienia sprawia, że wiele zwierząt ginie z głodu, bądź też staje się łatwą ofiarą drapieżników, a nierazko również... kłusowników. Takie makabryczne wręcz widoki, jakie przedstawia chociażby zamieszczone niżej zdjęcie, dość często można oglądać na naszych polach i w lasach o tej porze roku.

Pomóżmy więc przetrwać tę zimę zarówno zwierzętom żyjącym w lasach jak i ptakom. Chodzi o organizowanie tzw. leśnych i ptaśnich stołówek. Mogą je zrobić zarówno dorośli jak i młodzież.

O ile z leśnymi stołówkami nie jest jeszcze tak źle, bo zajmują się tym zarówno leśnicy jak też członkowie kół łowieckich — to z ptaśnimi jest znacznie gorzej. A przecież ptaki są to prawdziwi, skrzydlaci przyjaciele człowieka. Latem odżywiają się owadami, tym samym niszczą wiele szkodników roślin. Zima jest dla nich szczególnie trudna do przetrwania. Jak wiemy, nie wszystkie ptaki odlatują do ciepłych krajów. Jesienią znajdują sobie pokarm na drzewach w postaci różnych owoców: jagody czarnego bzu, głogu, jarzębiny i innych. Teraz zapasy tych naturalnych „stołówek” zaczynają się już wyczerpywać i pomoc człowieka jest nieodzowna.

Majsterkowiczom proponujemy zatem wykonanie kilku prostych „ptasich stołówek”. Właściwie każ-



Fot. Kazimierz Ratajczyk

dy, pomysł jest dobry. Naszymi propozycjami nie chcemy ograniczać inwencji twórczych konstruktorów ptasich karmniaków. Warto jednak przy tym pamiętać, że są różne rodzaje karmniaków, w zależności od tego jakie ptaki mają z nich korzystać.

Dla sikorzek np. konieczne są karmniki wiszące. Może to być kawałek stoninki bądź też jakieś naczynko (np. pojemnik po masle roślinnym), wypełnione nasionkami zalanymi tłuszczem. Taki karmnik należy zawiesić na gałęzi drzewa do góry dnem. Przed zastryknięciem tłuszczu dobrze jest włożyć w środek kulkę centymetrowy patyk, wystający poza naczynie lub kawałek grubego sznurka. Ułatwi to ptakom pobieranie pokarmu.

Inną, prostą konstrukcją karmnika może być zwykła butelka plastikowa (np. po płynie do mycia naczyń itp.). Musi ona być jednak dobrze umyta. Butelkę przycinamy do góry dnem do małej deseczki, zaś pod spodem (w odległości 1-1,5 cm od otworu) umieszczamy płytkę. Może to być cienka sklejka lub kawałek płyty pilśniowej. Odległość płytki od otworu butelki za leży od wielkości ziaren, którymi chcemy karmnik napęścić. Im drobniejsze ziarenka, płytka powinna być zamocowana bliżej otworu. Dno butelki dobrze jest naciąć w taki sposób, żeby łatwo można było karmnik napęścić ziarenkami zboża, ale jednocześnie żeby nie dostawał się do środka śnieg czy deszcz.

W ten sposób ziarenka, w miarę zjadania ich przez ptaki, swobodnie będą wysypywać się na płytkę.

Klasyczną wręcz konstrukcją karmników są tzw. karmniki otwarte, najczęściej chyba spotykane, stąd też nie będziemy opisywać ich budowy.

Liczymy na to, że pomysłów nie zabraknie i ptasich stołówek będzie coraz więcej.

Przed 30 laty Głos Koszaliński donosił:

* Powołany uchwałą Prezydium WRN Bałtycki Teatr Dramatyczny przystąpił do prób pierwszej sztuki, komedii Fredry „Słuby panienskie”. Reżyseruje Irena Górska. Premiera przewidziana jest w pierwszej połowie stycznia 1954 r. Rozpoczęto już sporządzanie dokumentacji technicznej na przebudowę i adaptację do celów teatralnych budynku przy ulicy Pawła Findego.

* Powiaty sławieński, koszaliński i walecki wykonały 90 proc. rocznego planu dostaw zboża i zwolnione zostały z miarek i odsyłków. Łącznie już siedem powiatów przekroczyło 90 proc. rocznego planu skupu.

* Na apel rolników gromady Ostrowa, spółdzielców z Gudowa i załogi zespołu PGR Biesiekierz, coraz więcej gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów przystępuje do czynu zjazdowego, podejmując zobowiązania na

część II Zjazdu PZPR. Liczne zobowiązania podejmują też robotnicy z zakładów pracy w miastach.

* Kina wyświetlają: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Błyskawica”, „Polonia” w Słupsku — „Zagubione melodie”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Taras Szweczenko”.

* We współzawodnictwie między przedsiębiorstwami rybołówstwa morskiego w III kwartale br. „Kuter” Dąrowo zajął pierwsze miejsce, wyprzedzając „Barke” Kołobrzeg i „Arkę” Gdynia.

* W meczu pięciarskim o mistrzostwo klasy wojewódzkiej koszalińska Spółnia zremisowała ze słupskim Kolejarzem 10:10.

* Rozwija się w województwie sieć placówek służby zdrowia. W tym roku otwarto nowy szpital w Miastku, rozbudowano szpital w Koszalinie i Słupsku, zwiększając w nich nieomal dwukrotnie liczbę łóżek. Liczba lekarzy wzrosła o 91 osób.

* Roczny plan skupu żywności realizowany jest najlepiej przez chłopów powiatów Bytów i Cieluchów. Największe załogi notuje się w powiatach: Słupsk, Sławno i Szczecinek. (mar)

Motoryzacja

W „Dzienniku Ustaw” nr 50 ukazało się rozporządzenie ministerstwa komunikacji i spraw wewnętrznych z dnia 9 sierpnia br. w sprawie znaków i sygnałów na drogach. Uzupełnia ono sejmową ustawę „Prawo o ruchu drogowym” z dnia 1 lutego br. w kwestiach dotyczących określenia rodzajów, wyglądu, znaczenia oraz zakresu obowiązywania znaków i sygnałów drogowych.

W porównaniu z dotychczasowymi przepisami, rozporządzenie to wprowadza nieco zmian oraz sporo uzupełnień. Znowelizowany podział znaków i sygnałów drogowych przedstawia się następująco: znaki ostrzegawcze, znaki zakazu, znaki nakazu, znaki informacyjne, znaki kierunku i miejscowości, znaki uzupełniające, znaki dodatkowe przed przejazdami kolejowymi, tabliczki do znaków drogowych, znaki poziome, sygnały świetlne.

W przepisach ogólnych rozporządzenia czytamy: „Znak drogowy pionowy umieszczony po prawej stronie jezdni lub nad jezdnią dotyczy jadących wszystkich pasami ruchu; jeżeli jednak znaki są umieszczone nad określonymi pasami ruchu, to dotyczą jadących tymi pasami.

Znaki ostrzegawcze

Znak drogowy umieszczony po lewej stronie jezdni stanowi powtórzenie znaku umieszczonego po prawej stronie, chyba że przepisy szczególne stanowią inaczej. Zasady te stosuje się odpowiednio również do sygnałów świetlnych służących kierowaniu ruchem.

Zajmijmy się dziś bliżej znakami ostrzegawczymi, w tej grupie znaków znalazło się kilka całkiem nowych. Są to cztery odmiany znaku „skrzyżowanie z drogą podporządkowaną” (dotychczasowa nomenklatura: „skrzyżowanie z drogą nie posiadającą pierwszeństwa przejazdu”); dwa spośród nich pokazują skrzyżowanie jednostronnie odpowiednio z prawej i lewej strony, a dwa pozostałe — wlot drogi jednokierunkowej z prawej lub lewej strony. Nowym znakiem ostrzegawczym jest także znak „boczny wiat”. Ponadto nastąpiła nieznaczna zmiana symbolu znaku „inne niebezpieczeństwo”, który otrzymał postać wykrzyknika.

Warto też dodać, iż w nowym Kodeksie drogowym — wchodzącym w życie już za cztery tygodnie, od 1 stycznia przyszłego roku — obowiązować będą zmienione nazwy niektórych

znaków. Tak więc wprowadzono nazwy: „ustęp pierwszeństwa przejazdu” (zamiast „uwaga na drogę z pierwszeństwem przejazdu”), „mierowna droga” (zamiast „poprzedzający ściek lub garb”) oraz — zgodnie z nową definicją przejścia dla pieszych — „przejście dla pieszych” (zamiast „przejście przez jezdnię”).

Na koniec — znowelizowany przepis w sprawie odległości znaku ostrzegawczego od miejsca niebezpiecznego. Według wspomnianego już rozporządzenia, jest ona „zależna od warunków lokalnych, a zwłaszcza od dopuszczalnej prędkości na drodze”: jeżeli prędkość ta może być wyższa niż 60 km/godz., to znak umieszcza się w odległości 150 do 300 metrów, jeżeli zaś nie może przekraczać 60 km/godz., to w odległości do 100 metrów. W odniesieniu do znaku „ustęp pierwszeństwa przejazdu” nadal obowiązuje zasada ustawiana go w odległości do 50 metrów od skrzyżowania na drogach o dopuszczalnej prędkości powyżej 60 km/godz. oraz do 25 metrów od skrzyżowania na pozostałych drogach. (w)

Skrzyżowanie z drogą podporządkowaną występującą po prawej stronie.



Skrzyżowanie z drogą podporządkowaną występującą po lewej stronie.



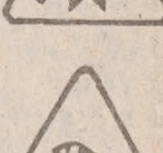
Wlot drogi jednokierunkowej z prawej strony.



Wlot drogi jednokierunkowej z lewej strony.



Boczny wiat.



Muzyka

Rzadko w polskich kinach goszczą filmy muzyczne. Nie pojawiły się u nas ani dokumentalne zapisy słynnych występów w rodzaju „Woodstock”, „The Concert for Bangla Desh” i „The Last Waltz”, ani filmowe wersje scenicznych widowisk typu „Tommy” (wyjątek stanowi „Hair”), nie wspominając już o ekranowych biografacjach młodzieżowych idoli jak „Elvis” czy „The Great Rock'n'Roll Swindle” z udziałem „The Sex Pistols”. Większość z tych filmów trafiła w minionych latach na ekrany kin innych krajów socjalistycznych (Węgry, NRD, CSRS). Nasi dystrybutorzy je ignorowali, preferując liche komedijki z Louise de Funes.

W końcu br. melomani doczekali się wreszcie atrakcyjnej pozycji. Jest to powstała przed trzema laty komedia muzyczna „The Blues Brothers” Johna Landisa. Pełna rozmaitych gagów fabuła ukazuje losy rhythm'n'bluesowego zespołu, który swoimi występami stara się zarobić na utrzymanie... domu dla sierot. Koncertu-

Bracia Blues na ekranie

ją więc gdzie się da, np. w przydrożnej knajpie dla kierowców ciężarówek, gdzie wykonują (za żelazną siatką) dwa słynne utwory country music: „Rawhide Theme” kompozytora Dimitri Tiomkina i „Stand By Your Man” Tammy Wynette. Dzięki pomysłowej reklamie odnoszą sukces przed wypełniającą salę koncertową publicznością. Śpiewają m. in. dawny przebieg Solomona Burke'a „Everybody Needs Somebody to Love”. Niestety, ciągłe zatargi z policją sprawiają, że trafiają do więzienia, by tam nie gorzej niż Elvis Presley interpretować jego szlagier „Jailhouse Rock”.

„The Blues Brothers” to przede wszystkim Dan „Elwood” Aykroyd i John „Jake” Belushi. Założony przez nich zespół nagral w latach 70-tych wiele płyt. Najbardziej wziętą był longplay „Briefcase Full of Blues” z 1978 roku. Swe talenty Aykroyd i Belushi wykorzystali nie tylko na estradzie i płytach. W 1979 r. wystąpili w znanym u nas filmie „1941”, a w dwa lata później w „Continental Divide”.

Kariere „The Blues Brothers” przerwała śmierć Johna Belushi w 1981 roku. Warto jeszcze dodać, że w zespole instrumentalnym, który im towarzyszył, grali tak znani muzycy jak Steve Cropper i Donald „Duck” Dunn. Obok „The Blues Brothers” i ich grupy w filmie oglądanym na naszych ekranach pojawiają się w epizodach: Carrie Fisher (pamiętna książeczka Leia z „Gwiezdnych wojen”), ex-mo-

delka Twiggy, jeden z twórców Muppetów — Frank Oz, słynny reżyser Steven Spielberg oraz gwiazdy rhythm'n'bluesa: Aretha Franklin, James Brown, Ray Charles i legendarny John Lee Hooker. Zachęcam wszystkich do obejrzenia filmu, gdyż „The Blues Brothers” to ponad dwie godziny dobrej rozrywki.

(wim)

Repr. Jerzy Patan



Kuchnia

Zbliżają się najpiękniejsze w roku święta Bożego Narodzenia. Zapobiegliwie panie domu już myślą o tradycyjnej kolacji wigilijnej. Mimo znanych wszystkim kobietom trudności z zakupami, na wigilijnym stole nie powinno zabraknąć potraw, które czynią ten wieczór niepowtarzalnym. Trudno sobie wyobrazić zestaw wigilijnych dań bez czerwonego barszczu. Podaję więc przepis ze staropolskiej kuchni i o trzy tygodnie wcześniej, aby barszcz zdążył się zakisnąć. Jak go kisić? Umyte buraki czerwone (1,5 kg) obrane i pokrajane w cienkie plasterki układamy w słoju i zalewamy letnią wodą, aby pokryła buraczki. Na wierzch kładziemy kromkę razowego chleba. Słój obwiązujemy gazą i stawiamy w ciepłym miejscu. Po pięciu dniach usuwamy pianę i zlewamy do czystych butelek kwas buraczany. Buraki korykujemy i wynosimy w chłodne miejsce. Kwas można przechowywać kilka miesięcy. Barszcz pasty: jarzyny — se-

Chłuba staropolskiej kuchni

ler, pietruszkę, marchew, por i cebulę gotujemy z plasterkami 4 czerwonych buraków dodając 10 ziarenek pieprzu, 2 ziarenka ziela angielskiego i malutki listek laurowy. Oddzielnie w dwóch szklankach wody gotujemy 5-3 dkg grzybków suszonych. Oba wywary cedzimy przez sitko i łączymy. Dodajemy na pół litra wywaru pół litra kwasu buraczanego. Podgrzewamy do wrzenia, ale nie gotujemy. Jeśli barszcz jest bladej, kolorujemy go sokiem z surowego, utartego buraka. Jaki będzie miał smak nasz barszcz, zależy tylko od naszych upodobań. Oczywiście należy go osłodzić i odrobinną posłodzić. Kwaskowatość można poprawić kieliszkiem czerwonego wina, lub sokiem z cytryny. Nie radzę używać octu. Barszcz będzie pikantniejszy, jeśli dodamy do niego przed podaniem utarty ząbek czosnku. Grzybów z wywaru przeznaczamy na uszkę, lub kruche pierożki z farшем grzybowym. Ale o tych specjalach następnym razem. (Jawro)

SOBOTA — 3 XII

PROGRAM I

6.00 i 6.30 oraz 7.00 i 7.30 — TV Technikum Rolnicze: Chemia i Fizyka — sem. I (powtórka) oraz Fizyka — sem. III (Światło) i Biologia — sem. III (Człowiek i jego środowisko)
8.25 Tydzień na dnie — film „Oto Shadoki”
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” — mag. i odc. XIV filmu TVP „Cieniona seria” z serii — „Cztery pancerni i pies”
10.30 Teatr TV — C. K. Norwid: „Miłość czysta u kąpiel morskich” — film fab. (obyczajowy) reż. K. Braun; obsada: T. Sawicki, G. Karian, J. Scheybal i in. z cyklu: „Historia dramatu polskiego”
11.25 Estrada folkloru
12.00 „W nowej rzeczywistości” — dok. film franc. o malarstwie
13.00 Kodeks drogowy — godzina zero
13.05 „Opowieść o dziku” — film przyrodniczy
13.50 Nasi ulubieńcy Flip i Flap w filmie „Blotto”
14.15 Wojskowa Akademia Techniczna
14.45 Program publicystyczny
15.15 Dziennik
15.25 „Mareczku, podaj mi pióro” — film fab. (komedia) CSRS, reż. O. Lipsky
16.55 Uroczysta akademii z okazji Dnia Górnik
17.30 SPORT
17.45 TV lista przebojów: propozycje grudniowe
18.15 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Pila)
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 SPORT
19.30 Dziennik
20.15 „Kapelusz” — film fab. (muzyczny) prod. radzieckiej, reż. L. Kwinchidze; w rolach gl.: O. Janowski, L. Sawieljewa i N. Trubnikowa
21.50 Wiad. sportowe
22.00 Dziennik
22.20 „Zawsze po 22-giej” — program reporterów
23.00 Kino nocne: „Chłodnym okiem” — film fab. (obyczajowy) prod. USA, reż. H. Wexler

PROGRAM II

9.00 NURT — powtórka.
9.30 NURT — powtórka.
10.00 NURT — powtórka.
10.30 „Kapelusz” — film radziecki
12.00 Czym żyje kraj?

12.10 Dla dzieci: „Wyspa skarbów” — cz. III przygody filmu radzieckiego wg pow. Stevensona
13.15 SPORT
14.15 „Szczelb ewolucji” — odc. IX dok. filmu ang. z serii — „Powstawanie człowieka”
15.15 Nowy kodeks drogowy
15.35 Teleturniej młodych gwiazdek
16.05 Bolero M. Ravela w wykonaniu WOSPRITV
16.25 „Wierastanie korzeni” — rep. o budowie kopalni „Suszec”
16.40 „Perla w koronie i inne” (II)
17.15 „Sztafeta” — odc. X filmu obyczajowego TV CSRS z serii — „Prawa ruchu”
18.20 „Polski czardasz” — rep. o polskich górnikach na Węgrzech
18.35 Z jesiennego tournée Śląska po Francji — rep.
19.10 Melodie z naszego podwórka
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.15 Gra Roman Lasocki
20.45 „Gorąca linia” — rep. o górnictwie
21.05 Piosenki z festiwalu w Ustroniu i Opolu
21.20 Leksykon górniczy
21.35 Estrada poetycka
21.50 Kino dorosłych: „Fortunata i Jacinta” — odc. I nowego filmu serijnego prod. hiszpańskiej, reż. M. Camus; obyczajowy, całość liczy 10 odcinków
22.50 „Perla w koronie i inne” (II)
23.20 Znanie i popularne — program rozrywkowy

NIEDZIELA — 4 XII

PROGRAM I

6.00 i 6.30 — TV Technikum Rolnicze: Fizyka i Biologia — sem. III (powtórzenie)
7.00 TV TR: „Wiedza naszą szansą”
7.45 Nowoczesność w domu i zagrozie
8.15 „Tydzień” — mag. rolniczy
8.55 Program dnia i film „Oto Shadoki”
9.00 Dla młodych widzów: „Telera nek” (wizyta w kopalni) i odc. I filmu radzieckiego z serii — „Przygody Tomka Sawyera”
10.20 „Antena”
10.45 „Rezyderca książęca w Manitu” — odc. IV dok. filmu franc. TV z serii — „Dzieje zamków”
11.40 „Siedem anten” — gość — Bratysława — Karłowe Vary
12.30 TV Koncert Życzeń
13.15 „Kraj za miastem”
13.45 „Seans filmowy” — mag.
14.15 Teatr: Młodego Widza — Ewa Nowacka: „Dzień, noc i pora

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

niczyja”, reż. T. Worontkiewicz; obsada: E. Krasnodębska, Z. Mrożewski, B. Rachwałska, A. Ciepiewska i in. — cz. I
15.15 Dziennik
15.30 Losowanie Toto Lotka
15.45 Publicystyka
16.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej: litera „K”
16.50 W Starym Kinie: „Sygnali” — film fab. (obyczajowy) prod. polskiej z 1938 r., reż. J. Lejtes; w rolach gl.: L. Żelichowska, J. Pichelski i K. Junosza-Stępkowski
18.05 SPORT: Puchar „Intenwizji” w gimnastyce artystycznej
19.00 Dla dzieci: Wieczorynka „Pszczółka Maja”
19.30 Dziennik i mag. „Świat”
20.15 „Ojcowski dom — 1919” — odc. VII filmu fab. (spół-obyczajowy) TVP z serii — „Blisko, coraz bliżej”, reż. Z. Chmielewski
21.25 — „Barbórka 83” — koncert estradowy
22.25 Sportowa niedziela
22.55 Telewizyjna lista przebojów

PROGRAM II

8.30 „Ojcowski dom — 1919” — odc. VII filmu TVP z serii — „Blisko, coraz bliżej” (dla niesłyszących)
9.35 „Tropami szarotek” — program wojskowy
10.00 Czas reformy: „Rynek kontra reforma”
11.00 „Czym żyje kraj?”
11.20 Kameleńscy I. Maksymiuka grają Szostakowicza
11.50 Godzina dla zdrowia (aerobic — bliżej natury)
12.55 Kino-OKO (Kalejdoskop filmowy)
13.45 Historia muzyki rozrywkowej: rytm i blues
14.25 „U starego Alojza...”
15.05 „Molier” — odc. I nowego, pięcioczęściowego serialu francuskiej TV, reż. A. Mnouchkine
16.05 „Z dymkiem cygara” — gwiazdy Wilhelma Szewczyka
16.20 „Jużro poniedziałek” — mag. rodzinny
16.50 „Kościół boga czy czarta” — rep. na jubileusz 90-lecia Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie
17.10 Czary mary — program rozrywkowy
18.00 „Na scenie II Rzeczypospolitej” — film dok. TVP
18.30 Wywiad tygodnia

19.00 1500 sekund wielkiego sportu
19.30 Dziennik i „Świat” (dla niesłyszących)
20.15 2 koncert wiończelowy K. Pendereckiego gra Orkiestra PR i TVP w rKakowie pod dyr. kompozytora
20.55 SPORT: magazyn kibiców
21.45 Tydzień w polityce
21.55 „Na wojnie, jak na wojnie” — odc. X filmu fab. TVP z serii „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” — wznow. z cyklu: „Wielkie filmy małego ekranu”
22.50 „Wszystko o Barbarze” — rep.

PONIEDZIAŁEK — 5 XII

14.00 TITR J. polski sem. I (Styl barokowy w literaturze i sztuce)
15.25 NURT (Cywilizacja i kultura współczesna — wizja nowego ładu gospodarczego w świecie po II wojnie światowej)
15.55 Program dnia oraz film Oto Shadoki
16.00 „Zwierzyńcy” i film radz.
16.15 „Dzieje starej lipy”
17.15 Echo stadionów
17.40 Afryka bez maski — I
18.10 KRONIKA
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Klinika zdrowego człowieka
19.30 Dziennik
20.15 Teatr TV — Oddon van Horwath: „Opowieści lasku wiedeńskiego” reż. W. Nurekowskiego (z Katowic)
22.25 „Półkór nr 408”
22.55 Afryka bez maski — II

WTÓREK — 6 XII

TV TR: 6.00 Matematyka 6.30 J. polski 13.30 J. polski 14.00 Matematyka
Dla szkół: 9.00 J. polski — kl. IV 11.00 J. polski — kl. II lic. 12.50 Plasyka — kl. II
9.30 Dla II zmiany: „Wesele w Weltozu” — film fab. (obyczajowy) TV NRD, reż. G. Kissimow
16.00 Dla młodych widzów: „Tylko dla orli” i „Michałki”
16.15 „Interstudio”
17.40 „Kram” — mag. konsumenta
18.10 KRONIKA
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.15 „Zakłete rewiry” — film fab. (obyczajowy), wg. książki H. Wor-

cella) prod. polsko-CSRS, reż. J. Majewski; w rolach gl.: R. Wilhelm, M. Kondrat, R. Skamene i C. Randa
22.20 Spotkanie ze Stefanem Askenazem
22.45 Jazz Jamboree 83

ŚRODA — 7 XII

TV TR: 6.00 J. polski 6.30 Matema
tyka 13.30 Uprawa roślin 14.00 Ho
dowla zwierząt; Dla szkół: 9.00
Chemia — kl. VII 11.00 Praca — te
chnika — kl. III 11.55 Matematyka
— kl. I
9.30 Dla II zmiany: „Jarosław Ma
dry”, cz. I filmu fab. (historyczno
go) prod. radzieckiej
12.30 Czas reformy
15.25 NURT (Matematyka)
16.00 Dla młodych widzów: „Krag”
i „Między nami i książkami”
17.15 Losowanie Małego Lotka
17.30 Kodeks drogowy — godzina
zero
17.40 Publicystyka
18.10 KRONIKA
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.15 „Jarosław Mądry” — cz. I —
powtórka filmu
21.35 TV informator wydawniczy
21.45 „Tele-gal” — po losowaniu
piłkarskich MŚ „Mundial 86”
22.20 SPORT: Mistrzostwa Świata w
piłce ręcznej — Polska — CSRS

CZWARTEK — 8 XII

TV TR: 6.00 Uprawa roślin 6.30 Ho
dowla zwierząt 13.30 Mechanizacja
rolnictwa 14.00 Hodowla zwierząt;
Dla szkół: 8.10 Zoologia — kl. VII
9.00 Praca — technika — kl. I 12.50
Praca — technika — kl. II
16.00 Dla młodych widzów: „O
mnie, o tobie, o nas” — mag. i
odc. V filmu radz. TV „Testament

starego mistrza”
17.15 „Pięty, Kolobrzski” — rep.
wojskowy
17.45 „Radziecki charakter” — odc.
VI dok. filmu radz. TV z cyklu:
„Prawda wielkiego narodu”
18.10 KRONIKA
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.30 Dziennik
20.15 „Pulapka” — odc. krymin. fi
lmu TV NRD z serii — „Telefon 110”
21.50 Konto „M” — sprawy młodzie
żowe
22.30 „Pegaz”
23.15 SPORT: MŚ w piłce ręcznej
pań: Polska — Norwegia

PIĄTEK — 9 XII

TV TR: 6.00 Mechanizacja rolnictwa
6.30 Hodowla zwierząt 13.30 Che
mia 14.00 Biologia; Dla szkół: 8.10
Geografia — kl. VI-VII 9.00 Kl. I-II
„Na wawelskim wzgórzu” 11.55 Wie
dza obywatelska, kl. VII 12.55 kl.
I-II: „Co nas łączy?”
9.30 Dla II zmiany: „Zakazany
dziennik” — odc. I nowego, cztero
odcinkowego serialu włoskiej TV
(obyczaj.) reż. M. Leto; w roli gl.:
Lea Massari
15.25 NURT
16.00 Dla młodych widzów: „Ency
klopedia TDC” i „Piątek z Pankra
cym”
17.15 „Ciocia Róża to załatwi” —
film fab. (komedia) węg. TV
18.10 KRONIKA
18.40 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
20.00 Monitor Rządowy
19.30 Dziennik
20.30 „Zakazany dziennik” — po
wznowienie odc. I serialu
21.30 „Zawsze po 21-ej”
22.30 Publicystyka
23.00 Włodzimierz Parzyński z cy
klu: „Prezentacje”
Telewizja zastrzega sobie możliwość
zmian w programie!



— Ja jestem twoim pierwszym i jedynym programem.

KOŁOBRZESKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Kołobrzegu

zawiadamia
wszystkich zainteresowanych,
że w dniach od 5 do 19 grudnia 1983 r.
w lokalu Spółdzielni, przy ul. Koszalińskiej 24
wywieszona jest

**LISTA WSZYSTKICH CZŁONKÓW KSM,
USTALAJĄCA
KOLEJNOŚĆ PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ.**

Lista ta stanowić będzie podstawę do zawierania z poszczególnymi członkami umów określających kolejność przydziału mieszkań.
Uwagi i wnioski dotyczące ustaleń zawartych w ww. liście można składać do 19 grudnia 1983 r., do Rady Nadzorczej Spółdzielni.
Umowy będą podpisywane sukcesywnie.
O terminie zgłoszenia się w celu zawarcia umowy Spółdzielnia zawiadomi członków pisemnie.

K-4413

FIATA 126p rok 1977 — sprzedam.
Koszalin, tel. 318-67, po szesnastej.
G-14277
FIATA 126p 600 — sprzedam, Słupsk,
22 Lipca 26/5.
G-14278
SAMOCHÓD volkswagen golf sprze
dam. Koszalin, Kołtąta 2/9.
G-14279
SYRENE 105, stan bardzo dobry sprze
dam. Koszalin, Kniewskiego 58/11,
tel. 343-96.
G-14109
SAMOCHÓD marki zuk sprzedam.
Słupsk, ul. Podgórna 14/3, po go
dzinie 15.
G-14280
LINIK do fiata 125p po regeneracji,
z osprzętem sprzedam. Wiadomość:
Słupsk, Mickiewicza 53/6.
G-14281
FAKSMETR sprzedam. Słupsk, ul.
Złota 7.
G-14282
MIESZKANIE dwupokojowe 46 m kw.
w Koszalinie sprzedam, ul. Sikor
skiego 19/3, tel. 330-38.
G-14283
MIESZKANIE własnościowe M-4
sprzedam. Koszalin, tel. 245-91 po
siedemnastej.
G-14284
KOSZALIN-Połnoc, mieszkanie trzy
pokojowe z telefonem sprzedam.
Oferty pisemne Koszalin, Biuro
Ogłoszeń.
G-14285
GARAZ przy ul. Hibnera sprzedam.
Koszalin, tel. 343-18.
G-14286
PIERSCIONEK złoty, grawerowany
sprzedam. Ustka tel. 145-972, po
szesnastej.
G-14122
FUTRO z nutty nowe sprzedam. Ko
szalin, tel. 257-58.
G-14287
DYWAN nowy belgijski 2 x 3 m.
Słupsk, tel. 66-44.
G-14288
SKÓRA 110L, rok 1976 oraz fiata
120p, rok 1979 sprzedam. Słupsk,
tel. 88-91, po godz. 18.
G-14323
FIATA 125p zamienie na mniejszy.
Słupsk, Budzińskiego 1/13, G-14326
MASZYNE do wyrobu dachówek
sprzedam. Słupsk, tel. 28-32.
G-14324
DYWAN belgijski nowy 2 x 3 m sprze
dam. Ustka, tel. 144-752.
G-14325
KOZUCH damski lekko używany,
szezupły (angielski) — sprzedam.
G-14139-0

**PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU
URZĄDZEN ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA
KIEROWNICTWO GRUPY ROBOT
w Koszalinie**

zatrudni natychmiast
mężczyzn w zawodach:
— ELEKTROMONTER Instalacji, linii i urządzeń,
— POMOCNIK ELEKTROMONTERA.

Zakład zapewni między innymi kwatery dla za
miejscowych, dobre warunki płacowe oraz świad
czenia wynikające z „Karty pracownika budow
nictwa”.

Przedsiębiorstwo prowadzi budowy eksportowe.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela
Kierownictwo Grupy Robót w Koszalinie
ul. Ka. kard. Stefana Wyszyńskiego 17/11, tel. 234-05.
K-4362-0

**ZAKŁAD REGENERACJI
SPRZĘTU POŻARNICZEGO**
**JANUSZ
SIEDMIOGRODZKI**
Kobylnica,
ul. Widzińska 4
tel. 26-84

oferuje USŁUGI
w zakresie
przebiegów i regeneracji
gaśnic.

K-4412

Zatrudnię fryzjerkę, Zakład Fry
zjerski Koszalin, Morska 38, tel.
326-28, Szymanowska. G-14297
Zatrudnię pracownika przy pro
dukcji siatek ogrodzeniowej. Za
pewniam dobre warunki pracy.
Ustka, Klonowa 15, tel. 144-847, Win
centy Wawrzynowicz. G-14298-0
Zatrudnię pracownika stolarza
— parkieciarza. Słupsk, ul. Braci
Gierzyńskich 4/77, Tadeusz Kali
szewski. G-14299
NA dobrych warunkach zatrudnię
pracowników do wyrobu siatek.

Zawiadamiamy, że w dniu 24 listopada 1983 roku
zmarł, w wieku 66 lat

JÓZEF JURA

były wieloletni pracownik Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska” w Sławnie.

Wyrazy głębokiego współczucia ZONIE I RODZINIE
składają

ZARZĄD, ORGANIZACJA ZWIĄZKOWA
I PARTIJA oraz WSPÓŁPRACOWNICY

K-4419

Przerwy w dostawie
energii elektrycznej
w dniu 5 XII 1983 r.
w godz. 8-14

w Koszalinie, ul. Zdobyców
Walu Pomorskiego,
Westerplatte, Pancerniaków,
Sianowska, Parkowa,
Czwartaków, Świerkowa,
Jodłowa, Jaśminowa, Dwyżli
Dreżdeńskiej, Przyjaźni,
Wrześniowej, Podchorążych,
Ulańska, Kadetów,
Hubalczyków, Lotników,
Walczyńskich, Synów Pułku,
Wpistów i Chelmoniewo.

Zakład Energetyczny
przeprasz za przerwę
w dostawie energii
elektrycznej.

K-4423

Koszalin, tel. grzeźnościowy 505-54,
Moskwa. G-14300-0
DNIA 24 listopada zaginął czarny,
podpalany jamnik z blizną na szyi.
Przyjaciel dziecka. Uczciwego zna
lając czeka nagroda. Słupsk, ul.
Garnarska 1/8. G-14301
ZBIORCZA Szkoła Gminna w Zło
cieńcu zgłasza zgubienie legitymacji
szkolnej na nazwisko Piotr Surzyn.
Gp-14302

**PANSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE
GOŚCINO**

ogłasza
sprzedaż JAŁÓWEK WYSOKO CIELNYCH,
która odbędzie się w Zakładzie Rolnym Myślino
8 grudnia 1983 r., o godz. 10.

Sprzedaż jest zorganizowana
wspólnie z OSM Kołobrzeg.

K-4418

**GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
w Miastku, ul. Romanowskiego 6**

odda w agencję
z dnieniem 1 stycznia 1984 r.

restaurację „JUBILATKA” w Trzebielinie
kat. II/III.

Termin składania ofert upływa z dnieniem 15 XII 1983 r.

Dodatkowych informacji udziela Zarząd
Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”
ul. Romanowskiego 6, Miastko,
tel. 20-41, 42, 43.

K-4414

**SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH
w MAŁECHOWIE**

ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż następującego sprzętu:

samochód nysa, ciągniki rolnicze, kombajny zbożowe, przycze
py oraz inne maszyny i sprzęt rolniczy.
Przetarg odbędzie się 12 XII 1983 r., o godz. 9 w ZUM Małe
chowo i o godz. 11 w ZUM Lejkowo.
Do przetargu mogą przystąpić osoby, które wpłaciły wadium
w wys. 10 proc. ceny wywoławczej do kasy SUR.
Sprzęt przeznaczony do przetargu można oglądać w dniach
7-9 XII 1983 r., w godz. 9-13 w ww. zakładach.
Za wady ukryte sprzętu Spółdzielnia nie bierze odpowiedzial
ności.
Maszyny nie sprzedane w I przetargu zostaną wystawione do
II PRZETARGU w tym samym dniu zaraz po I przetargu.
Zastrzega się prawo unieważnienia lub odstąpienia od prze
targu bez podania przyczyn.
Informacje dotyczące przetargu można uzyskać w SUR Małe
chowo, tel. 84-223 lub 84-225.

K-4417

Sport masowy, czy elitarny?

Stan zdrowotny naszego społeczeństwa jest alarmujący. Aż 40 proc. młodzieży wymaga opieki medycznej. Brakuje nam na codzień ruchu, powszechne są skrzywienia kręgosłupa, niedorozwój mięśni, niesprawność aparatu ruchowego.

Równocześnie nie jest dobrze z tak zwanym sportem masowym. Jego organizacja winna się zajmować TKKF. Istotnym zadaniem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej jest zapewnienie coraz większej liczbie mieszkańców aktywnych form wypoczynku, a także — poprzez ścisły kontakt na niwie sportowej — także umacnianie więzi społecznych w różnych środowiskach. W zakładach pracy Słupska działa 12 ognisk TKKF zrzeszających 870 członków i 10 ognisk statutowych (dofinansowywanych przez Zarząd Główny) zrzeszających 700 członków. W porównaniu z latami ubiegłymi ich liczba, niestety, spada. Podobnie problem ten przedstawia się w całym województwie. Reforma gospodarcza pozostawia sprawy kultury fizycznej nieco na uboczu. Wiele powinny mieć tu do powiedzenia samorządy pracownicze oraz związki zawodowe. Istotne jest określenie statusu

działacza kultury fizycznej. Ludzie ci niezbyt mile widziani są przez administrację, a wyręczają przecież w wielu przypadkach pracowników działów socjalnych, których wiedza na temat sportu jest w większości znikoma. Pojawia się tu od razu proste pytanie — dlaczego nie ma na etatach w zakładach pracy specjalistów ds. sportu i rekreacji? Skądinąd wiemy, że na ich miejscu zatrudnieni są nierzadko sportowcy wyczynowi, którzy jedyną kontakt z zakładami utrzymują poprzez... kasę! Tak więc w tym nieokreśleniu funkcjonują jeszcze ci starzy wypróbowani działacze społeczni, którzy nie liczą się z własnym czasem i... groszem. Z reguły kiedyś sami uprawiali sport i nie chcą z nim zerwać. Są to ludzie oddani bez reszty sprawie. Jednak jest ich coraz mniej i nie wypełniają luki, jaką tworzy niedostatek etatowy instruktorów. Młodzi nie garną się do

sportu masowego, mimo że właśnie dla nich powołano TKKF. Ale też kto ma organizować tak zachęcające do udziału masowego, zawody i festyny rekreacyjne? Wręcz fatalnie przedstawia się problem sprzętu i bazy. Np. w Bytowie dotychczas w lidze zakładowej grało 10 zespołów piłkarskich, do bieżących zawodów zgłoszyli się jedynie 4 drużyny! Zawodnicy nie mają po prostu w czym wyjść na boisko. Brakuje koszyk, spodenek, butów i piłek. Praktycznie nie ma możliwości zakupu sprzętu w placówkach handlowych. Można jedynie tego dokonać w sposób „półlegalny”, bezpośrednio u producenta. Jak czytamy w oficjalnym komunikacie GKKFiS, pokrycie zapotrzebowania na buty tekstylnogumowe wyniesie ok. 8 proc., na piłki 23 proc. itd. Ogniska TKKF znajdują się na szarym końcu każdego rozdzielnika. Sprzęt jest dla nich praktycznie nieosiągalny. Można go dostać jedynie na bazarach i w komisach. Czy przeciętnie zarabiającego obywatela stać będzie na zakup obuwia sportowego bądź dresów za kilka czy kilkanaście tysięcy złotych? Działają jeszcze wypożyczalnie

sprzętu turystycznego. Niewiele go zostało. Nie można dokupić nowego, a za 2 lata prawdopodobnie wypożyczalnie umrą śmiercią naturalną. Wiele wysiłku kosztuje działaczy TKKF zorganizowanie najmniejszej nawet imprezy rekreacyjnej w sali. Często muszą uciekać się do prywatnych układów i znajomości, aby załatwić po przystępnej cenie jakikolwiek lokal. Hałas, którymi dysponują kluby wycieczkowe i OSiR są zbyt drogie. Pomimo tych przeciwności TKKF nie zamyka się poddawając, a wręcz przeciwnie, opracowano plany na najbliższe lata. Pomoc związków zawodowych i administracji wyrażać się powinna w zwiększeniu środków materialnych z funduszu zakładowego. Do 1985 roku zaplanowano zwiększyć ilość ognisk do 30 i liczbę członków do 2400. Wielką szansą jest aerobik. Organizuje się duże grupy specjalistów, przede wszystkim dla pań. Już teraz jest pełna frekwencja we wszystkich grupach. Sport masowy będzie się rozwijał wówczas, kiedy będziemy kulturę fizyczną traktować jako element polityki zdrowotnej państwa. Mniej wówczas będziemy słyszeć także o narkomanii, alkoholizmie i innych odmianach patologii społecznej.

Jerzy Raube

Informator handlowy

Słupsk. W sobotę, 3 bm. od godz. 7 do 10 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: Poznańskiej 36, Chopina 15, P. Findera 31, Westenplatte 68, Anny Gryfki (sklep nr 46), Pomorskiej, Lelewela 8, Niedziałkowskiego 17, Długiej 18, Hubalczyków (sklep nr 103), 22 Lipca 21. Od godz. 7 do 13 dyżurują sklepy przy ul. Wojska Polskiego 22, Kaszubskiej 32, Racławickiej 2, Zamenhofa 5, Grottgera 32 a i 19, Mickiewicza 35. W godz. 7—15 przy ul. Królowej Jadwigi 2, Szymanowskiego 1, Garncarskiej 6, Braci Gierymskich (sklep nr 65), Poniatowskiego 12, Starzyńskiego 7, Marchlewskiego 7, Zygmunta Augusta (sklep nr 113), M. Konopnickiej 11, Wojska Polskiego 1. Sklep nr 12 przy ul. Sobieskiego i nr 107 przy ul. Jagiello 1 w godz. 7—18. Sklep nr 88 przy ul. Pstrowskiego w godz. 8—14. Sklep nr 3 przy ul. 22 Lipca 24 w godz. 13—20. Piekarnie prywatne przy ul. B. Prusa, Chopina, Wolności, P. Findera, Sierpina i Łokietka w godz. 6—16. Sklepy mięsno-wędliniarskie (z wyjątkiem nr 64 przy ul. P. Findera i nr 61 przy ul. Żółkiewskiego 1a) w godz. 8—13. Sklep rybny nr 3 przy ul. Wojska Polskiego w godz. 9—13. Kiosk „Pewex” w motelu SPT „Przymorze” przy ul. Szczecińskiej w godz. 13—20. Kwiaciarnia „Kamelia” przy pl. Armii Czerwonej w godz. 9—15. Wazynno-owocowe przy ul. Garncarskiej, Wita Stwosza, Marchlewskiego w godz. 9—13, zaś przy ul. Mostnika 3, Piekiełko 1, Wojska Polskiego (sklep

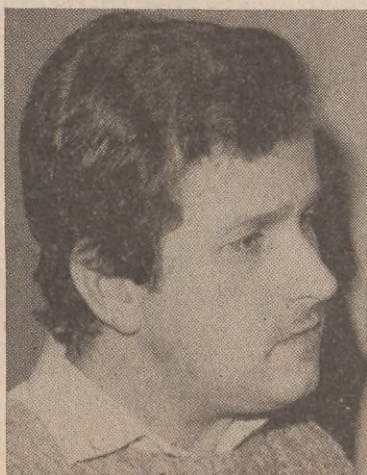
nr 8), Kopernika, 3 Maja (sklep nr 23) i Pstrowskiego w godz. 9—15. Ponadto dzisiaj czynne są w godz. 10—15 wszystkie sklepy branży przemysłowej. Nie pracują tylko: DT „Centrum” i RDT. Usługi: Motoryzacyjne — w godz. 6—13 czynna Stacja Obsługi nr 5 PP „Polmozyt” przy ul. Knia ziewicza. Szewskie: w godz. 10—16 zakład nr 9 przy ul. Garncarskiej 7 i nr 5 przy ul. Zygmunta Augusta 14. RTV — od godz. 10 do 16 pracuje zakład nr 2 przy ul. DREWNIANEJ. Naprawa sprzętu gospodarstwa domowego — zakład przy ul. 3 Maja 27 w godz. 10—16. Optyk — w godz. 10—15 zakład przy ul. Turwima 22. Fryzjerskie: zakłady przy ul. Filmowej 3, Wojska Polskiego 4, 15 i 19, Zamenhofa 5, Armii Czerwonej 2, Zygmunta Augusta 14, Nowotki 10 oraz 3 Maja 77 w godz. 8—15. W NIEDZIELE, 4 bm. w godz. 7—9 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: Zygmunta Augusta 7, Kasprowicza 7, Szczecińskiej 83, Obrońców Wybrzeża, Grottgera 32a, Małachowskiego 26, Kościuszki 4, 3 Maja 27, Gdynińskiej 68, Hubalczyków i Mostnika 7. Od godz. 7—10 czynne są: sklep mleczarski „Wetka” przy ul. Wojska Polskiego 52 i sklep nr 79 przy ul. 3 Maja 77. W godz. 8—10 sklep nr 85 przy ul. Nowotki, a od 10 do 14 „Delikatesy” przy ul. Zawadzkiego. Sklep monopolowy przy ul. 22 Lipca w godz. 13—18. Kioski „Ruch” w oba dni czynne w godz. 7—15, zaś część od godz. 15 do 19. (a)

GÓRY PANA SKÓRY

— Wszyscy przeżyliśmy pana porażkę w „Wielkiej Gry”. Stopuszczanie były po pańskiej stronie, tym bardziej, że powstały różnice zdań. Na czym polegały te niuanse? — Krytyczne pytanie brzmiało: W jakich górach leżą szczyty — Okraglica, Ostra Skala i Grabczyca? Okraglicę zlokalizowałem w paśmie Polnicy. O dwóch pozostałych nie wiedziałem. Według eksperta, wszystkie leżą w Trzech Koronach w Pieninach. — Dał się pan przekonać? — W Warszawie nie spierałem się dłużej. Woląłem upewnić się w literaturze, a mam wszelkie najnowsze źródła o Pieninach. Znalazłem Ostrą Skalę, występującą jako skalne zebro, a nie szczyt — to całkiem inna forma cja — w górze Łysina (Faci-miech). Natknąłem się nadto na nazwy Grabczychy Niżnie i Wyżnie, także Grabczy — też skalne zebro, ale nie Grabczy-ska. Co do Okraglicy, są dwie — jedna, o której mówiłem w paśmie Polnicy, druga — to faktycznie najwyższy wierzchołek Trzech Koron. — Co w związku z tym pan zdecydował? — Złożyć odwołanie. — Do stawki 12600 szio jak z piatka. — Większość pytań wymagała praktycznej znajomości gór i te mi odpowiadały. Po programie miałem okazję przeczytać pytania za 25 tys. zł. Były proste. Takie są prawa gry. Siedem lat

temu startowałem z tematu „Ta try polskie i słowackie”. Potknąłem się na szczegółliki z gór słowackich przy finalnej stawce. „Wielka gra” jest tylko zabawą. Prawdziwym przeżyciem mogą być same góry. — Skąd ta miłość? — Pierwszy raz góry zobaczyłem w 1969 r. jako uczestnik szkolnego obozu. Weszliśmy na Swinię, tam jest również Skalny Kominek, który nasz wychow-

Rozmowa z TADEUSZEM SKÓRĄ — maszynistą lokomotyw w PKP Słupsk, uczestnikiem telewizyjnej „Wielkiej Gry”



wawca uznał za zbyt trudny do pokonania przez czterdziolatka. Snił mi się po nocach, aż nadarzyła się okazja. W internacie Technikum Kolejarskiego w Szczecinie spotkałem zapaleńca gór. Pojechałszy do Zakopanego i oczywiście pierwsze kroki skierowaliśmy do Skalnego Kominka. Wówczas już wiedziałem, że będę wracał. — Wyprawia się tam pan co-rocznie? — Średnio w górach spędzam 40 dni w roku. Lato przeznaczam wyłącznie na Zakopane. Od kwietnia do września bywam w innych miejscach. Charakter mojej pracy pozwala na wygospodarowanie dodatkowych wolnych dni. — Jak pan sobie organizuje wyjazdy? — Jeżdżę prywatnie i w większości wędruję po górach samotnie. Jeśli pobłądzę — mam dodatkowe emocje. — Nie spotkało pana niebezpieczeństwo? — Raz zjechałem na sierpniowym śniegu z Koziego Wierchu Otdąd jestem ostrożniejszy. — Czy to kosztowna pasja? — Mieszkam w Słupsku w hotelu robotniczym. Jestem kawalerem, więc czy tu się utrzymuję, czy tam — na jedno wychodzi. — A sprzęt? — Chodzę tylko turystycznie, bez ekwipunku taternickiego. Wystarczy odpowiednia odzież i buty. — Tak po prostu, przychodzi kwiecień i gna pana w góry?

Wydział 444 Północnych Zakładów Obuwia „Alka” w Słupsku, to jedyny producent poszukiwanego obuwia dziecięcego. Roczna ich produkcja sięga 270 tys. par i odbywa się w kooperacji z chałupnikami, bowiem cholewki tego obuwia są szyte często ręcznie. NA ZDJĘCIU: zakładowa kontrola jakości obuwia dziecięcego na wydziale 444. (bz)



3 XII SOBOTA — FRANCISZKA, KSAWEROGO 4 XII NIEDZIELA — BARBARY, BERNARDA

Telefony

SŁUPSK: 997 — MO, 998 — Strata Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe. Informacja kolejowa: 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska.

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77-001, ul. Wojska Polskiego 9, tel. 28-93; LE-BORK — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52.

Teatr

SŁUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny — sobota, godz. 18: „Usmiech wilka” wg M. Bułhakowa

Kino

SŁUPSK

MILENIO — Ostrze na ostrze (pol. 1. 12) — g. 15.30, 17.45 i 20; por. — niedz.: W Górach Skalistych (pol.) — g. 11.30 i 13.30. POLONIA — Blues Brothers (USA) — g. 15.30, 17.45 i 20; por. — niedz.: Tam, na tajemniczych dróżkach (radz.) — g. 11.30 i 13.30. DELTA (Radz.) — Policjantka (fr. 1. 18); por. — niedz.: Na tropie bengalskiego tygrysa (pol.). BYTOW — Wampir z Feratu (CSRS, 1. 15); por. — sob.: Griszka i koń Zefir (radz.), niedz.: Śniegowy listonosz (radz.). CZARNE: PRZODOWNIK — Konwój (USA, 1. 15); por. — niedz.: Opo-wieść o prawdziwym człowieku (radz.). WIARUS — Król Cyganów (USA, 1. 18); por. — niedz.: Język zwierząt (radz.). CZŁUCHOW — Wilczyca (pol. 1. 18); por. — sob.: Piękna i potwór (CSRS, 1. 12), niedz.: Dzielny rycerz (radz.). DARMICA — Muppety jadą do Hollywood (ang.); por. — sob.: Lody śmietankowe (radz.), niedz.: Z księgi królów (radz.). DEBRZO: KLUBOWE — Czas Apokalipsy (USA, 1. 18); por. — niedz.: Perkusia, dzieciół i dziewczyna (radz.). PIONIER — Pensja pani Latier (pol. 1. 18); por. — sob.: Ostatnia dwójka (radz.), niedz.: Al-pamys idzie do szkoły (radz.). DEBNICA KASZUBSKA — Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 1. 18); por. — sob.: Cebulek (radz.), niedz.: Królowa pszczoł (pol. 1. 12). KE-ICE — Butch Cassidy i Sundance Kid (USA, 1. 18); pan.; por. — niedz.: Kaśka i Baśka w cyrku (pol.). SŁAWNO — Szczeki 2 (USA, 1. 15); por. — sob.: Jeździec bez głowy (radz.), niedz.: Kasia i Mruczek (radz.). USTKA — Odwet (pol. 1. 18); por. — sob.: Przez Góry Skaliste (USA), niedz.: Z ogniem nie ma żartów (pol.).

Podajemy na podstawie informacji OPRF!

Radio

SOBOTA

PROGRAM I

Wiad.: 0.01, 1.02, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

0.05—3.00 Muzyka nocą 1.00 Rybacka prognoza pogody 4.00—5.00 Poranne sygnały 5.05 Rozmaitości rolnicze 5.50 Gimnastyka 8.10 Obserwacje 8.20 Melodie na dzień dobry 9.00—11.00 Cztery pory roku 10.30 „Listy do Deliny” Z. Krasinśkiego — fragm. 2 11.05—11.55 Koncert przed hejnałem 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.30 Muzyka ludowa 12.45 Rolniczy kwadrans 13.20 Śpiewa Cz. Wydrzycki 13.30 Muzyka starego Wiednia 14.05—15.05 Radio kierowców 16.05 Problem dnia 16.20 Koncert zyczeń 17.00 Muzyka i aktualności 17.25 Muzyka z filmoteki 18.00 Matyskowie 18.30 Koncert dnia 19.20 W aranżacji W. Karolaka 19.30 Dla dzieci: Superek — aud. 20.08 Komunikaty Totka 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Tygodnik Kulturalny 21.25 Pół tuzina atrakcji muzycznych — aud. 22.25 Na rockową nutę — aud. 23.10 Panorama świata 23.25—23.59 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II

Wiad.: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00

8.30 Poranna serenada 9.00 „Król Obojga Światów” odc. pow. 9.20 Muzyka 9.50 „Śmierć po irlandzku” — odc. pow. 10.00 Godzina melomana 11.10 Kabaret Dwojki 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sztafeta orkiestr 12.25 W stronę jazzu 13.05 Z malowanej skrzyni 13.30 Album operowy 14.10 Co jest grane? 15.00 Co jest grane? — odpowiedzi 15.30 Co jest grane? — nagrody 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy 18.30 Muzyczna galeria Dwojki — aud. 19.30 Wieczór w filharmonii 21.10 Kompozycje J. Kerna 21.30—1.00 Literatura i muzyka 22.00 Studio stereo zaprasza (I) 24.00 Studio stereo zaprasza (II)

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Po prostu o nas 9.20 Mała muzyka 10.00 „Mistrz i Małgorzata” (powt.) 10.30 Złote lata swingu — aud. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej — aud. 11.50 „Szus” — odc. pow. (powt.) 12.05 W tonacji Trójki 13.00 „Starek wód” — odc. pow. 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Muzyka włoskiego baroku 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville — aud. 16.00—19.00 Zapraszamy do Trójki 18.05 Informacje sportowe 19.00 Węgłem malowane — aud. 19.30 Trochę swingu... 20.00 Lista przebojów pr. III 22.05 Informacje sportowe 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko” „Egipcjanka” 23.00—1.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

8.50 Aktualności 9.05 NURT 9.30 Język angielski (10) 9.45 J. francuski (10) 10.05 NURT 10.20 Dla Młodzieży Szkolnej: J. Słowacki — „Testament mój” 11.30 J. rosyjski (19) 11.45 Suplement muzyczny 11.57—13.00 Retransmisja p. I 13.00—13.30 Miedzy nami — mag.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Wiad.: 0.01, 1.02, 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00.

00.5—3.00 Muzyka nocą 1.00 Prognoza pogody dla rybaków 3.05 Muzyka 4.00 Muzyka 6.00 Kiermasz pod kółkiem 7.15 Czas i ludzie 7.30—8.00 Poranek z Orkiestrą PRITV w Katowicach 7.45 Echo sportowej soboty 8.30 Moskwa z melodią i piosenką 9.00 Magazyn wojskowy 10.00 Ze słaskiego śpiewnika — aud. 10.30 Dla Dzieci: „Grep” — słuchow. 11.00 Koncert przed hejnałem 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.05 W samo południe 12.45 Śpiewa Śląsk 13.15 Klasycy operetki: E. Chabrier 14.00 Z bliska i z daleka 14.30 W Jezioranach 15.00 Koncert zyczeń 16.00 Wesoly autobus 17.00 Niedzielne wydanie mag. „Rytm” 18.00 Dialogi historyczne 18.15 Świat muzyki: Sławne Barbary — aud. 19.30 Dla dzieci: Przepsis na zimę — aud. 20.05 Komunikaty Totka 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Barbra w repertuarze klasycznym — aud. 21.35 Giełda płyt 22.00 Teatr PR: G. Morcinek — „Odkryte skarby” — „Srebrne dzwony” 23.00 Informacje sportowe 23.25—23.59 Koncert bez biletu... — od filmu do kabaretu.

PROGRAM II

Wiad.: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55.

7.05 Quodlibet — czyli co kto lubi 7.40 Peter Mate i Inni 8.45 Koncert muzyki francuskiej 9.30 W. Somerset Maugham — „Teatr”, cz. II słuchowska 12.00 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Koncert Orkiestry PRITV w Warszawie 14.00 Biblioteka muzyczna — aud. 15.00 Koncert chopinowski 15.30 Piosenki na telefon 17.05 J. Martinon dyryguje utworami Debussy'ego 18.00 Nabożeństwo Kościółki polskokatolickiej 18.40 W kręgu gitary 19.00 Teatr PR: „Z biegiem lat, z biegiem dni” (III) 20.00 Lista byłych przebojów 21.05 Wiadomości portowe (lokalnie) 21.20 Po raz pierwszy na antenie 22.00 Wieczór płytowy 24.00 Arcydzieła kame-ralistyki

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 13.00, 19.00.

7.05 Melodie przebudzanki 8.10 Komu piosenka... 8.45 Kąty widzenia 9.00 Wariacje na temat... 9.30 Muzyczny poranek filmowy 10.00 „Halo, tu radiowezel” — aud. 10.30 Pod dachami Paryża 11.00 „Burza nadeszła, ster na lewo” — słuchow. dok. 11.30 Odkrycie przeboje 11.55 Bliskie spotkania — aud. (I) 12.00 Recital A. Siobdianika 12.50 Bliskie spotkania (II) 13.05 Niech gra muzyka — aud. 14.00 Prywatnie u prof. J. Aleksandrowicza — aud. 14.15 Nowa płytka na Chrysa Rea 15.30 Stare i nowe nagrania 15.50 Bliskie spotkania — aud. (3) 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania — aud. 17.00 Powiększenie 17.30 Z mojej płytki — aud. 18.00 „Bądź zdrowy” — słuchow. 19.05 Baw się razem z nami 21.00 Rodzina — aud. 21.20 Novi Singers — aud. (1) 22.10 Pamięci G. Fitebergera — aud. 23.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

8.45 Początek programu 8.50 Muzyka poważna 9.00 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Sw. Wojciecha w Radzionkowej 10.00 Muzyka poważna 10.10 J. hiszpański (10) 10.25 J. niemiecki (10) 10.45 J. rosyjski (10) 11.00—11.57 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej

Koszalin

SOBOTA

6.30 Studio Bałtyk 7.35 Magazyn repertoriów 13.05 Kwadrans z Krystyną Prońko 17.05 Przegląd aktualności 17.12 Muzyczny relaks (stereo) 17.25 Z tygodnia na tydzień — Z. Wieliczko 17.35 Z Barbara w tytule 18.15 Co z wolnym czasem! — aud. A. Łuczak 18.25 Program na jutro

NIEDZIELA

8.00 Radiowy Miesięcznik Satoryczny — H. Livo-Piotrowskiego 8.20 Koncert zyczeń 10.15 Rozmaitości kulturalne — aud. T. Grzechowiaka 10.45 W niedzielne przedpołudnie (koncert stereo) 11.00 Koncert dla honorowych krwiodawców 21.05 Wiad. sportowe

Szachy

Słupsk. Indywidualne, błyskawiczne mistrzostwa województwa odbędą się dziś, 3 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej ratusza (II piętro). (a).

W RUCHU
ZAWSZE
ROZWAŻNIE

Rozmawiała:

Miroslawa Mirecka

W. Reznichenko

PLAN CHOROÓB

Kiedy zrobiono, po długich dyskusjach, plan urlopów na przyszły rok, pracownicy naszego działu przystąpili do omawiania planu zwolnień lekarskich. Wszyscy się zgadzali z tym, że aby uniknąć nieprzyjemności, w działach powinien być zawsze co najmniej jeden człowiek, ale realizacja tej słusznej idei w praktyce okazała się niezwykle skomplikowana.

Na przykład każdy uważał, że ma święte prawo dostać druk L-4 w czasie jesiennej epidemii grypy i nie miał zamiaru z tego prawa rezygnować. Wielu żądało — co też jest zupełnie zrozumiałe — aby połączyć planowane zwolnienia z urlopami, które w ten sposób, zgodnie z przepisami, byłyby przedłużone, co czyniłoby zasłużony wypoczynek bardziej wartościowym.

Oczywiście, trudno było nie zgodzić się z tymi wszystkimi słusznymi życzeniami, ale ktoś w końcu powinien w pracy być, choćby po to, by pilnować realizacji tego planu. A tu jeszcze znaleźli się tacy, którzy — nadużywając zaufania kolektynu — zaczęli wysuwać za daleko idące życzenia. Prygunow, na przykład, oświadczył, że planuje w czasie zimowej gołębki skomplikowane złamanie stawu biodrowego i w związku z tym ożzymanie trzymiesięcznego zwol-

nienia. A Siemieczkina poprosiła o wpisanie jej na sierpień szkarlatyny i nie chciała wziąć pod uwagę, że już dwa razy chorowała na to w zeszłym roku, choć na szkarlatynę można chorować, jak wiadomo, tylko raz w życiu! Jestem człowiekiem skromnym, zgłosiłem trzy-cztery przeziębienia na cały rok. Jedyną na czym mi zależało, to wpisanie mi ostrego zatrucia z komplikacją na połowę marca. Czy dacie, czy nie dacie — powiedziałem — ale i tak doskonale wiadomo, że po moim ulubionym święcie, 8 Marca, do pracy na pewno nie przyjdę. Ale tu Chomiakina zaczęła wykrzykiwać, że marca ona mi nie odda, bo ma zamiar wziąć w tym czasie zwolnienie na opiekę nad chorą. W marcu jej mąż ma planowany wrzód żołądka, a w jego firmie plan zwolnień już zrobiono i nie się nie da zmienić. Nie lubię awantur, i tak zachowuję i niech się oni martwią. Ale niektórzy koledzy w rezultacie ostrej dyskusji i nieprzyjemnych wycieczek osobistych musieli pójść na ustępstwa. Prygunow zgodził się na złamanie zwykłe a nie skomplikowane. Siemieczkinę na miejsce szkarlatyny wpisałem koklusz. A najważniejsze, że zdążyliśmy zatwierdzić ten grafik u szefa, który też na dłuższy czas idzie do szpitala: po tym zebraniu, oświadczył nam, na pewno będzie miał nieprzewidywany atak serca.

Tłum. S.Z.S.

Muzeum CIA

Byli „honorowi korespondenci” CIA wystąpili w Kongresie USA z postulatem uzyskania finansowego poparcia na otwarcie muzeum poświęconego działalności „żołnierzy walczących w cieniu” oraz technologii używanej podczas pracy. Wśród „eksponatów” figurują m.in. podręczniki szpiegowskie, zdjęcia, paszport Maty Hari, kamery używane w samolotach wywiadowczych typu U-2, fotografie lotnicze obozów koncentracyjnych itp.

Czyste skarpetki — obowiązkowe!

Przed podróżą prezydenta Reagana do Japonii i Pół. Korei — sekretarz prasowy pani Nancy

Reagan wydał oświadczenie, że tylko reporterzy noszący czyste i całe skarpetki będą mogli wziąć udział w zwiedzaniu pałacu Akasaka. Przed wejściem do sal pałacowych obowiązuje zwyczaj zdejmowania obuwia.

Supertatus

Mieszkaniec Pół. Anglii, John Knight, posiadający 12 dzieci z żoną oraz 9 z metresą i dzielący sprawiedliwie swój czas pomiędzy obie rodziny, obecnie związał się z nową kobietą, która mieszka w miejscowości dość odległej. Nazywany przez prasę londyńską mianem „super-dad” Knight oświadczył, że w najbliższym czasie zamierza „skomasaować” swe trzy domy, celem łatwiejszego łączenia obowiązków męża i ojca.



Miss Świata, Marisela Alvarez i „Vučko”, maskotka nadchodzącej zimowej olimpiady w Sarajewie.

Fot. CAF — Tanjug

Drogo-cenne cacka

Te niezwykle piękne pagody zaprezentowano na targach jubilejskich w Monachium (RFN). Tę z prawej wykonano z 8000 pereł; jej cena wynosi 40000 dolarów. Mniejsza jest nieco tańsza...

Fot. CAF — AP



Falszywy alarm

18-miesięczny książę William spowodował niedawno niemal zamieszanie, naciskając sygnał alarmowy w swoim pokoju w Pałacu Buckingham. Zmobilizowanie służby oraz oddziałów ochrony pałacowej było jednak niepotrzebne, gdyż mimowolnym sprawcą alarmu okazał się mały William, który jak większość dzieci w jego wieku przejawia żywe zainteresowanie otaczającymi go przedmiotami, zaś guzik alarmowy umieszczony został w zasięgu jego rączki.

Rekordzistka

W Tajlandii jeden z policjantów został skazany łącznie na 1001 lat więzienia.

Okazało się, że pan władza był tegim oszustem i wystawiał różne fałszywe pokwitowania. Nie gardził również zarobkami płynącymi z wystawianych mandatów karnych. Udo wodniono mu w końcu, że okradł skarb państwa na sumę 30 tys. dolarów.

Eskimosi i ponaddwukowce

Wojskowe odrzutowce z krajów NATO obrzadzają życie tysiącom Eskimosów i Indian w półn. wsch. Kanadzie. Hałas powodowany przez nisko latające maszyny zmienił również zwyczaj migracyjne stad karibiu i inne zwierzęta, stanowiące podstawę wyżywienia miejscowej ludności. Czy walka z „fantomami” zostanie wygrana, należy powątpiewać.



„Krokodyl” (ZSRR)

„The New Yorker” (USA)

Krzyżówka

Nr 205

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

Podane niżej wyrazy należy wpisać do diagramu w taki sposób, aby powstała prawidłowa krzyżówka. Z kolei — zastępując szczyr liczbowy od powiedniami liczbami — odczytacie zawsze aktualne hasło.

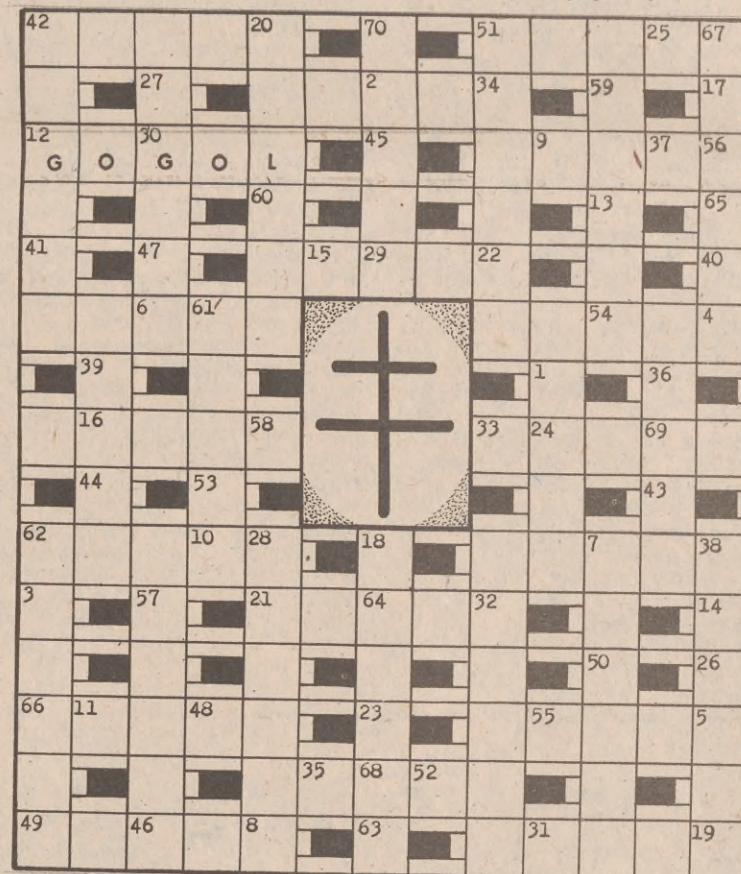
Wyrazy 5-literowe: arsen, babel, cre do, ezeł, dmuch, dzicz, egina, fikus, guska, habi, jacht, kałym, orkan, parki, rurka, Tczew, ugoda, Wobia, wykop, zorza, zydel, żerdź. Wyrazy 6-literowe: aplauz, bambus, bogini, chodak, humbug, jarzmo, ki ziar, powódz, tełon, traika, witraż, wygląd, źródło.

BUK

Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji w Koszalinie (na kartkach pocztowych) — koniecznie z dopiskiem: „Kryżówka nr 205” — najpóźniej do przyszłej soboty. Nagrody w postaci 1 bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 zł i 2 bonów wartości po 250 zł ufundowali: Społeczny Komitet Przeciwdziałania Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności, Polski Czerwony Krzyż i Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Koszalinie.

Rozwiązanie krzyżówki nr 203:

Poziołmo: piętno, Linde, futro, serwał, zacięcie, Wazowie, Szynielnia, jazda, niebo, langusta, leśniczy, ran chero, kaszel, granie, mahoń, flower.



WITOLD KURPIS Berlińska MISJA

(22)

Po kilku miesiącach został on przez Sosnowskiego wyeliminowany z pracy wywiadowczej, ale całą jego przeszłość wskazywała, że był to człowiek mogący dla pieniędzy popełnić każdą podłość. Przyjrzący się bliżej osobie kurlandzkiego barona, odkryto przerażający szczegół: Fred von Osten-Sacken przyznał się na torze mokotowskim ze znanym arcyzdrajcą, który przez długie miesiące spędzał sen z powiek oficerom Oddziału II. Jego nazwisko brzmiało: Józef Hertz. W kartotekach niemieckiego wywiadu podczas pierwszej wojny światowej występował on pod pseudonimem „Doktor Katz”, a później wiele jeszcze pseudonimów i masek kryło zdradziecką działalność tego mistrza prowokacji i podstępów. Po stwierdzeniu tej okoliczności Mayer nabrał prawie stuprocentowego przekonania, że Sosnowski może być przez kontrwywiad niemiecki „inspirowany”, a dostarczone przez niego dokumenty są bezwartościowe.

Złowieszczy artykuł

„Kim jest rotnistrz von Sosnowski? Co łączy go z panią Benitą von F?”

Sosnowski nie ukrywał irytacji z powodu sensacyjnego artykułu, jaki pod tym tytułem ukazał się w brukowym szmatławcu „Berliner Tribune”. Autor utrzymywał, jakoby majątek rodziców Sosnowskiego w Polsce był niczym nie popartym mitem, rozsiewanym przez barona. Ręczył przy tym, iż zdobyte przez niego informacje pochodzą z najbardziej wiarygodnego źródła. Artykuł ujawniał różne szczegóły prywatnego życia barona i domnie maną listę kosztownych prezentów, ofiarowanych Benicie von F. Źródło dochodów Sosnowskiego — sugerował — jest we wszech miar podejrzaną i kto wie, czy nie pochodzą one z funduszy wywiadu któregoś z państw europejskich. Osoba, która mimowoli przyczyniła się do powstania tego artykułu, była matka Sosnowskiego. Na początku 1932 roku przyjechała ona wraz z mężem, aby przekonać się na własne oczy, jak prowadzi się synowi w Berlinie. Mile zaskoczona wy twornym apartamentem, zamożnością i szerokimi kontaktami z doborowym towarzystwem, dawała wyraz swemu zadowoleniu w rozmowie z hrabiną Bochołtz. Nie wtajemniczona w misję syna, zwi rzęła się hrabinie ze skromnego trybu życia, jaki wraz z mężem prowadzi w Milanówku. Nie są w stanie — mówiła — wiele pomóc Jurkowi, ale jakoś tu sobie i bez tego nieźle radzi.

Hrabina Bochołtz, sprytna intrygantka, w mig zorientowała się w rozbieżnościach między słowami matki i wersją głoszoną przez Sosnowskiego. Nieodparcie nasunęło się pytanie, skąd wobec tego stać Sosnowskiego na wystawny tryb życia, samochód i utrzymywanie tajni wyświgowej? Bochołtz niejednokrotnie dawała do zrozumienia Sosnowskiemu, że tylko od niego zależy, czy zacznie ich łączyć coś więcej niż zwykła znajomość. Baron zdawał się tego nie dostrzegać. Zwierzenia pani Sosnowskiej stały się więc doskonałą okazją do zemsty na zarozumiałym Polaku. W porozumieniu ze znajomym redaktorem „Berliner Tribune” napisała zjadliwy artykuł, licząc, że sprawi on mnóstwo kłopotów Sosnowskiemu i kto wie, czy nie zmusi go do opuszczenia Niemiec. Artykuł ukazał się 10 maja 1932 r. i jeszcze tego samego dnia hrabina wysłała dwa egzemplarze gazety do Reichswehrministerium. W prezydium policji, do kąd udała się osobiście, złożyła obciążające Sosnowskiego zeznania, poparte opublikowanym artykułem. Afery szpiegowskie leżały w kompetencjach Abwehry. Reichswehrministerium zaś potraktowało artykuł jako paszkwil i odożyło sprawę ad acta. Również policja przestała się zajmować donosem pani Bochołtz. Sosnowskiemu udało się uniknąć niebezpieczeństwa. W gronie jego przyjaciół zapanowało oburzenie. Kiedy wyszło na jaw, kto jest inspiratorem intrygi, hrabinę Bochołtz zaczęto bojkotować w towarzystwie. Znajomi przestali ją po prostu

dostzegać. Sosnowskiego co prawda po tej budzącej niesmak historii zaczęły nurtować niewesołe myśli, lecz nie dawał tego po sobie poznać. Na zewnątrz zachowywał się tak, jak gdyby artykuł w ogóle nie jego dotyczył. Jakis tam szmatławiec nie mógł zepsuć opinii człowieka o jego pokroju. Lekceważył insynuację i nawet nie zamierzał skarżyć za oszczerstwo redaktora pisma. Stosunki Sosnowskiego z Benitą układały się w tym czasie nie najlepiej, a ich współzycie zaczęło się komplikować. Pewnego dnia powiedzieli sobie otwarcie o całkowitym wygaśnięciu uczuć. Rozsta li się bez zgrzytów, jak przystało na dobrze wychowanych ludzi. Benita w pewnym okresie skrycie liczyła na małżeństwo z Sosnowskim. Projekt ten nie mógł być zrealizowany wskutek wielu nie dających się ominąć przeszkód. Przełożeni na pewno nie wyrazi li liby zgody na małżeństwo polskiego oficera z agentką opłacaną z kasy polskiego wywiadu. Ponadto Sosnowski, chociaż od lat pozostawał w trwałej separacji, nie mógł wszczynać postępowań rozwodowych, utraciłby bowiem pretekst do dalszego pobytu w Berlinie. Benita to rozumiała i nie wspominała nawet o swoich pragnieniach. Krótko przed zerwaniem poznała znanego lotnika sportowego, inżyniera Józefa von Berga, zatrud nionego w zakładach Siemens. W kilka miesięcy później wyszła za niego za mąż.

e.d.a.

GŁOS POMORZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół, ul. Wzrostowa 137-139, 75-694 Koszalin.

• Telefony: centrala 279-21 (łączy ze wszystkimi działami), sekretariat naczelny 226-93; z-cy naczelni 233-09, 242-08; sekretarz redakcji 245-59; publicyści: 251-14, 251-57, 251-40; dział sportowy 243-53; fotoreporterzy, reporterzy 251-01 (dział sportowy w niedzielę 246-51); dział miejsko-terenowy 224-95; dział łączności z czytelnikami 250-05.

• Oddział redakcji w Słupsku, ul. Sienkiewicza 20, 76-201, tel. 51-95

(sekretariat — dział ogłoszeń) 54-66, 24-56.

• Biuro ogłoszeń — ul. Pawła Findera 27a, 75-721 Koszalin, tel. 222-91.

• Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe.

• Wydawca: Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Koszalin, ul. Pawła Findera 27a, centrala telefoniczna 240-27.

• Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prasowe Zakłady Graficzne w Koszalinie.

R-15